

ADWENT W MARYJNYM
KOŚCIELE s. 38

ROZMOWA
Z ABP. SEULU s. 18

UKRAINA
W UNII s. 30

JUBILEUSZ APELU
JASNOGÓRSKIEGO s. 42

03.12.2023
nr 49 (943)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jacek Salij OP:

Wywyższenie ludzkiego ciała

s. 10



ROZMOWY Z TEMIDĄ

piątek 
16.40



Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

audycję prowadzi
ANNA KRUSZYŃSKA

dyżury prawne w ramach tematyki audycji
CZWARTKI godz. 10-12 | 570 100 589



Fundusz
Sprawiedliwości



Ministerstwo
Sprawiedliwości

Współfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości
www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl



ks. Henryk Zieliński

Roma locuta

Do dobrych wiadomości, jakie wybrzmiały w Kościele przed tegorocznym Adwentem, zaliczyć trzeba ostatnią notę Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej do Kościoła w Niemczech. Czekaliśmy na ten dokument, od kiedy docierające do nas informacje na temat pomysłów niemieckiej drogi synodalnej stały się niepokojące. To zaś przekładało się na obawy dotyczące synodu o synodalności, żeby i to gremium pod niemiecką presją nie powieliło niektórych tez z kraju Lutry. A niebezpieczeństwo takie istniało. Zarówno podczas kontynentalnego etapu synodu w Pradze, jak i w czasie jego pierwszej rzymskiej fazy niemieccy reformatorzy usiłowali narzucić swoją agendę. Ze względu na przyjętą metodologię synodalną w Rzymie, która nie przewidywała dłuższych wystąpień ani dysput w celu przekonania innych do swojej racji, Niemcy wysłali imiennie do wszystkich uczestników synodu elaborat postulujący de facto odejście od części nauczania Kościoła w sprawach wiary i moralności. Nie powstrzymał ich nawet apel papieża Franciszka, który w czerwcu ubiegłego roku ostrzegał przed zejściem na pozycję protestanckie. „W Niemczech jest bardzo dobry Kościół ewangelicki, nie potrzebujemy drugiego” – powiedział wówczas Franciszek.

Swoimi obawami w tej sprawie dzielił się z papieżem Franciszkiem w pierwszych dniach rzymskiej fazy synodu także abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, w specjalnym liście, który opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Idziemy”. Treść listu podyktowana była w pierwszym rzędzie braterskim z troskaniem (nie pierwszy raz) o Kościół w Niemczech, który jest częścią Kościoła powszechnego i obojętność na jego losy byłaby postawą Kainową. Po drugie zaś, doświadczenia wieków i ostatnich lat wskazują, że tezy wykute w Niemczech wpływają na dzieje całego Kościoła, począwszy od Europy Centralnej. Niemcy (nie wyłączając Kościoła w Niemczech) mają jakąś skłonność do „ideologicz-

nego kolonizowania” sąsiadów i świata. Niedawnym przykładem tego była choćby nieskuteczna próba ustawienia sobie polskich biskupów przed synodem o rodzinie w roku 2015.

Postawa ta, jak mi kiedyś tłumaczył kard. Gerhard Ludwig Müller, wynika z przekonania, że wszystko, co niemiec-

kie, jest najlepsze: nie tylko samochody, ale także literatura, muzyka, filozofia i teologia. Niemcy są generalnie „naj”. Dlatego do innych odnoszą się w najlepszym wypadku paternalistycznie. Nie bez znaczenia jest przy tym siła niemieckiej gospodarki i zasobność tamtejszego Kościoła (ponad 6 mld euro rocznie z podatku), który sponsoruje wiele inicjatyw na świecie i może liczyć na uległość beneficjentów. Z przekonania o wyższości tego, co niemieckie, wynika swoisty kompleks niższości katolików wobec protestantów, ponieważ ci ostatni są bardziej niemieccy (Luter był Niemcem) i bardziej „nowocześni”. Do tego dochodzą przemiany mentalne po zjednoczeniu Niemiec w roku 1990, czego symbolem jest powrót stolicy z Bonn do Berlina. O ile bowiem gospodarczo RFN wchłonęła NRD, o tyle ideologicznie i politycznie zaczęła dominować protestancka NRD. W tamtejszych relacjach państwo-Kościół ma to kolosalne znaczenie.

Tendencja do protestantyzacji Kościoła katolickiego w Niemczech, która dała o sobie znać już w czasie Soboru Watykańskiego II, przybrała ostatnio na sile. Nie powstrzymały jej apele Stolicy Apostolskiej, a list abp. Gądeckiego spotkał się z ostrą odpowiedzią przewodniczącego niemieckiego episkopatu bp. Georga Bätzinga. Zarzuca on przewodniczącemu polskiego episkopatu m.in. przekroczenie uprawnień...

Na szczęście równocześnie ujrzała światło dzienne wspomniana nota sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietra Parolina, w której jasno stoi, że takie sprawy jak zastrzeżenie święceń kapłańskich wyłącznie dla mężczyzn czy negatywna ocena aktów homoseksualnych zostały w Kościele definitywnie rozstrzygnięte i nie podlegają dyskusji. To bardzo wyczekiwane oficjalne stanowisko Stolicy Apostolskiej powinno ostudzić u jednych reformatorskie zapędy, a u drugich lęki. *Roma locuta, causa finita.*

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

03.12.2023 **idziemy** w numerze:

ROZPOCZYNAMY ADWENT

Wywyższenie ciała s. 10



fol. Wikipedia

Brzezienna i błogosławiona s. 12

Uzasadniona nadzieja s. 32

Mehoffer u św. Mikołaja s. 36



Oczekiwanie z Maryją s. 38

POD ROZWAGĘ

Skala manipulacji s. 5

Mniejsze zło s. 9

Ukraina do Unii s. 30

W KOŚCIELE

Nowy rok, nowy program s. 4

Budujemy wspólnotę s. 8

Koreańskie wyzwania s. 18

Młodzież z poczekalni s. 20

Cztery odpowiedzi s. 33

Apel jasnogórski ma 70 lat s. 42

RODZINA I WYCHOWANIE

Spadkowiercy s. 32

Przykazania Starego Doktora s. 34

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Sąd pomysł stworzenia materiałów dla rodzin?

Książki i opracowania, które w ramach programów duszpasterskich powstają praktycznie od początku istnienia Komisji Duszpasterskiej KEP, skierowane są głównie do księży i liderów wspólnot. Kilka lat temu przeprowadziliśmy badania, które pokazały, że spora grupa małżeństw z różnych powodów (np. braku czasu, opieki nad małymi dziećmi) nie może lub nie chce podjąć regularnej formacji. Pomyśleliśmy, że treściwe i pisane przystępnym językiem katechezy, zwieńczone praktycznymi



foto: Flickr/BP KEP

nie mają nic do powiedzenia. Jak widać, nie jest to prawda.

Co znajdziemy w nowym programie dla rodzin?

Zastanawialiśmy się, czy małżonkowie z różnych stron Polski, piszący dla nas w minionym roku, będą chcieli kontynuować współpracę. Zanim jednak zdążyliśmy ich o to spytać, sami zgłosili gotowość. Grono powiększyło się o nowe osoby, wśród których jest m.in. siostra zakonna z Gniezna i diakon stały z Anglii. Docierały do nas głosy osób samotnych, które narzekały, że nie znajdują swojego miejsca

Razem tworzymy mozaikę

Z dr **Ewą Poradą**, teologiem, współautorką materiałów dla rodzin do programu duszpasterskiego, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

zadaniami, ułatwią rodzinom rozwój duchowy.

Mija rok od opublikowania pierwszych materiałów dla rodzin. Czy widać już owoce?

Mamy pozytywny odzew. Niektórzy proboszczowie drukują materiały i wykładają na stolikach z prasą. Jeden opowiadał ostatnio, że zawsze znajdzie się ktoś, dla kogo nie starczyło, więc w każdym kolejnym tygodniu drukuje coraz więcej. Inni publikują katechezy na stronach parafii i w gazetkach parafialnych. Mimo że o wielu efektach nigdy się nie dowiemy, od czasu do czasu docierają do nas rozmaite okruciny. Na przykład, że pod wpływem katechez ktoś sięgnął po lekturę trudnego dokumentu: adhortacji papieża Franciszka czy dekretu o apostołstwie świeckich, a ktoś inny odważył się porozmawiać z proboszczem lub zaangażować w parafialną akcję.

Wszyscy jesteśmy częścią Kościoła i każdy z nas ma konkretne zadanie do wykonania.

Wiernych trzeba do tego zachęcać?

Postuluje się czasem, by wpuścić świeckich do Kościoła. Tylko że oni już tu są i robią mnóstwo fantastycznych rzeczy. Czasem nawet nie do końca świadomie. Weźmy na przykład rodzi-

ców, którzy wychowują w wierze swoje dzieci, troszcząc się o przyszłe pokolenia chrześcijan. Czy można zrobić dla Kościoła coś więcej? Bycie aktywnym wymaga jednak przebudzenia. Podobnie jak zgłoszenie własnego pomysłu proboszczowi. Wierni czują opór, bo wciąż zdarza się im traktować księdza jak kogoś ulepionego z lepszej gliny. Tymczasem wraz z sakramentem chrztu wszyscy otrzymaliśmy tę samą godność. Inne są tylko nasze talenty i odpowiedzialność, a co za tym idzie – pola za-

angażowania. Nie chodzi więc o to, żeby próbować kogoś zastąpić, ale żeby działać komplementarnie, każdy w zakresie własnych zadań.

W tworzeniu materiałów dla rodzin ważną rolę odegrały kobiety.

Na konferencji prasowej Komisji Duszpasterstwa KEP zapowiadającej nowy program duszpasterski wraz z bp. Andrzejem Czają i bp. Waldemarem Musiołem obecna byłam jeszcze ja i dr hab. Wioletta Szymczak. To, że kobiety ramię w ramię z biskupami angażują się w kwestie duszpasterskie, z pewnością buduje pewien nowy wizerunek Kościoła. Wiele osób narzeka, że świeccy – szczególnie kobiety –

w Kościele. Zależało nam na tym, by też mogły zaczerpnąć z tych materiałów coś dla siebie. Oprócz zadań stricte rodzinnych, jak np. wykonanie drzewa genealogicznego, są więc i takie, które mobilizują wiernych do wspólnego budowania Kościoła, jak chociażby rozmowa z księdzem, którego kazanie nas poruszyło, lub wysłanie mu SMS-a.

Temat tegorocznego programu duszpasterskiego – „Uczestniczyć we wspólnotie Kościoła” – wskazuje na nasze podstawowe powołanie, na którym bazują wszystkie pozostałe: bycie chrześcijaninem i budowanie relacji z Bogiem. Zaakcentowanie różnorodności misji i charyzmatów ma podkreślić, że wszyscy jesteśmy częścią Kościoła i każdy z nas ma konkretne zadanie do wykonania. Inne w przypadku rodzin, a inne w przypadku osób samotnych czy konsekrowanych. Razem jednak jesteśmy w stanie stworzyć piękną mozaikę.

To nawiązanie do synodu?

Tworząc materiały, które zresztą powstawały równolegle do wydarzeń synodalnych, śmiało się, że Duch Święty faktycznie działa, bo dotykamy podobnych tematów. Nowy program w całości nastawiony jest na poznanie, odnowienie i pokochanie Kościoła.





Zmiany w gremiach KEP

W czasie ostatniego zebrania biskupi dokonali wyborów do gremiów episkopatu oraz do instytucji kościelnych podległych Konferencji Episkopatu Polski. Biskupa Stefana Regmunta w Komisji Rewizyjnej zastąpił bp Zbigniew Zieliński, a w Komisji Nadzorczej Caritas Polska – bp Krzysztof Włodarczyk. W Radzie Fundacji na rzecz Wymiany Informacji Katolickiej oraz Radzie Programowej KAI w miejsce abp. Marka

Jędraszewskiego zasiadł abp Adrian Galbas SAC. Powołano delegata ds. ogólnopolskiego katolickiego ruchu Wspólnota Świętego Szarbela, którym został bp Andrzej Siemieniowski, oraz moderatora krajowego tego ruchu – ks. Dariusza Dąbrowskiego COr. Zatwierdzono także skład Rady Rodziny.

Po zebraniu biskupi odbyli doroczne rekolekcje na Jasnej Górze, które głosił ks. prof. Henryk Pietras.



Rząd tymczasowy

– Dopełniamy politycznego, historycznego i konstytucyjnego zwyczaju, powołując rząd przedstawiony przez ugrupowanie, które wygrało wybory – powiedział prezydent Andrzej Duda w czasie zaprzysiężenia nowego rządu Mateusza Morawieckiego. – Patrzę na pana premiera i na panie i panów ministrów z radością. Znam

państwa jako ekspertów, jako ludzi, którzy do tej pory pracowali w drugiej linii, merytorycznie, wykonując powierzone im zadania – dodał prezydent.

Nowo powołany rząd będzie funkcjonował najprawdopodobniej tylko dwa tygodnie, kiedy nie uzyska wotum zaufania w Sejmie. Połowę członków gabinetu stanowią kobiety.



fot. PAP/Paweł Supernak



Krzysztof Ziemięć

Skala manipulacji

Tekst, który pojawił się w weekendowym wydaniu „Gazety Wyborczej” dwa tygodnie temu, powinien wstrząsnąć polskim dziennikarstwem i odbiorcami mediów. Jednak nie odbił się głośnym echem. Dlaczego? Dotyczył sytuacji na granicy Polski z Białorusią. „Wyborcza” zawsze oceniała ją jednoznacznie, sygnując przykładami piętnującymi bezduszne zachowanie straży granicznej, mieszkańców i władz centralnych. Tym razem Małgorzata Tom-

czak opisała rzeczywistość inną. Napisała o tysiącach imigrantów próbujących nielegalnie przedostać się przez granicę i strażnikach, którzy wypełniają rozkazy, bo na tym polega ich praca. Ale nie tylko.

Mamy tu również całą historię kłamstwa stworzonego na potrzeby nie interesu państwa i obywateli, tylko walki politycznej. Artykuł mówi o wymyśleniu nieistniejącego dziecka, które rzekomo umarło z wycieńczenia. O przywożeniu przez znanych ludzi na granicę dziecięcych ubranek i zabawek po to, by epatować tragediami... nieistniejącymi. O fałszowaniu zachowań polskich strażników granicznych czy mieszkańców pasa wschodniego. Chodzi-

ło o obarczenie winą rządzących. Autorka artykułu przyznaje się, że sama to robiła.

Akt odwagi? Skąd taki tekst? Dla uczciwości? Kiedyś wszyscy milczeli, a dziś tylko ona jedna pisze? Dlaczego pozwolono teraz na skompromitowanie całej grupy dziennikarzy, polityków, celebrytów? Skala manipulacji wydaje się nieprawdopodobna, choć nagrodzone wieloma trofeami opowieści o pomocy udzielonej pływającemu przez sześć dni w lodowatej rzece Ibrahimowi już wtedy wydawały się absurdalne. A nawet stu manipulantów w środowisku nie jest takim problemem jak to, że środowisko zajmujące się weryfikacją informacji przyznaje nagrodę za

równie niewiarygodną historię! Pytań jest jednak znacznie więcej. Bo jeśli mamy do czynienia z tak wielką manipulacją tylko w tej jednej sprawie, to co z innymi sprawami, które tak mocno dzieliły Polaków? Że wspomnę choć-

Czwarta władza ma gigantyczną moc, zdolną spowodować, by ogon kręcił psem.

by wycinkę lasów, odstrzał dzików, zagraniczne wpływy w mediach czy korupcje polityczne. Sprawy faktyczne –

czy może wysane z palca i opublikowane we wpływowych mediach?

Tekst Małgorzaty Tomczak powinien wstrząsnąć także polską polityką. Bo pokazuje, że czwarta władza ma gigantyczną moc, zdolną spowodować, by ogon kręcił psem. Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ Europejskie prześladowania.

W 2022 r. doszło w Europie do 748 przestępstw z nienawiści wobec chrześcijan. Stanowi to 44-procentowy wzrost w porównaniu z 2021 r., kiedy odnotowano 519 przestępstw z nienawiści. Nastąpił również gwałtowny wzrost liczby podpałów kościołów – wynika z dorocznego raportu Obserwatorium Nietolerancji i Dyskryminacji Chrześcijan w Europie z siedzibą w Wiedniu. Raport wskazuje też na dyskryminację z powodu publicznego wyrażania poglądów religijnych bez użycia przemocy, w szczególności w kwestiach małżeństwa i rodziny.

■ **Wymiana jeńców.** Od początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę odbyło się już niemal 50 wymian jeńców, a do domu powróciło ponad 2,5 tys. Ukraińców – powiedział na antenie ukraińskiej telewizji przedstawiciel wywiadu wojskowego Andrij Jusow. Zaznaczył przy tym, że stro na rosyjska nie zabiega o uwolnienie swoich jeńców.

■ **Powrót na Ukrainę.** Ponad 13,5 tys. osób powróciło od lipca na Ukrainę jedynym korytarzem humanitarnym z Rosji, który funkcjonuje w obwodzie sumskim – poinformowało ukraińskie ministerstwo integracji tymczasowo okupowanych terytoriów. Wśród nich było 1653 dzieci oraz 131 osób o ograniczonej mobilności.

■ **Panika w Kongo.** Co najmniej 37 osób zginęło, a wiele zostało rannych w wyniku paniki na stadionie wojskowym podczas zaciągu do armii w Brazzaville, stolicy Republiki Konga. Przed centrami rekrutacyjnymi ustawiły się długie kolejki. Młodzi ludzie w wieku 18–25 lat zgłaszali gotowość do służby w wojsku, jednej z niewielu instytucji oferujących pracę w Republice Konga. Dziennie zgłaszało się nawet 700 osób, choć dostępnych jest zaledwie 1500 miejsc.

■ **Budżet UE.** Parlament Europejski przyjął budżet Unii Europejskiej na 2024 r., w wysokości 189,4 mld euro. Oznacza to wzrost o 2,8 mld euro w porównaniu z budżetem na 2023 r. W ramach porozumienia z państwami członkowskimi PE uzyskał dodatkowe 666,5 mln euro na swoje priorytety.



foto: PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

ATAK BEZZAŁOGOWCÓW

W nocy 24/25 listopada Rosja przeprowadziła masowy atak na Ukrainę z użyciem 75 dronów. Ukraińska armia podała, że zniszczyła 74 z nich. Bezzałogowce leciały głównie w kierunku Kijowa. Alarm powietrzny trwał ponad sześć godzin. Skutkiem były pożary, uszkodzenia budynków mieszkalnych i sieci energetycznych, rannych zostało kilka osób. Do nalotu doszło przed obchodami Dnia Pamię-

ci Ofiar Wielkiego Głodu. Kolejnej nocy Rosjanie zaatakowali Ukrainę przy użyciu irańskich dronów nowego typu, trudniejszych do wykrycia przez radary. Z kolei władze rosyjskie poinformowały o co najmniej 20 dronach ukraińskich zestrzelonych nad kilkoma regionami Rosji, w tym nad Moskwą. Na zdjęciu: kobieta wygląda przez rozbite okno po ataku dronów na Kijów.



foto: PAP/EPA/Sem van der Wal

ARESztOWANI
KAPŁANI

Aresztowano ks. Waczesława Pialina, posługującego w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu na Białorusi. Doszło do tego 22 listopada – podaje niezależny portal Chrześcijańska Wizja. Wcześniej, 17 listopada, zatrzymano ks. Henryka Okołotowicza, proboszcza z Wołożyna na Białorusi, któremu postawiono zarzut „zdrady stanu”. Grozi mu za to kara 7–15 lat więzienia. Więcej na ten temat w następnym numerze „Idziemy”. Na zdjęciu: ks. Henryk Okołotowicz.

ZMIANA W HOLANDII

Prawicowa, antyislamska Partia Wolności (PVV) obsadzi 37 mandatów w izbie niższej parlamentu – wynika z przeliczenia 98 proc. głosów oddanych w wyborach w Niderlandach. Frekwencja wyniosła 77,7 proc. Ugrupowanie Geerta Wildersa (na zdjęciu) wyprzedziło zjednoczoną lewicę (PvdA/GroenLinks) pod przywództwem Fransa Timmermansa oraz liberałów (VVD). Teraz Wilders musi stworzyć koalicję, aby uzyskać większość.



foto: Facebook/Chrześcijańska Wizja

GNIEW DUBLIŃCZYKÓW

Jako „najpoważniejsze od lat” określiła irlandzka policja zamieszki, do których doszło 23 listopada wieczorem w Dublinie w reakcji na dźgnięcie nożem trojga kilkuletnich dzieci i kobiety przez napastnika pochodzącego z pół-

nocnej Afryki. Nożownika powstrzymał imigrant z Brazylii. Dwie ofiary w ciężkim stanie trafiły do szpitala. Uczestnicy zamieszek skandowali antyimigranckie hasła. Na zdjęciu: płonący samochód na O'Connell Street.

fot. PAP/EPA/Mostafa Darwish

ZAMKNIĘTA GRANICA

Fiński rząd zdecydował o zamknięciu wszystkich (poza jednym, najbardziej oddalonym na północ) przejść granicznych z Rosją. Według fińskich władz zjawisko napływu przez Rosję nielegalnych migrantów, głównie z Bliskiego Wschodu oraz Afryki, jest operacją hybrydową. Punkt kontroli w lapońskiej prowincji Inari jest jednocześnie jedynym miejscem przyjmowania podań o azyl na wschodniej granicy.



fot. PAP/EPA/Janne Kuronen

UCICHŁY BOMBY

Tymczasowy rozejm w Strefie Gazy rozpoczął się 24 listopada. W momencie oddania do druku tego numeru „Idziemy” nie było wiadomo, czy zostanie przedłużony. Przerwa w walkach pomiędzy Izraelem i Hamasem miała umożliwić wymianę 50 zakładników izraelskich i 150 więźniów palestyńskich. Porozumienie o wymia-

nie dotyczyło wyłącznie kobiet, dzieci i nastolatków. Od piątku 24 do niedzieli 26 listopada Hamas uwolnił 40 obywateli Izraela, wśród nich również obywatelkę RP. Dodatkowo wypuszczono 18 obcokrajowców, w większości Tajlandczyków. Na zdjęciu: powitanie ocalonego członka rodziny, Ramallah na Zachodnim Brzegu.



fot. PAP/EPA/Ataf Safadi

■ **Nie chcą jednomyślności.** Parlament Europejski w rezolucji przyjętej 22 listopada w Strasburgu opowiedział się za zmianą traktatów unijnych. W głosowaniu 291 europosłów było za, 274 przeciw, a 44 wstrzymało się od głosu. Główne zmiany zapisane w dokumencie to rezygnacja z zasady jednomyślności w głosowaniach w Radzie UE w 65 obszarach i przeniesienie kompetencji z poziomu państw członkowskich na poziom UE. Dokument trafi do dalszych prac.

■ **Zamiast Grupy Wagnera.** Ministerstwo obrony Rosji zaczęło nabór do oddziałów, które będą rozmieszczone w Afryce i zastąpią działających tam niegdyś najemników z Grupy Wagnera – podał w najnowszej analizie amerykański think tank Instytut Studiów nad Wojną (ISW).

■ **Szukanie agentów.** Rosyjska policja przerwała 25 listopada w Petersburgu spotkanie autorskie Iriny Flige z okazji opublikowania polskiego wydania jej książki „Sandarmoch. Dramaturgia znaczeń”, poświęconej miejscom pamięci o zbrodniach stalinowskich w Rosji. Jak powiedział obecny na sali konsul generalny RP w tym mieście Grzegorz Ślubowski, funkcjonariusze twierdzili, że szukali na sali „opozycjonistów i zagranicznych agentów”.

■ **Blżej KPO?** Komisja Europejska pozytywnie oceniła zmieniony polski Krajowy Plan Odbudowy o wartości 59,8 mld euro. Zatwierdzenie przez Radę umożliwi Polsce otrzymanie płatności zaliczkowych w wysokości 5,1 mld euro z funduszy REPowerEU. Na 59,8 mld euro polskiego KPO składają się pożyczki (34,5 mld euro) i dotacje (25,3 mld euro). Plan przewiduje 55 reform i 56 inwestycji.

■ **Fundusze na chorał.** Komisja Europejska przeznaczyła ponad 3 mln euro na projekt, w ramach którego zostanie przeprowadzona digitalizacja setek tysięcy średniowiecznych manuskryptów muzycznych. Pomogą w tym narzędzia sztucznej inteligencji. Jest to kontynuacja i rozszerzenie inicjatywy, dzięki której francuskie benedyktynki stworzyły w sieci kompletną bazę dźwięków chorału gregoriańskiego.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Budujemy wspólnotę

Wraz z pierwszą niedzielą Adwentu rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, który – inaczej niż rok kalendarzowy – będzie kierował naszą uwagę na kolejne etapy życia i dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa. Rozpoczyna się on okresem oczekiwania na narodziny Pana, a nie czasem wyprzedzący, przedświadczeniych sprawunków i sprzętania. Może warto rozpocząć nowy rok właśnie teraz, a nie z nadejściem nowego roku kalendarzowego, który co prawda pomaga nam uporządkować sprawy praktyczne naszego życia społecznego i zawodowego, ale nijak ma się do naszego życia duchowego, które podlega innym prawom. A w życiu duchowym wszystko ma znaczenie. Dlatego św. Jan Paweł II nawet kolejne strony zapisywanych kartek numerował nie cyframi, ale wybranymi psalmami. Dlatego niektórzy zaczynają pisać dopiero po postawieniu u góry strony krzyżyka, a kończą tekst akronimem AMDG (*Ad maiorem Dei gloriam*). Bo i wszystko powinniśmy czynić na większą chwałę Bożą.

Początek roku, także tego liturgicznego, to dobry czas, by podjąć jakieś kroki ku ożywieniu życia duchowego i ogólnej odnowie życia. Dobrze jednak, aby nie był to tylko adwentowy zryw, ale

coś, co będzie trwać przez cały rok, kształtując nasze postawy jako chrześcijan dających swoim życiem świadectwo. Dlatego wraz z nowym rokiem liturgicznym, tym razem rokiem B, Kościół w Polsce rozpo-

czynia realizację nowego programu duszpasterskiego, który – niestety – traktowany jest przez niektórych duchownych trochę po macoszemu, nie mówiąc już o świeckich, którzy z reguły nie mają o nim pojęcia. A programy duszpasterskie z ostatnich lat są bardzo piękne i głębokie. Chociażby trzyletni cykl na temat Eucharystii; kończący się rok przeżywa-

Każdy szuka środowiska, w którym będzie chciany i kochany, które okaże mu zainteresowanie i wsparcie.

liśmy pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”.

W tę niedzielę zaczynamy program duszpasterski pod hasłem, które wyjątkowo leży mi na sercu, bo odwołuje się do Kościoła jako wspólnoty: „Uczestnicząc we wspólnocie Kościoła”. Niestety, tendencja pośród wiernych jest taka, że coraz mniej identyfikują się z Kościołem, uważając, że Kościół to „oni” – biskupi, księża – a my to my, którzy do wiary w Boga nie potrzebujemy „ich”. Przekłada się to również na coraz luźniejsze lub zanikające więzi z własną parafią. Jest to widoczne szczególnie w dużych miastach, gdzie kościołów do wyboru jest wciąż sporo. Stąd tzw. churching, uprawia-

ny w Polsce już od dobrych kilkunastu lat. I ogólnie nie ma w tym nic złego, bo czasem trudno przyjść na Mszę Świętą do swojej parafii z racji różnych obowiązków, zwłaszcza zawodowych. Ale coraz częściej ludzie wybierają sobie parafię z uwagi na księża w niej pracujących, poziom kazań, wystrój świątyni, grę i śpiew organisty, a w okresie jesienno-zimowym ze względu na tak przyziemny powód, jak ogrzewanie kościoła.

Tyle że człowiek potrzebuje zakotwiczenia. Każdy szuka jakiegoś środowiska, w którym będzie chciany i kochany, które okaże mu zainteresowanie i wsparcie w potrzebie. Takim środowiskiem może być parafia, a szerzej Kościół, jeśli tylko damy im szansę. Czyli jeśli najpierw sami się zaangażujemy. Wówczas, kiedy z narzekania na niewygody w całym Kościele czy konkretnie w naszej parafii przestawimy się na chęć zrobienia czegoś dla Kościoła, odkryjemy, że nie ma już „ich” i „nas”, ale że jesteśmy „my” – wspólnota. A we wspólnocie jest jak w rodzinie: raz lepiej, raz gorzej, ale radości i smutki przeżywa się razem, wzajemnie się wspierając na drodze wzrastania w wierze, nadziei i miłości. Warto w tym roku zastanowić się nad swoim uczestnictwem we wspólnocie Kościoła: czy sprowadza się ono tylko i wyłącznie do krytykowania, czy też do dawania czegoś z siebie – ze swojego czasu, talentów, wsparcia modlitewnego. Bo to my właśnie budujemy wspólnotę.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Papież w Dubaju

Od 1 do 3 grudnia papież Franciszek odbędzie podróż apostolską do Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich z okazji szczytu klimatycznego ONZ COP-28. Głównym punktem jej programu będzie przemówienie skierowane do uczestników tego wydarzenia.

Nie do dyskusji

Sprawa kapłaństwa kobiet została definitywnie rozstrzygnięta, nie ma też mowy o zmianie oceny moralnej aktów homoseksualnych – podkreśla Stolica Apostolska w nocie skierowanej przez watykański Sekretariat Stanu do Konferencji Episkopatu Niemiec. Dokument przypomina o potrzebie uszanowania procesu synodalnego w Kościele powszechnym, by nie sprawiać wrażenia, że Kościół w Niemczech jest na to obojętny i podejmuje własne, równoległe inicjatywy. Stolica Apostolska zapewnia biskupów o gotowości kontynuowania dialogu, zastrzegając, że niektóre kwestie mogą być przedmiotem poważnej debaty, inne zaś nie podlegają dyskusji. Nota opublikowana przez niemieckie czasopismo katolickie „Die Tagespost” odnosi się do spotkań między przedstawicielami niemieckiego episkopatu i szefami watykańskich dykasterii w sprawie niemieckiej drogi synodalnej, zaplanowanych na pierwszą połowę 2024 r.



Dariusz Kowalczyk SJ

Nigdy mniejsze zło?

Pamiętam, że przed wyborami prezydenckimi nie brakowało w internecie zwolenników Konfederacji, którzy ostro krytykowali Andrzeja Dudę, że „nie zrobił w sprawie obrony dzieci nienarodzonych” i dlatego „ma krew niewinnych na rękach”. Powtarzali, że w takiej sprawie nie może być kompromisów, bo chodzi o życie bezbronných dzieci. Ale potem nie widziałem wpisów tych samych osób, które broniłyby Trybunału Konstytucyjnego, kiedy orzekł, że tzw. aborcja eugeniczna jest niezgodna z konstytucją. Jeszcze bardziej można się było zdziwić, gdy się okazało, że wielu konfederatów w drugiej turze nie głosowało albo zagłosowało na Rafała Trzaskowskiego, po którym przecież można było się spodziewać, że będzie popierał całkowitą legalizację aborcji.

Nie twierdzę, że wszyscy ci, którzy atakowali prezydenta Dudę za brak inicjatywy ograniczającej aborcję, robili to z politycznego wyrachowania. Niemniej nie trzeba wielkiej znajomości demokratycznych procedur, aby wiedzieć, że w sprawie aborcji, jak i w wielu innych kwestiach, postępowanie według zasady „wszystko albo nic” może doprowadzić do skutków odwrotnych od oczekiwanych. Pomimo tych zastrzeżeń broniłem ostatniego wyroku TK w spra-

wie aborcji i ubolewałem, że nie brakowało duchownych, którzy milczeli, a nawet dawali sygnały poparcia dla Strajku Kobiet. Wystarczy wspomnieć kuriozalny – delikatnie mówiąc – „Apel zwykłych księży”.

Przed ostatnimi wyborami wielu pocziwych ludzi przekonywało, że trzeba bezkompromisowo walczyć o niepodległą, katolicką Polskę. I że w związku z tym trzeba głosować na partię Polska Jest Jedna. Na uwagi, że głosowanie na tę partię może w ostatecznym rachunku jedynie pomóc stworzeniu koalicji kosmopolityczno-liberalno-lewicowej, dopowiadali, że trzeba ufać Bożej opatrności, a przyciszonym głosem wyjaśniali, że PJJ tak naprawdę znaczy „Panem jest Jezus”. Stało się to, co było do przewidzenia. Znamy ją, która przekonywała mnie, że „tylko PJJ”, po wyborach stwierdziła, że widocznie Polacy nie zasługują na lepszy rząd, czyli że „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”.

Ludzie, którzy są autentycznie radykalni w szukaniu dobra i odrzucaniu zła i nie idą na kompromisy, zasługują na podziw. Ale nie znaczy to, że kompromisy są zawsze zgniłe, a mniejsze zło nie istnieje. W życiu społeczno-politycznym, a nawet rodzinnym kompromisy są niezbędne. Przypominają się tutaj słowa Jezusa o królu, który mając wyruszyć na wojnę, powinien najpierw dobrze rozważyć, czy ma wystarczające siły, by wojnę w ogóle zaczynać. Jeśli nie ma, to – poucza nas Jezus – niech wyprawi po-

selstwo i prosi o warunki pokoju, czyli niech szuka kompromisu (zob. Łk 14, 31-32). Podobnie jest z budowaniem domu. Trzeba najpierw obliczyć wydatki i rozważyć, czy będzie można dom wykończyć, by w nim zamieszkać. W przeciwnym razie narazimy się jedynie na drwiny (zob. Łk 14, 28-30). Takie prze-

**Odwaga
w przeciwstawianiu
się złu nie
wyklucza szukania
sprzymierzeńców,
nawet jeśli nie we
wszystkim się z nimi
zgadzamy.**

widywanie jest roztropne, a roztropność nie sprzeciwia się ewangelicznemu radykalizmowi. Wręcz przeciwnie! Sprawia, że ra-

dykalizm nie staje się karykaturą samego siebie.

Przy rządach PO/Hołownia/PSL/Lewica liberalizacja aborcji i przyspieszenie z indoktrynacją gender/LGBT są tylko kwestią czasu. A przeciwstawianie się tego rodzaju ideologiom będzie wymagało coraz więcej odwagi. Mam nadzieję, że Kościołowi jej nie zabraknie. Niemniej odwaga w przeciwstawianiu się złu w przestrzeni publicznej wcale nie wyklucza szukania w konkretnych sprawach sprzymierzeńców, nawet jeśli nie we wszystkim się z nimi zgadzamy. Wobec radykalizmu lewicowo-liberalnego nawet walka o mniejsze zło ma sens.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

Pielgrzymuj
z franciszkańskim blurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

(A) Autokar (S) Samolot

Pielgrzymki 2024 r.

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN, 16 - 23.04 - 5250 PLN (S)
Fatima 9 - 14.05 - 4650 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 4290 PLN, 29.04 - 6.05 - 4990 PLN,
16 - 24.08 - 5350 PLN (S)
Gruzja 23 - 30.05 - 4990 PLN (S)
Hiszpania - Francja 20 - 27.04 - 5490 PLN (S)
Liban 10 - 17.04 - 6850 PLN (S)
Lourdes - medytacje 1 - 6.05 - 3550 PLN (S)
Maroko 28.05 - 7.06, 10 - 20.09 - 7950 PLN (S)
Medjugorje 27.04 - 4.05, 27.05 - 2.06 - 3850 PLN (S)
Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Turcja Kościoły Apokaliptyczne 25.04 - 3.05, 25.05 - 2.06 - 6950 PLN (S)
Włochy 28.04 - 5.05 - 5850 PLN (S)
Ziemia Św. 13 - 21.02 - 5490 PLN, 4 - 10.04, 7 - 13.04 4990 PLN, 27.04 - 4.05 - 5990 PLN (S)
Ziemia Św. 26.04 - 2.05 - 5390 PLN (S)
Ziemia Św. Morze Martwe 13 - 20.03 - 5390 PLN, 26.04 - 3.05 - 5790 PLN (S)
Ziemia Św. rekolekcje wielkopostne 12 - 20.02, KRK 12 - 18.02 - 5250 PLN (S)
Wielkanoc w Ziemi Św. 25.03 - 1.04 - 5850 PLN, KRK 27.03 - 2.04 - 5590 PLN (S)

Wypoczynek 2024:

Egipt - rejs po Nilu 5 - 15.02, 19 - 29.02, 4 - 14.03 - 5450 PLN; 8 - 18.04, 15 - 25.04,
22.04 - 1.05 - 5590 PLN (S)
Egipt - Kair, Aleksandria wypoczynek w Sharmie 12 - 22.02 - 4790 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl



Wywyższenie ludzkiego ciała

Z o. prof. **Jackiem Salijem OP**
rozmawia Barbara Stefańska

W Adwencie kierujemy myśli ku Bogu, który przyjął ludzkie ciało. To jeden z cudów?

To, że Syn Boży przyjął ludzkie ciało, to jest nie tylko cud. To jest cud nad cudami, niewyobrażalny nawet dla aniołów. Nie darmo chrześcijaństwo niekiedy domyślało się, że takie wywyższenie człowieka do tego stopnia oburzyło Lucyfera, że wła-

śnie z tego powodu zbuntował się przeciwko Bogu. Nie mógł się pogodzić z tym, że miłość Boga do swoich stworzeń może tak dosłownie przekroczyć wszelkie granice.

Kiedy Syn Boży stał się człowiekiem...

I naprawdę był jednym z nas! Żeby wyrazić swój zachwyt i radość, że Syn

Boży naprawdę przyjął ludzkie ciało, chętnie przyłączam się do owej kobiety, która zawołała do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cięносиło, i piersi, któreś ssał!”.

Wiara, że Syn Boży przyjął ludzkie ciało, jest fundamentem naszej wiary. Otwiera nas ona na dwie następne najbardziej fundamentalne prawdy wiary chrześcijańskiej: że przez Jego mękę i krzyż zostaliśmy odkupieni oraz że On nie tylko sam zmarł i wskrzesił, ale ma moc wszystkich, którzy w Nim pokładają nadzieję, do wskrzeszenia doprowadzić. Żadna z tych trzech prawd nie miałaby sensu, gdybyśmy cielesność traktowali jako coś mało znaczącego dla naszego bycia człowiekiem.

**Jak chrześcijaństwo zmieniło
podejście do cielesności?**

Już pierwszym pogańskim krytykiem chrześcijaństwa, takim jak Celsus z Aleksandrii czy Fronton z Cytry, nie mogło się pomieścić w głowie, że chrześcijanie na serio wierzą w to, iż Boga obchodzą nasze ciała – to, że sam Bóg przyjął ludzkie ciało i że my odzyskamy swoje ciała w życiu wiecznym. „Przecież to bzdura – zwraca się około roku 178 Celsus do chrześcijan – że tak kochacie swoje ciała i macie nadzieję na cielesne wskrzeszenie!”. Najbardziej denerwowała go myśl, że Bóg mógłby wchodzić swoją mocą w nieczystości, jakie się łączą z naszą cielesnością.

Łatwo wyjaśnić, dlaczego takie wywyższenie naszego ciała budziło sprzeciw w tej kulturze, która przecież organizowała olimpiady i w ogóle fascynowała się pięknem młodego ciała. Otóż dla starożytnych było dogmatem, że materia istnieje odwiecznie i niezależnie od Boga, a świat materialny tylko w tym sensie jest dziełem Bożym, że boski demiurg materię uporządkował, tzn. nadał jej kształty i różnorodność. To, że Bóg mógłby stworzyć wszystko, również materię, przekraczało wyobraźnię ówczesnych filozofów.

Pogląd ten istotnie rzutował na ówczesne wyobrażenia o człowieku. Człowieka widziano wówczas dualistycznie – jako połączenie ziemskiego i przemijającego ciała oraz nieśmiertelnej duszy. O ciele mówiono,

foto: xhz

że jest obciążeniem duszy, jej więzieniem, a w najlepszym razie – rusztowaniem, które jest przydatne duszy w trakcie jej wzrastania, niepotrzebne jednak po osiągnięciu ostatecznej dojrzałości.

Można w tym dostrzec jakąś analogię do dzisiejszych czasów?

Mentalność postchrześcijańska próbuje przywrócić pogańskie dogmaty, jakoby cały sens tego, że mamy ciała, zamykał się w doczesności i nie miał żadnego odniesienia do Boga ani do naszych przeznaczeń wiekuistych. Stąd kryzys wierności małżeńskiej czy wyłączenie aktywności seksualnej spod norm moralnych. W tej sytuacji nie dziwny się narastaniu religijnej obojętności. Przecież to byłby absurd, gdyby to samo społeczeństwo odznaczało się wysokim poziomem wiary i jednocześnie wysokim poziomem lekceważenia Bożych przykazań. Stoimy wobec albo, albo. Albo wzrośnie wśród nas poszanowanie dla Bożych przykazań, albo czeka nas masowe odchodzenie od wiary. Przecież nie robimy Panu Bogu łaski, że się do Niego przyznajemy.

Z kolei niektórym, nawet autentycznie pobożnym katolikom, trudno dzisiaj zrozumieć, dlaczego w Kościele tak wielką wagę przywiązujemy do obietnicy przyszłego zmartwychwstania. „Mnie wystarczy to – myśli sobie dzisiaj niejeden taki katolik – że nasze dusze są nieśmiertelne”. Takim katolikom przypominałbym, jak wyraźnie obietnicę przyszłego zmartwychwstania głosił sam Pan Jezus (por. Łk 20, 27-40). I zwróciłbym jeszcze uwagę na uroczyste zapewnienie zapisane w Liście do Filipian: „Nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować”.

Co wiara chrześcijańska mówi nam o znaczeniu ciała?

Dość zwrócić uwagę na dar Eucharystii – przecież Ciało i Krew Pańską spożywamy na sposób cielesnego pokarmu. A na samym początku woda

chrztu obmyła nasze ciała. Idźmy dalej: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego (...). Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6, 19-20). Słyszysz Pani? W waszym ciele! Nie tylko duch się modli, modli się cały człowiek.

Szczególną uwagę zwróćmy na dyrektywę, jaką apostoł Paweł daje w Liście do Rzymian (6, 19): „Jak oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, dla uświęcenia”. Krótko mówiąc: starajmy się wydobywać naszą ludzką cielesność z poniżenia grzechu. Bo przecież to nie ciało oddziela nas od Boga, ale grzech. Zatem nie oddawajmy naszych członków na służbę nieprawości, ale dla uświęcenia. Praktycznie znaczy to: naszych rąk, nóg i języka, a przede wszystkim naszych głów używajmy do czynienia dobra, a nie zła; naszą seksualność chcemy podporządkować prawu moralnemu i oddajmy na służbę prawdziwej miłości; nasze lęki, uczucia i pożądania niech przenika zawierzenie Bogu i miłość bliźniego.

Jak można się modlić także ciałem?

Niezależnie od tego, czy do modlitwy klękamy, czy modlimy się w postawie siedzącej lub stojącej, pilnujmy tego, żeby również nasze ciało wyrażało szacunek, miłość, oddanie, ale także pokorę. Bo przecież modlitwa jest to stawanie przed obliczem Boga.

Jest taka dominikańska ikona pokazująca dziewięć sposobów modlitwy św. Dominika. Ten święty lubił całymi nocami modlić się w pustym kościele i swoją modlitwę dopełniał różnymi postawami ciała. Po prostu chciał się modlić naprawdę całym sobą.

Święty Paweł pisze, że „poskramia ciało i bierze je w niewolę”. Pogardzał ciałem?

Plotyn, wielki filozof pogański, żyjący w II w. n.e. twórca neoplato-

nizmu, wstydził się tego, że ma ciało. A przecież ciało jest wspaniałym darem Bożym. Jednak trochę racji Plotyn miał. Umieszczone w naszych ciałach przez Stwórcę zdolności do dobrego uległy różnym wypaczeniom i paraliżom. W naszych wyborach nieraz więcej parodiowania wolności niż wolności autentycznej. Jakże często nie czynimy dobra, którego chcemy, ale zło, którego nie chcemy. Zatem wezwania, żeby poskramiać ciało i brać je w niewolę, potraktuj-

my jako wyraz chrześcijańskiej nadziei, że z pomocą Bożej łaski niemało zamierzanej przez Stwórcę celowości nasze ciała mogą odzyskać.

Niestety, podlegamy grzechowi, a więc pracujemy nad sobą, żeby uśmierzać te popędy, które przeska-

dzają nam podporządkować się Panu Bogu. Asceza i post w żadnym razie nie są świadectwem pogardy dla ciała. Ciało jest poniżone przez nałogi, pijaństwo i rozpustę, przez gniew i egoizm. To o tym mówi św. Paweł, kiedy pisze, że „dążność ciała prowadzi do śmierci”. Przecież nie ma nic złego w tym, że potrzebujemy jedzenia albo że mamy apetyt. Jednak niech moje ciało nie będzie zbuntowane przeciwko duchowi, niech nie zamyka się w egoizmie, ale otwiera się na miłość.

Cielesność wiąże się często z bólem i cierpieniem. Jak to przyjąć?

Jest w Liście do Rzymian takie wezwanie, żeby nasze ciała oddawać „na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (12, 1). Nasze ciała są bardzo tajemniczo otwarte na to, co ponadczasowe, wiekuiste, otwarte na miłość, ponieważ na przekraczanie samych siebie. Ale ma Pani rację. Nasz ludzki los to również podleganie chorobom, cierpieniu, starości oraz innym utrapieniom, których nie zawsze da się uniknąć. Dzięki wierze i z pomocą Bożej łaski możemy przemieniać to wszystko w krzyż przybliżający nas do Boga.



Chociaż jedno z określeń Matki Bożej to „Brzemienna”, a o Jej Synu mówimy „zrodzony, a nie stworzony”, wizerunków Maryi w stanie błogosławionym jest niezwykle mało.

Najstarsze określenie ciąży w polszczyźnie to „być w poważnym stanie”. – Dawniej kobieta zyskiwała wartość niejako dopiero po zamążpójściu i urodzeniu dziecka – mówi językoznawca dr Izabela Rutkowska. – Staropolszczyzna posługiwała się również przymiotnikiem „brzemien-na”. Rzeczownik „brzemie” ma u źródła czasownik „brać” i oznacza ciężar, który się niesie.

Kolejne określenie, „stan odmienny”, wskazuje nie tylko na zmieniający się wygląd kobiety, ale i na podlegające zmianom rozwijające się w niej dziecko. Mamy wreszcie „stan błogosławiony”. – Co ciekawe, frazeologizm ten nie pochodzi z Pisma Świętego, choć za jego źródło można uznać biblijne opisy macierzyństwa, szczególnie kobiet, które doświadczyły go po latach bezpłodności, co było znakiem Bożego błogosławieństwa – tłumaczy dr Rutkowska. – Z kolei sformułowanie „być przy nadziei” wskazuje na radość i ufność oczekiwania.

Współcześnie częściej mówi się o „spodziewaniu się dziecka” czy po prostu „byciu w ciąży”. – Coraz częściej zwroty te, używane w liczbie mnogiej, odzwierciedlają partnerstwo rodziców od poczęcia, a zyskujące popularność *baby shower* czy brzuszkowe sesje fotograficzne są przejawem celebrowania czasu ciąży, który dawniej był pełen za-bobonnych przekonań i za-

kazów – komentuje językoznawca.

BIBLIJNA SEKSMISJA

Rzeczywistość przegłąda się nie tylko w języku,

ale też w szeroko rozumianej kulturze. Już w paleolicie znane były rzeźby kobiet o obfitych kształtach, wskazujące na kult płodności. W Afryce czczono boginię-matki. – Matka Boża nie może być zrównana z żadną z nich. Jest kobietą, w której Bóg stał się człowiekiem – mówi mariolog ks. dr Kamil Zadrożny. – Za poczęciem Jezusa stoi nie akt seksualny, ale działanie Ducha Świętego.

Mimo doniosłości, z jaką kojarzy się noszenie w sobie nowego życia, Biblia nie poświęca ciąży wiele miejsca. Ksiądz Zadrożny zauważa, że psalmy wychwalają początek życia jako „utkanie w łonie matki”. Tak Biblia mówi o Izaaku, Samsonie, Jeremiaszu czy Janie Chrzcicielu – powołanych jeszcze przed narodzeniem.

Bibliści ks. prof. Bartosz Adamczewski przy-

Brzemienna

Monika Odrobińska

Piero della Francesca, „Madonna del Parto”



tacza często powtarzaną w Piśmie Świętym frazę „poczęła i porodziła”. – Poczęcie prowadziło do porodu (Biblia generalnie nie wspomina o poronieniu), dlatego stanem „pomiędzy” się nie zajmuje – wyjaśnia. – Ważniejsze jest, że do poczęcia często nie dochodzi w sposób zwyczajny. Zwłaszcza Księga Rodzaju ukazuje je jako przezwycięzenie bezpłodności dzięki Bożej interwencji.

Jak zauważa ks. Adamczewski, rola mężczyzny przy poczęciu często jest marginalizowana. – To jak „Seksmisja” – śmieje się. – Adam przedstawiony jest jako ten, który „zbliżył się do Ewy”, w wyniku czego poczęła ona Kainę, ale ona sama mówi, że „zdobyła mężczyznę [Kainę] z Jahwe”. Dziecko nie jest więc „produktem” rodziców, ale dziełem Boga.

W Biblii to Stwórca zawsze jest dawcą życia – nawet jeśli daje ludziom polecenie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się”. On otwiera łona kobiet i zapewnia dobre warunki dla dziecka przy poczęciu i po narodzeniu. – Sara zachodzi w ciążę dopiero po spaleniu Sodomy i Gomory, bo Bóg dba, żeby nowy człowiek przyszedł na świat pozbawiony zła – tłumaczy ks. Adamczewski. – Nie inaczej jest z poczęciem Jezusa. Nowy Testament mówi o zesłaniu Syna Bożego, „gdy nadeszła pełnia czasu”. U Łukasza to 77 pokoleń, u Mateusza trzykrotność czternastu, co oznacza gotowość dojrzałego już świata na przyjęcie Dziecka.

– W Piśmie Świętym ciąża nie jest przypadkowa – kontynuuje biblista – ale za to, co potwierdzą pewnie

współcześni rodzice, często obciążona lękiem. Do tej obawy Bóg ma inne podejście w przypadku kobiety, a inne wobec mężczyzny. Maryja słyszy od archanioła słowa, które w grece znaczą: „Przestań się bać”, ale Józefowi Gabriel nakazuje: „Nawet nie próbuj się bać”. Kobieta ma prawo do obaw, mężczyzna powołany jest do mężnego trwania przy niej i jej chronienia. W obu przypadkach jednak tym, co przezwycięża lęk, jest wiara.

ŚŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

– Ponieważ Biblia nie poświęca ciąży wiele uwagi, także w sztuce mamy nieliczne jej wątki – mówi historyk sztuki bp prof. Michał Janocha. – Motyw ciąży upowszechniło chrześcijaństwo razem z kultem Maryi, choć i Jej wizerunki w stanie błogosławionym są rzadkie. Najpopularniejszy to „Madonna del Parto”, który w 1459 r. Piero della Francesca namalował dla rodzinnej miejscowości swojej matki w Toskanii, znanej niegdyś z kultu płodności. Maryja w błękitnej sukni lewą rękę wspiera na biodrze, a prawą wskazuje na brzemienny brzuch i lekko rozpiętą suknię. Scena ma miejsce w okrągłym namiocie, będąc aluzją do Arki Przymierza. Jego zasłony rozchylają dwa anioły, zdające się mówić: „Oto jest nowe przymierze” – już nie kamienne tablice, ale Chrystus. Pierwotnie fresk był umieszczony w nastawie ołtarzowej. Wierni spoglądający na kapłana w czasie podniesienia widzieli Hostię, na którą wskazywała Maryja, dotykając swego brzucha. Maryja wskazywała na Ciało, które ma się narodzić, a zarazem

na Ciało Eucharystyczne w dłoniach kapłana.

Pod koniec średniowiecza modne stały się portrety arystokratek przy nadziei. Późniejsza „Ważąca perły” Jana Vermeera jest obrazem szczególnym, nie tylko z racji geniuszu artystycznego, ale i ze względu na treść teologiczną. Trzymająca w ręku wagę ciężarna kobieta stoi na tle obrazu sądu ostatecznego. Na razie szalki są rów-

Motyw ciąży upowszechniło chrześcijaństwo razem z kultem Maryi, choć i Jej wizerunki w stanie błogosławionym są rzadkie.

noważne: poczęty człowiek w przyszłości ma możliwość wyboru. To ukryta polemika z kalwińską doktryną o predestynacji. Vermeer, katolik, wyraża w tym obrazie katolicką naukę o wolnej woli człowieka.

Najpopularniejsze są jednak obrazy Matki Bożej Brzemiennej w scenie nawiedzenia, upowszechnianej po wprowadzeniu święta w 1389 r. – Nierzadko uściskowi Maryi i Elżbiety towarzyszą wizerunki Jezusa i Jana Chrzciciela w ich łonach – mówi bp Janocha. – We wszystkich wspomnianych obrazach mamy uświęcenie brzemienności, wypływającą z niej radość, wreszcie wpisanie każdego ludzkiego narodzin w narodziny Chrystusa, a tym samym w historię Zbawienia.

Ksiądz Zadrożny zauważa, że na obrazach Matki Bożej Brzemiennej widzimy Ją trzymającą w lewej ręce księgę Słowa Bożego. – Potem, na innych obrazach, na tej samej ręce trzy-

ma Ona Dzieciątko Jezus. Tym samym chce się wskazać, że Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami – puentuje.

ŻYWE TABERNAKULUM

Trudno mówić o kulcie Matki Bożej Brzemiennej przy tak nikłej liczbie miejsc i wizerunków, ale jeśli takowy się rozwijał, to – jak zaznacza ks. Zadrożny – zwłaszcza w pobożności ludowej. – Matce Bożej Brzemiennej kobiety ciężarne zawierały swoje potomstwo, czując bliskość z tą, która także wyczekiwała momentu, gdy spojrzy w oczy Dziecku i Je przytuli. Dziś kult ten przejawia się w geście matek ofiarowujących swoje nowo narodzone dzieci Matce Bożej – mówi mariolog.

W Polsce kobiety oczekujące dziecka lub pragnące go pielgrzymują do jednego z trzech sanktuariów Matki Bożej Brzemiennej: w Matemblewie, Skępem i Wąbrzeźnie. Jej wizerunki znajdują się też w katedrze sandomierskiej, w kościele Matki Bożej Łaskawej w Warszawie, w kościele św. Józefa w Nazarecie czy w sanktuarium w Fatimie, do którego monstrancję wykonało polskie Drapikowski Studio. Przedstawia ona Maryję jako żywe tabernakulum.

– Wszystkie wizerunki Matki Bożej Brzemiennej przypominają wcielenie Syna Bożego, urealnijając je – mówi ks. Zadrożny. – A dla nas stanowią przesłanie, że każde życie jest cudem i dziełem Boga.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Duszpasterz parlamentarzystów.** 43-letni ks. dr Andrzej Sikorski został mianowany krajowym duszpasterzem parlamentarzystów. Jest też kapelanem kaplicy sejmowej.

■ **Szlakiem paulinów.** Klasztory w Leśnej Podlaskiej i we Włodawie włączone zostały w Szlak Dziedzictwa Kulturowego Zakonu Paulinów w ramach rozwoju strategii turystycznej i duchowej „szlaku paulińskiego”.

■ **Co z Wigilią?** Wciąż nie wiadomo, co będzie z handlem w tegoroczną Wigilię Bożego Narodzenia, która przypada w niedzielę. Rząd Zjednoczonej Prawicy już w czerwcu 2023 r. zapowiedział, że 24 grudnia ma być dniem wolnym od handlu. W połowie listopada rząd przyjął projekt ustawy o zmianie ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni. W noweli zaproponowano, by zamiast w tegoroczną Wigilię sklepy zostały otwarte 10 grudnia do godziny 14.00. Swoją projekt w tej sprawie złożyła również Polska 2050. W obu projektach proponuje się przeniesienie terminu niedzieli handlowej z 24 na 10 grudnia.

■ **W opolskiej łaźni.** W istniejącej od siedmiu lat łaźni Caritas w Opolu w czasie blisko 950 dyżurów odbyło się około 17 tys. kąpiei, z których skorzystało łącznie 239 potrzebujących osób (średnio 61 w tygodniu). Wydano w niej także ponad 15 tys. kompletów bielizny i 16 tys. sztuk odzieży i obuwia oraz 2,5 tony zestawów żywnościowych na wynos.

■ **Noclegownia czeka.** Noclegownia dla Bezdomnych Mężczyzn w Płocku, prowadzona przez Caritas diecezji płockiej, dysponuje wolnymi miejscami. Zagrożenie zdrowia lub życia bezdomnego można zgłosić Straży Miejskiej (tel. 986) lub Policji (997).

■ **Prąd w TK.** Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności z konstytucją unijnych przepisów wprowadzających system handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla.

BISKUP
Z PALIUSZEM

fol. Flickr.com/KEP

– Oto, co paliusz metropolity katowickiego powinien nam wszystkim przypominać: mieć władzę to nie znaczy ani panoszyć się, ani być uległym, ale pomagać wzrastać w prawdzie i miłości – mówił w uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata abp Antonio Guido Filipazzi. Nuncjusz apostolski w Polsce przewodniczył Mszy Świętej w katowickiej katedrze Chrystusa Króla, podczas której nałożył paliusz abp. Adrianowi Galbasowi. – Chciałbym, aby wszyscy wierni naszej metropolii byli żywą i twórczą częścią Kościoła katolickiego – powiedział metropolita.

BURZA WOKÓŁ
IN VITRO

W Sejmie odbyła się burzliwa debata nad obywatelskim projektem (395 tys. podpisów) w sprawie przywrócenia finansowania metody in vitro kwotą minimum 500 mln zł rocznie z budżetu państwa. W dyskusji zgłoszony został wniosek o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Głosowanie przewidziano na 28 listopada. Józefa Szczurek-Żelazko z PiS zauważyła, że w metodzie in vitro implantowane są najsilniejsze zarodki, a losy pozostałych są różne, skuteczność metody zaś to 33–40 proc. Zwróciła też uwagę na al-



fol. PAP/Albert Zawada

ternatywne wobec in vitro drogi do stania się rodzicami: adopcję i naprotechnologię. Minister zdrowia Katarzyna Sójka stwierdziła, że in vitro jest potrzebne i według niej osoby, które miałyby z niego korzystać, zasługują na wsparcie refundacyjne.

PROTESTY I KOLEJKI

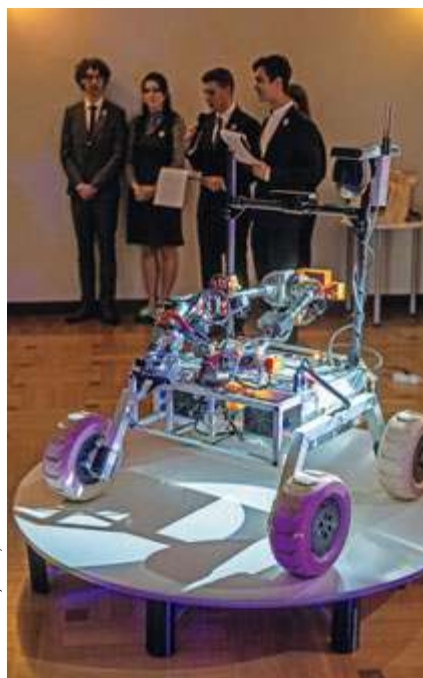
Kiedy zamykaliśmy ten numer „Idziemy”, na przekroczenie polsko-ukraińskiej granicy w Dorohusku ciężarówki oczekiwały nawet kilka dni. To z powodu strajku przewoźników, domagających się m.in. wprowadzenia zezwoleń komercyjnych dla firm ukraińskich na przewóz rzeczy, z wyłączeniem po-

mocy humanitarnej i zaopatrzenia dla wojska ukraińskiego, a także zawieszenia licencji dla firm, które powstały po wybuchu wojny na Ukrainie, i przeprowadzenia ich kontroli. Jest też postulat dotyczący likwidacji tzw. elektronicznej kolejki po stronie ukraińskiej.



fol. PAP/Wojtek Jargito

UDOSKONALONY ŁAZIK



fol. PAP/Maciej Kulczyński

Większy zakres ruchów i udoskonalone narzędzia do zbierania danych, a także mniejsza waga to udoskonalenia wprowadzone przez studentów Politechniki Wrocławskiej w kolejnym modelu łazika marsjańskiego Scorpio 8 Infinity, nad którym pracowali rok. Łazik waży około 40 kg i może rozwijać prędkość do 10 km/h. „Scorpio potrafi m.in. badać skład gleby, mapować przestrzeń wokół siebie i autonomicznie wyznaczać trasę czy pomagać «astronautom», np. transportując różne przedmioty czy dokonując napraw za pomocą manipulatora (czyli mechanicznej «ręki»)» – podało biuro prasowe Politechniki Wrocławskiej. Scorpio Infinity wykonano z aluminium i włókna węglowego, a elementy łączące stworzono w drukarkach 3D. W pracach nad systemem nawigacji członkowie koła inspirowali się rozwiązaniami z łazika Perseverance od NASA.

POLSKA PÓŁKA NA UKRAINIE

Podczas spotkania prasowego w siedzibie Instytutu Książki w Warszawie został zaprezentowany projekt „Polska półka na Ukrainie”.

To wydania dzieł polskich autorów w języku ukraińskim.



fol. PAP/Radek Pietruszka

SPORTOWCY DLA NIEPOGLEGŁEJ

W Muzeum Martyrologii Wielkopola – Fort VII w Poznaniu, byłym niemieckim obozie koncentracyjnym, otwarto wystawę „Sportowcy dla Niepodległej. Katyń”. Przedstawia ona historię i dorobek kilkun-

stu osób, w tym pierwszych polskich olimpijczyków, a także pionierów, którzy jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę przecierali szlaki kolejnym pokoleniom sportowców.



fol. PAP/Jakub Karczmarczyk

W SKRÓCIE

■ **Aby wydali owoc.** Stowarzyszenie Abraham i Sara z duszpasterstwem rodzin archidiecezji krakowskiej zapraszają do zaangażowania się w III Dzień Modlitw o Dar Potomstwa, który będzie miał miejsce 17 grudnia, pod hasłem „Niech Pan sprawi, że wydadacie owoc”. Centralne wydarzenie zaplanowano w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie na Białych Morzach.

■ **Mamy bez przywilejów.** „Rząd nie może zmuszać matek do rezygnacji z opieki nad dzieckiem” – uważają eksperci Instytutu Ordo Iuris, komentując umowę koalicyjną zapowiadającą sieć żłobków i wsparcie tylko dla tych matek, które wybiorą powrót do pracy po urlopie macierzyńskim. UE chce, by rodzice oddawali do żłobków przynajmniej 45 proc. dzieci do lat 3. Ordo Iuris podkreśla, że działanie państwa wspierające wyłącznie opiekę żłobkową, nie dając rodzicom wolności wyboru, jest szkodliwe zarówno dla demografii, jak i dla wychowania.

■ **Stabilny deficyt.** Jak donosi ministerstwo finansów, od stycznia do października dochody państwa, wynoszące 475 mld zł, były wyższe względem ubiegłego roku o prawie 12 proc. Deficyt pozostaje na poziomie mniej niż 40 proc. planowanego na ten rok. Stabilna sytuacja na rynku pracy przekłada się na dobrą kondycję finansową Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, który nie potrzebuje dopłat z budżetu państwa. Odnotowano też niższe o 2 mld zł wydatkowanie pieniędzy z UE i niższy od planowanego nasz wkład w jej budżet.

■ **Podwójnie oszukani.** CBŚP i Prokuratura Regionalna w Warszawie rozbiły gang oszustów, którzy podsydzali się pod kancelarie prawne i obiecywali pomoc poszkodowanym w wyniku oszustw. Setki osób zostało oszukanych na łączną kwotę ponad 9 mln zł. Służby zatrzymały 14 podejrzanych.

■ **Sierżant Burek.** Żołnierze, w uznaniu roli psów w operacjach bojowych, wystąpili z propozycją nadawania im stopni wojskowych – od szeregowego do sierżanta. Sztab Generalny WP zamierza odpowiedzieć pozytywnie.



Jacek Karnowski

Na rezerwach

Nowý rząd Mateusza Morawieckiego przetrwa zapewne jedynie dwa tygodnie. Szanse na uzyskanie większości w nowym Sejmie są tylko teoretyczne. Morawiecki zaproponował rewolucję personalną. Doszło dużo nowych twarzy. Połowa ministrów to kobiety, najwięcej w historii naszego państwa. Niektóre nazwiska niewiele mówią. Są jednak wyraźnym sygnałem, że PiS ma mocne rezerwy, również wśród polityków młodszego pokolenia. I że jest gotowe do elastyczności w rozmowach z potencjalnymi partnerami. Jeśli nie w tym Sejmie, to w kolejnym. A jeśli nie w Sejmie, to w samorządach.

Prawo i Sprawiedliwość musi możliwie szybko odbudować zdolność koalicyjną. Zdobyć samodzielną większość w bliżej nieokreślonej przyszłości wydaje się zadaniem bardzo trudnym. Niektórzy twierdzą, że nie uda się to już nigdy, a rok 2015 był przypadkowym epizodem. Inni podkreślają, że w każdym państwie europejskim poza Węgrami koalicja typu „wszyscy przeciw jednemu” wygra wybory i zdobędzie większość. Dlatego trzeba dążyć do rozszczelnienia tego systemu. Obóz niepodległościowy powinien też dysponować szerszą ofertą wyborczą, tak aby w razie zużywania się któregoś z elementów rozczarowanych wyborców mo-

gły przejmować inne, mniej opatrzone, ale elementarnej lojalne ugrupowania.

W powyborczym nie-szczęściu PiS ma trochę szczęścia. W kwietniu odbędą się wybory samorządowe, które dadzą szansę

na zdobycie punktu zaczepienia ludziom tracącym stanowiska. Kadry – które zawsze są najcenniejszym zasobem w polityce – nie rozpierzchną się na wszyst-

Przyszły rząd Tuska, choć nowy, będzie zaskakująco „stary”. Wydaje się, że to ekipa, która dość szybko się zużyje.

kie strony. Dla opozycji samorządy wszelkich szczebli stanowią cenny zasób. Być może młodsze pokolenie PiS rozpocznie proces zdobywania wpływów choćby w średnich miastach; dziś dwie największe miejscowości, w których rządzą ludzie PiS, to Stalowa Wola i Chełm, a więc miasta zaledwie kilkudziesięciotysięczne. Przy większej profesjonalizacji kampanii na pewno można zdobyć więcej. Z kolei w czerwcu czekają nas wybory europejskie, w obliczu presji centralizacyjnej rzeczywiście kluczowe dla przyszłości Europy. Być może wyznaczą punkt zwrotny w naszej polityce, bo chwilę potem powstanie nowa Komisja Europejska. Donald Tusk znów może ulec pokusie i zdecydować się na karierę europejską. Jak zabezpieczyć wówczas krajowe podwórko, tego nie wiemy. Byłaby to jednak nowa sytuacja, przynosząca prawicy nowe możliwości.

PiS w najbliższych miesiącach musi także rozstrzygnąć, czy budować duży ruch społeczny. To sprawa zawsze ryzykowna, ale w sytuacji partii, której grozi medialna izolacja – konieczna. Dziś nie widać emocji, które mogłyby wykreować odpowiednio silną falę, ale te z pewnością się pojawiają. Inna sprawa, że wszystkie „ruchy społeczne”, które pomogły opozycji wygrać, zostały stworzone odgórnie, za pomocą wąskiej „kadrówki” i odpowiedniego finansowania. Sprawnie rozpisane role sprawiały wrażenie autentyczności, ale było to złudzenie. Nawet frekwencja została stworzona za pomocą profesjonalnych narzędzi marketingowych.

Kiedy nowy rząd Morawieckiego nie uzyska poparcia w Sejmie, na scenę wejdzie Tusk. Jego rząd, choć nowy, będzie zaskakująco „stary”. Wrócą tacy politycy jak Sikorski, Sienkiewicz. Ministrem zdrowia ma zostać Izabela Leszczyna, a ministrem sportu – Sławomir Nitras. Wydaje się, że to ekipa, która dość szybko się zużyje. Nie widać także spójnego, czytelnego programu, który miałyby realizować. Pozostają więc igrzyska. Dlatego już zapowiedziano powołanie trzech komisji śledczych, w sumie ma ich być nawet sześć. A skoro sześć, to równie dobrze może być dziesięć. Dobór tematów – tzw. afera wizowa, wybory korespondencyjne, system Pegasus – pokazuje bezradność PO; wybrano sprawy, które żadnymi aferami nie były. I to także wybrzmiało. Proch jest mokry, te strzelby nie wypały.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Jednak winni

Sąd Okręgowy w Poznaniu uchylił wyrok Sądu Rejonowego uniewinniającego ponad 30 oskarżonych od zarzutu złośliwego zakłócania Mszy Świętej. Do sytuacji doszło w październiku 2020 r. podczas protestów przeciwko wyrokowi TK ws. aborcji eugenicznej. Oskarżeni wtargnęli do poznańskiej katedry w czasie nabożeństwa, rozrzucili ulotki, prezentowali proaborcyjne transparenty, wykrzykiwali hasła i klaskali.

Sąd Rejonowy uznał, że oskarżeni dopuścili się przeszkadzania w nabożeństwie, ale że ich zachowanie nie wypełniało znamion złośliwości. Uznał także, że kościół nie jest miejscem wyłączonym z protestów i demonstracji.

Z tym uzasadnieniem nie zgodził się prokurator, który wniósł apelację. Sąd Okręgowy podzielił jego zarzuty apelacyjne i uznał, że zachowanie oskarżonych było bez wątpienia złośliwe. Podkreślił, że oskarżeni mogli swoje poglądy wyrazić w innym miejscu i czasie, a ich postępowanie było wymierzone w fundamenty wiary katolickiej. 

Okręt na kółkach

Okręt podwodny typu Kobben ORP „Sokół” przetransportowano ze Skweru Kościuszki na teren plenerowej ekspozycji przy Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. 



fot. PAP/Adam Wierżawa



fot. Anna Artymiak

U Cyryla i Metodego

W święto św. Cecylii kard. Grzegorz Ryś objął swój kościół tytularny Świętych Cyryla i Metodego pod Rzymem. Tradycyjnie kardynał przynależy do Świętego Kościoła Rzymskiego i zostają mu przydzielone przez Ojca Świętego tytuł lub diakonia jako znak tej przynależności. Tytuł kościoła Świętych Cyryla i Metodego został utworzony w tym roku i metropolita łódzki jest jego pierwszym kardynałem.

Swoje decyzje, wybory i postępowanie kard. Ryś zawierzył patronom świątyni, którzy „wycierpeli nie od wrogów zewnętrznych, lecz

od swoich współbraci – chrześcijan”. – Cierpieli dla Ewangelii, dla prawdziwej wspólnoty Kościoła. Byli wierni w rzeczy może niewielkiej, ale dobro, któremu byli wierni, Pan potwierdził i pomnożył – podkreślił. Podarował też parafii kielich z pateną, a sam otrzymał ikonę Dobrego Pasterza.

Parafia znajduje się w nowoczesnej dzielnicy Dragoncello, stanowiącej sypialnię Rzymu. Jej duszpasterstwo skupia się wokół dzieci i młodzieży, prężnie działa też grupa Caritas./Anna Artymiak

Odszkodowanie poszczepienne

Rzecznik praw pacjenta wznawia sprawy, w których wcześniej nie mógł przyznać odszkodowania ze środków Funduszu Kompensacyjnego Szczepień Ochronnych. Osoby, które po szczepieniu preparatem Vaxzevria (wcześniej AstraZeneca) trafiły z tego powodu do szpitala na co najmniej 14 dni, a dotychczas nie złożyły wniosku do RPP, mogą to zrobić do 24 września 2024 r.

Lista działań niepożądanych jest uzupełniana, ponieważ bezpieczeństwo szczepionek jest na bieżąco monitorowane w państwach, a następnie oceniane przez Europejską Agencję Leków. W przypadku szczepionki Vaxzevria dotychczas uwzględniano takie działania niepożądane, jak zakrzepica naczyń żylnych mózgu, poprzeczne zapalenie rdzenia kręgowego, parestezje, niedoczulica, szumy uszne oraz zapalenie naczyń skóry. Najnowsza zmiana polega na dodaniu do tej listy żylną choroby zakrzepowo-zatorowej.

Z kolei osoby zaszczepione szczepionką Jcovden, które były hospitalizowane z powodu zapalenia mięśnia sercowego lub zapalenia osierdzia, mogą złożyć wniosek o świadczenie do 4 lipca 2024 r. Jak informuje RPP, w 2022 r. i pierwszym półroczu 2023 r. wydano 223 decyzje przyznające łącznie 4,5 mln zł odszkodowań w związku z wykonanymi szczepieniami przeciw COVID-19.

i

Odszedł pisarz

PaWEŁ Huelle – pisarz, poeta, dramaturg i krytyk literacki, związany biografiami i tematyką twórczości z Gdańskiem – zmarł 27 listopada w wieku 66 lat. Nazywano go „jednym z pierwszych gdańskich intelektualistów, którzy odważyli się mówić o powikłanej historii miasta”.

Zasłynął debiutancką powieścią „Weiser Dawidek”. Popularność przyniosły mu też „Opowiadania na czas przeprowadzki”, „Pierwsza miłość i inne opowiadania” czy „Mercedes Benz”. W 2020 r. wydał swoją ostatnią powieść „Talita”. Na gdańskiej Akademii Medycznej wykładał filozofię, był dyrektorem TVP3 Gdańsk i kierownikiem literackim Teatru Miejskiego w Gdyni.



fot. PAP/Roman Locher

i

REKLAMA

**Poznaj niepublikowane zapiski
bł. księdza Jerzego Popiełuszki**

Dobry pomysł na prezent

RĘKOPISY
O MIŁOŚCI, ZA KTÓRĄ TĘSNI ŚWIAT

Książka *O miłości, za którą tęskni świat* zawiera niepublikowane dotąd teksty ks. Jerzego Popiełuszki słowa wypowiedane w zaciśnięciu kościoła, z dala od wielkiej historii. Kapłan przez lata zapisywał treść homilii na drobnych kartkach, które po jego śmierci na blisko czterdzieści lat zaległy w ciemności archiwów. Odkryte dziś, zaskakują przenikliwością, prostotą i aktualnością.

Ta książka to piękny i prosty przewodnik po życiu. Może być doskonałym pomysłem na wartościowy prezent na zbliżające się Boże Narodzenie!

Zamów książkę na **www.rafael.pl**
lub pod nr telefonu: **661 128 006**

W jakich okolicznościach katolicyzm trafił do Korei?

Jakieś 230 lat temu koreańscy myśliciele zaczęli poznawać katolicyzm jako rodzaj zachodniej filozofii i na tej drodze doszli do wiary. Z czasem niektórzy zostali wysłani do Chin, aby przyjęli chrzest w katedrze w Pekinie. Po powrocie chrzcili innych Koreańczyków, którzy założyli pierwszą wspólnotę katolicką. Kościół katolicki w Korei został więc zapoczątkowany bez udziału księży misjonarzy z zagranicy. Teraz stara się podtrzymać w wiernych to nastawienie na poszukiwanie prawdy i pragnienie życia wiecznego, o którym świadczą nasi przodkowie męczennicy. Robi to zwłaszcza przez promowanie ich duchowości. Ponadto we wrześniu każdego roku obchodzi Miesiąc Męczenników i zachęca do pielgrzymowania do rozszanych po całym kraju miejsc, gdzie przodkowie w wierze zostali męczennikami. Pielgrzymowanie do sanktuariów staje się u nas coraz popularniejsze.

Co wyróżnia wiernych w Korei?

Dzięki temu, że to lud Boży założył Kościół w Korei, wierni wciąż są religijnie oddani i aktywni. Chociaż to zaangażowanie jest mniejsze niż dwadzie-



foto: commons.wikimedia.org/cbck.or.kr/CC-BY-SA 4.0

Przed ŚDM w Korei

Z arcybiskupem Seulu **Peterem Chungiem Soon-taekiem**
rozmawia Anna Artymiak

ścia lat temu, to ogólnie rzecz biorąc, nastawienie wiernych do księży i osób konsekrowanych jest dobre i wciąż pełne szacunku. Ludzie w Korei wykazują się zdrowym współczuciem, więc kiedy dochodzi do jakichś tragedii na świecie, chętnie pomagają, np. ofiarom trzęsienia ziemi czy wojen. Chociaż negatywny wpływ materializmu i indywidualizmu, jak w wielu innych krajach, rozpowszechnia się także w społeczeństwie i w Kościele w Korei.

Jaki wpływ na wspólnotę wiernych mają zmiany kulturowe i ekonomiczne?

Koreańskie społeczeństwo osiągnęło szybki rozwój ekonomiczny w czasie dyktatury w latach 70. i 80. W Korei Południowej nastąpiła społeczna i polityczna demokratyzacja od końca lat 80. i na początku 90. Chociaż miał miejsce kryzys ekonomiczny pod koniec lat 90. i na początku 2000., wierzę, że naród przezwyciężył te trudności poprzez swą jedność i teraz doświadcza relatywnie wysokiego wzrostu ekonomicznego.

Jednym z największych zadań jest przyprowadzenie młodych Koreańczyków z powrotem do Kościoła.

W czasie dyktatury Kościół w Korei odegrał znaczącą rolę w demokratyzacji społeczeństwa. Wtedy też cieszył się wielkim szacunkiem u ludzi. Wizyta papieża Jana Pawła II w 1984 r. oraz kanonizacja 103 męczenników stały się wielką szansą rozwoju tutejszego Kościoła. Intensywnie wzrastał on licznie i jakościowo do końca lat 90. Od lat 2000. już się tak nie rozwija. Atmosfera w społeczeństwie się zmieniła i Kościół także odczuwa bolesne skutki

materializmu, lookizmu (skoncentrowania na wyglądzie) oraz indywidualizmu, zwłaszcza w młodym pokoleniu. Także wraz z rozszerzeniem ogólnie praw kobiet w społeczeństwie obserwujemy, że liczba żeńskich powołań zakonnych maleje.

Podsumowując, z jednej strony możemy zauważyć zaangażowane, pobożne i duchowe życie wiernych, które początkowo charakteryzowało Kościół. Nadal jest ono wielkie. Z drugiej strony jednak w XXI w. materializm, indywidualizm i kultura cyfrowa stają się w społeczeństwie coraz silniejsze. Także wyjątkowo niski wskaźnik urodzeń (0,7 dziecka na małżeństwo) napawa wielkim niepokojem. Po pandemii młodzi ludzie chodzą do kościoła coraz rzadziej. Myślę więc, że potrzebujemy głębokich zmian w duszpasterstwie młodzieży i we wszystkich pozostałych duszpasterstwach.

Jak społeczeństwo Korei zmieniają wizyty papieskie?

Do tej pory dwóch papieży odwiedziło Koreę Południową. Święty Jan Paweł II przybył do naszego kraju dwa razy, w 1984 i 1989 r., a Franciszek w 2014 r. Te wizyty miały ogromny wpływ na nasze społeczeństwo. Kiedy Jan Paweł II jako pierwszy papież w historii Kościoła przybył do naszego kraju w 1984 r., cały kraj był bardzo poruszony, wielu ludzi przyjęło chrzest i wstąpiło do Kościoła. Podczas wizyty papieża Franciszka wielu Koreańczyków także było poruszonych jego wielką miłością do ludzi biednych i pozostających na marginesie.

W XXI w., pod wpływem zmian ekonomicznych, społecznych i kulturowych, Kościół w Korei mierzy się z wielkimi wyzwaniami, zwłaszcza odnośnie do duszpasterstwa młodzieży. Naturalnie, są młodzi ludzie, którzy wiernie chodzą do kościoła i prowadzą pobożne życie, ale większość taka nie jest. Myślę, że jednym z największych zadań dla nas jest przeprowadzenie młodych ludzi z powrotem do Kościoła, otwarcie ich oczu na wartość prawdziwej miłości i życia wiecznego, które Jezus pokazuje nam poprzez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie.

Dlatego wierzę, że Światowe Dni Młodzieży w Seulu w 2027 r. będą

wielką szansą. Mam nadzieję, że proces przygotowań posłuży jako okazja do ożywienia duszpasterstwa młodzieży w naszym Kościele.

Czy widać różnicę między młodzieżą z terenów wiejskich i miejskich?

Jest duża różnica pomiędzy ludźmi ze wsi i miast w Korei. Chociaż młode pokolenie ma tendencję do migracji do Seulu i jego okolic w poszukiwaniu lepszych warunków pracy.

Przejdźmy do tematu inkulturacji. Co należy zachować, a co powinno zostać dostosowane do sytuacji poszczególnych kontynentów?

Temat inkulturacji nie należy do łatwych. Ograniczę się do kilku ogólnych myśli. Kościół otrzymał prawdy wiary i nauczanie od Jezusa Chrystusa poprzez apostołów. Musimy je zachować i przekazać kolejnym pokoleniom. Jednak oprawa zewnętrzna, w której przekazywane jest sedno prawdy i nauczania wiary, może być przedmiotem adaptacji zależnie od czasów, kontynentów, państwa, kultury itd. Na przykład materia i forma takie jak chleb i wino w sakramencie Eucharystii nie mogą ulegać zmianie, ale wzór i materiał ornatu może zostać zaadaptowany do czasu i okoliczności miejsca.

Kwestia inkulturacji w Kościele w Korei jest bardzo ważną sprawą. Jest ona sukcesywnie badana i omawiana poprzez dziesięciolecia, ale myślę, że trudno o niej powiedzieć, że jest to dla nas kwestia paląca w tym momencie.

Jak wygląda sytuacja wiernych w Korei Północnej? Czy macie z nimi jakiś kontakt?

Wraz z niepowodzeniem szczytów przywódców Korei Północnej i Stanów Zjednoczonych w 2018 i 2019 r. Korea Północna zablokowała wszelkiego rodzaju kontakt i wymianę ze światem zewnętrznym. Nawet przed tym swobodne przemieszczanie się pomiędzy Koreą Północną i Południową nie było możliwe, ale przynajmniej Kościół katolicki mógł przekazać trochę pomocy humanitarnej, leki lub jedzenie, różnymi drogami, np. przez Chiny lub przy

pomocy różnych międzynarodowych organizacji.

Niestety, jak już powiedziałem, po niepowodzeniu szczytu Korea Północna–USA w 2019 r. jakkolwiek dialog lub wymiana pomiędzy dwiema częściami półwyspu zostały zakazane przez rząd Korei Północnej, zatem teraz nie ma absolutnie żadnego kontaktu pomiędzy obu krajami.

Powróćmy na koniec do tematu Światowych Dni Młodzieży w Seulu. Co będzie je wyróżniało?

Dziś ponownie wojna zagraża pokojowi w wielu miejscach świata. Mamy konflikt rosyjsko-ukraiński, izraelsko-palestyński... Światowe Dni Młodzieży 2027 będą miały miejsce w Korei, w jednym z podzielonych państw, i to jest fakt o wielkim znaczeniu dla dzisiejszego świata.

Chociaż Korea Północna i Korea Południowa są podzielone od prawie 80 lat i wszelka komunikacja pomiędzy nimi jest obecnie zakazana przez

ŚDM w Seulu to okazja, aby doświadczyć sytuacji, w której pokój jest zachowany pomimo podziału.

rząd północnokoreański, Korea Południowa i Północna, jak do tej pory, rozsądnie utrzymały względnie pokojową sytuację. To będzie

okazja dla młodych ludzi z całego świata, którzy będą uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży 2027, aby zobaczyć podział pomiędzy Koreami i doświadczyć sytuacji, w której pokój jest zachowany pomimo podziału. To doświadczenie pozwoli im zdać sobie sprawę z wagi pokoju na świecie. W ten sposób ŚDM 2027 będą miały duży wkład w uwrażliwienie młodych ludzi na kwestię pokoju.

Z drugiej strony Kościół katolicki w Korei jest jedynym Kościołem na świecie, który został założony przez ludzi świeckich, bez żadnego wkładu księży misjonarzy. Poprzez doświadczenie dynamiki w Kościele w Korei i tradycyjnych wartości koreańskich: szacunku dla człowieka, zwanego *Hong-Ik-In-Gan* (dosłownie znaczy to całe dobrodziejstwo ludzkości, coś na podobieństwo humanitaryzmu) młodzi ludzie z całego świata będą mogli poznać myślenie i troskę o innych oraz ducha wspólnoty.





Weronika Kostrzewa

W kościelnej poczekalni?

Słowo „młodzież” pojawia się w kościelnych dyskusjach chyba nawet częściej niż „synod”. Chcemy o młodych ludzi w Kościele zawalczyć, próbujemy o nich zabiegać, przygotowujemy specjalne wydarzenia i organizujemy dyskusje o młodzieży i jej wierze. Wszystko niezwykle cenne i konieczne! Nie wchodząc w świat młodych, często nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile siły i odwagi trzeba mieć, by zamiast na boisko pójść po szkole na spotkanie kandydatów do bierzmowania. O samym byciu tym, który „chodzi do kościołka”, nawet nie wspominając.

Młodym ludziom trzeba nie tylko przekazywać wiarę, nie tylko prowadzić ich do osobistej relacji z Jezusem i wspierać różnymi sposobami, by mieli siłę być świadkami wiary w swoim świecie – bo tego określenia możemy dziś używać już w pełnym jego znaczeniu. Trzeba też tych ludzi poważnie traktować. Oni nie tkwią w jakiejś kościelnej poczekalni, w której warto, by wytrwali w oczekiwaniu na wejście do prawdziwego Kościoła dojrzałych ludzi.

Jest taki doskonały przykład opowiadany

przez ks. Piotra Pawlukiewicza, który zwraca uwagę, jak poważnie św. Elżbieta potraktowała młodzieńką Maryję. Zamiast dobrych rad starszej ciotki, jak powinna się zachowywać w ciąży (zwłaszcza w takiej!), i szeregu

Młodym ludziom trzeba nie tylko przekazywać wiarę i prowadzić ich do osobistej relacji z Jezusem. Trzeba też poważnie ich traktować.

pouczeń, Maryja usłyszała od niej: „A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie?”. Ksiądz Pawlukiewicz pół żartem, pół serio pyta, czy my, słysząc głos Ducha Świętego, że np. ten młody ministrant będzie kiedyś naszym kierownikiem duchowym, podalibyśmy mu rękę i przedstawili się, czy raczej wpadlibyśmy do zakrystii, przypominając mu, żeby się uczył, uważał na pokusy i najlepiej już dziś kupić podręcznik do teologii. Ta przerysowana scenka jest doskonałym obrazem tego, jak można podejść z szacunkiem do drugiego człowieka lub spojrzeć na niego

z perspektywy starszego i wszechwiedzącego dorosłego.

Zgadzam się oczywiście, że młodzież potrzebuje autorytetów i że niepokalanie poczęta Maryja to inna historia. Czy jednak, wpadając do zakrystii z listą dobrych rad starszych wujków, nie wypychamy młodych ludzi do wspomnianej kościelnej poczekalni? Doskonałą wskazówką jest tu dla nas postać Carla Acutisa, błogosławionego piętnastolatka, zmarłego zaledwie siedemnaście lat temu, który u Boga oręduje nie tylko za nastolatkami w butach sportowych, miłośnikami gier komputerowych, ale i za doktorami habilitowanymi teologii.

Dyskutujemy o „młodych w Kościele”, organizujemy wydarzenia dla młodzieży, dzielimy się z nimi naszą wiedzą i doświadczeniem. Równocześnie jednak traktujemy ich jako pełnoprawną część wspólnoty. Oni nie będą Kościołem w przyszłości. Są nim dziś – albo nie ma ich wcale.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP
redakcja@idziemy.com.pl

IPN na Węgrzech

W ambasadzie RP w Budapeszcie zainaugurowano działalność Przystanku Historia na Węgrzech, nad którym opiekę będzie sprawował krakowski oddział Instytutu Pamięi Narodowej. Jego celem jest dotarcie do Polonii, przede wszystkim dzieci w polskich szkołach, ale też organizowanie wydarzeń popularyzujących polską historię wśród Węgrów.

Rocznica Hołodomoru

„Ukraina nie umarła 90 lat temu. Wolność wyrosła z nasion ukrytych w dłoniach naszych braci i siostr. Żadne zło nie może zniszczyć tego żniwa” – napisali ukraińscy biskupi greckokatolicy w przesłaniu na przypadający 25 listopada Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu i Represji Politycznych. O okrągłej rocznicy wywołanego przez reżim sowiecki wielkiego głodu wspominał też 26 listopada przed modlitwą Anioł Pański papież Franciszek.

Nowosielski w Hiszpanii

Na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Barcelonie zainaugurowano wystawę twórczości polskiego malarza, rysownika, scenografa, filozofa i teologa prawosławnego Jerzego Nowosielskiego, zatytułowaną „Nowosielski. Między tradycją i współczesnością”. Następnie odbyła się konferencja poświęcona artyście. Wystawa potrwa do 23 grudnia.



fot. Jakub Kruszewski

Już po raz 23. klerycy trzeciego roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej w okresie Adwentu wystawiają spektakl. W tym roku widzowie zobaczą przedstawienie autorskie „I co teraz?”.

To scenopisarski debiut kleryków, którzy wspólnymi siłami stworzyli tekst sztuki. „I co teraz?” jest opowieścią o poszukiwaniu szczęścia. Główny bohater dochodzi do wniosku, że ma dość swojego nudnego i męczącego życia. Chciałby znaleźć miejsce, gdzie poczuje się spełniony. Trafia do tajemniczej tawerny, skąd wyrusza w podróż, która poprowadzi go od metropolii Szczerympol aż po tropikalne wyspy.

– Przedstawienie obrazuje sytuację dzisiejszego człowieka, poszukującego szczęścia w zabieganym świecie. Impulsem do wyruszenia w podróż ku szczęściu jest wewnętrzny głos, który bohater usłyszy dzięki wyrwaniu się z codziennej rutyny. Przemierzy kolorowe krainy, symbolizujące wartości, w których współcześnie ludzie upatrują nadziei na szczęście. Wyprawa ta jest baśniową podróżą w głąb siebie. W spektaklu, w lekkiej i przystępnej formie, staramy się ukazać uniwersalny i ponadczasowy przekaz o źródle prawdziwego szczęścia – zachęcają do oglądania sztuki klerycy.

Klerycy na scenie Jakub Kruszewski

Spektakl, naszpikowany gramisłownymi, napisany jest prostym językiem, zrozumiałym także dla młodszego widza. Nie jest jednak infantylny, pobudza do myślenia, stawiania pytań i szukania odpowiedzi na nie.

Na próbach widać, że klerycy dobrze czują się na scenie. Grają pewnie, dynamicznie, a ci, którzy wcielają się w różne postacie, są w stanie grać je tak, że wydaje się, jakby na scenie było nie siedmiu, ale przynajmniej dwukrotnie więcej aktorów. Reżyserią zajęła się Anna Kędziora – aktorka teatralna, filmowa i dubbingowa.

Klerycy napisali też piosenki, które pojawiają się w spektaklu. Wpadający w ucho utwór „Hamaczek, leżaczek, słonko i palemka” przed premierą nucili nie tylko ci uczniowie, którzy występują na scenie. Kostiumy klerycy przygotowali sami, z pomocą mamy jednego z nich. Scenografia to mieszanka produkcji własnej i elementów

pożyczonych z teatru w Legionowie (obecnie niedziałającego).

Kleryk Michał Przybysz, jeden z autorów scenariusza, podkreśla, że sztuka jest sposobem podjęcia dyskusji ze współczesnym światem na temat swobody, posiadania, gromadzenia dóbr, przyjemności i postępu. Zwraca uwagę, że tekst inspirowany jest osobistymi przemyśleniami o poszukiwaniu drogi życiowej. – Moment wstąpienia do seminarium poprzedza rozpoznanie, czy głos, który słyszę, jest

Bożym wezwaniem. Dzięki ukształtowaniu mnie przez rodzinę i katechetów wiem, że szczęście znajdę w pełnieniu woli Bożej, a tym miejscem jest dla mnie obecnie seminarium – mówi kl. Michał Przybysz.

Wspólne działania artystyczne mają też wartość w formacji. – Jest to budowanie wspólnoty, tworzymy jedną społeczność, jeszcze lepiej się poznajemy, odkrywamy swoje talenty, poznajemy też swoje wady – stwierdza kl. Konrad Czerski, który w przedstawieniu gra kilka postaci.

Sztukę objęli patronatem honorowym: ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński, biskup pomocniczy Jacek Grzybowski, biskup senior Kazimierz Romaniuk oraz Akademia Katolicka w Warszawie. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Więcej informacji na stronie www.sztuka2023.pl.

Sztuka ma też strony na Facebooku i Instagramie.

Spektakle odbywają się w auli Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej przy ul. Mehoffera 2. Wstęp jest darmowy. Po przedstawieniach uczniowie kursu III będą zbierać dobrowolne ofiary na organizację wyjazdu studyjnego za granicę. Spektakl można obejrzeć w następujących terminach:

- 3 grudnia (niedziela) godz. 15.00, 18.00
- 5 grudnia (wtorek) godz. 18.30
- 8 grudnia (piątek) godz. 19.30
- 9 grudnia (sobota) godz. 15.00, 18.30
- 10 grudnia (niedziela) godz. 15.00, 18.30
- 12 grudnia (wtorek) godz. 18.30
- 16 grudnia (sobota) godz. 11.30, 15.00, 18.30
- 17 grudnia (niedziela) godz. 18.30

Grupy zorganizowane proszone są o zgłoszenia: www.sztuka2023.pl/index.php/zapisy bądź tel. 537 749 745.

W SKRÓCIE

■ **Oszustwa internetowe.** Kurie diecezjalne przestrzegają przed stronami podszywającymi się pod parafie i zbierającymi datki: „W sieci pojawiła się strona aligion.app, która tworząc podstrony m.in. warszawskich parafii i kościołów, oferuje usługi typu: «Zamów nabożeństwo», «Wesprzyj parafię». Mamy pewność, że co najmniej kilka parafii tam funkcjonujących nie podpisywało żadnych umów z organizatorami tego przedsięwzięcia, dlatego prawdopodobnie mamy do czynienia z systemowym zdarzeniem tzw. naruszenia cyberbezpieczeństwa. Usługi zamawiane na tej stronie, wbrew intencjom ofiarodawców, nie trafiają do parafii. Prosimy o rozwagę”.

■ **Adopcja dziecka poczętego.** Przyrzeczenie duchowej adopcji dziecka poczętego będzie można złożyć 8 grudnia w sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia przy ul. Długiej 3 w Warszawie podczas Mszy Świętej o godz. 18.00. Przyrzeczenie poprzedzone jest trzydniowymi rekolekcjami, które rozpoczynają się nabożeństwem o godz. 17.00, po którym, o godz. 18.00, zostanie odprawiona Msza Święta.

■ **Futbol ministrantów.** Parafia św. Marii Magdaleny w Warszawie zaprasza na Świąteczny Turniej Piłki Nożnej dla Ministrantów, który odbędzie się 10 grudnia w godz. 13.00–16.30 w Hali Piłkarskiej Polonez przy ul. Łabiszyńskiej 20a. Zaproszone są ośmioosobowe drużyny ministrantów (klasy IV–VIII) z parafii diecezji warszawsko-praskiej. Opiekunowie zgłaszają drużyny pod nr. tel. 604 441 141 lub mailowo: oleinho11@gmail.com do 6 grudnia. Regulamin i formularz zgłoszenia: www.diecezja.waw.pl.

■ **Studenckie rekolekcje.** W kościele dominikanów na Służewie, ul. Dominikańska 2, akademickie rekolekcje adwentowe „Rzeczy ostateczne” głosi o. Gawęł Włodarczyk OP. Początek w niedzielę 3 grudnia podczas Mszy o godz. 20.15, kolejne nauki od poniedziałku 4 grudnia do środy 6 grudnia o godz. 19.30.

TABLICA PAMIĘCI
ABP. HOSERA

W niedzielę Chrystusa Króla, święto patronalne parafii, w kościele pallo-tynów przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie bp Romuald Kamiński podczas Eucharystii poświęcił tablicę upamiętniającą śp. abp. Henryka Hosera SAC. W uroczystościach wzięli udział przełożeni obu prowincji pallotynów, księża z dekanatu, ojcowie szensztacy, przedstawiciele Rycerzy Jana Pawła II i Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich./**Jakub Kruszewski**



fol. Jakub Kruszewski

ROZCZNICA OLSZYŃKI



fol. ks. Łukasz Piotrowski

W parafii św. Wacława na Gocławku 26 listopada została odprawiona Msza Święta w intencji poległych w powstaniu listopadowym. Udział wzięli w niej m.in. przedstawiciele lokalnego samorządu. Przewodniczący liturgii ks. inf. Lucjan Świąszkowski zwrócił uwagę na związek między tematyką Niedzieli Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata a ofiarą złożoną przez Polaków walczących w zrywach narodowowyzwoleńczych. Z kolei 29 listopada w miejscu upamiętnienia bohaterów Olszyny Grochowskiej przy ul. Szerokiej złożono wieńce./**ks. Łukasz Piotrowski**

WIARY-GODNIE W SULEJÓWKU

Z inicjatywy poroboszcza ks. Marcina Brzeszczyńskiego w par. Przemienienia Pańskiego w Sulejówku rozpoczął się cykl spotkań „Rozmowy Wiary-Godne”. Gościem pierwszego spotkania był ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny „Idziemy”. Wydarzenie po-

prowadziła dziennikarka Ewa Pietrzak z Radia Warszawa. Tematy oscylowały wokół zagadnień synodu, małżeństwa, rodziny, Kościoła w Niemczech, celibatu księży i przemocy. Licznie przybyli wierni odnieśli się do dyskusji i zadawali prelegentowi pytania./**mpd**



fol. Magdalena Prokop-Duchmowska



fot. ks. Paweł Kłys

W SŁUŻBIE EUCHARYSTII

Blisko 500 scholank, bielanek, ministrantów, lektorów i ceremoniarzy zgromadziło się 26 listopada w łódzkiej katedrze na Dniu Jedności Służby Liturgicznej Ołtarza. – Posługujecie w rozmaitych nabożeństwach, ale

Msza Święta jest „źródłem i zarazem szczytem życia chrześcijańskiego” – powiedział celebrans bp Ireneusz Pękański. Ministranci i lektorzy otrzymali dyplomy i medale za długoletnią służbę przy ołtarzu. /**ks. Paweł Kłys**

FRANCISZKAŃSKA OLIMPIADA



fot. o. Stanisław Stergej OFMConv

Zakończyła się XVIII Ogólnopolska Franciszkańska Olimpiada Wiedzy o św. Maksymilianie Kolbem pod patronatem tygodnika „Idziemy”. W konkursie plastycznym „Dom wczesnego dzieciństwa św. Maksymiliana” do oceny przesłano prawie 800 prac dzieci przedszkolnych, z zerówki i klas I–V, z ponad 200 szkół. Wybór 36 najlepszych prac można zobaczyć na stronie olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl/final_plastyczny_2023.php#k_plastyczny.

SZACHIŚCI Z DUCZEK

W XIV Mistrzostwach Polski Ministrantów w Szachach, odbywających się w Starachowicach, ministranci starsi z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Duczkach: Bartosz Suchocki, Antoni Kurek, Jan Kurek, Jakub Sałański zajęli II miejsce drużynowo na 29 startujących drużyn parafialnych. Ministranci młodszy: Kacper Kielczyk, Krystian Polkowski, Filip Kielczyk, Blanka Sałańska, Paweł Sałański i Marcel Sałański zajęli III miejsce drużynowo na 27 drużyn. Bartosz Suchocki zajął I miejsce indywidualnie w klasyfikacji zawodników od III do V kat.

fot. Marcin Kurek



■ Pielgrzymka duchowieństwa.

Mszy Świętej podczas pielgrzymki duchowieństwa archidiecezji warszawskiej 2 grudnia o godz. 12.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. kard. Hłonda 1, będzie przewodniczył kard. Grzegorz Ryś.

■ **Spotkanie synodalne.** Spotkanie odbędzie się 2 grudnia o godz. 10.00 w parafii św. Ojca Pio na Gocławiu, ul. Fieldorfa 1 (w kaplicy parafialnej). Ma charakter otwarty i będzie dotyczyło pierwszej części sprawozdania „Oblicze Kościoła synodalnego”. „Chcemy, by każdy mógł aktywnie uczestniczyć w czytaniu dokumentu i przedstawieniu swoich refleksji, a jego głos stanie się elementem naszego diecezjalnego włączenia się w trwający synod” – zachęca do udziału sekretariat synodu o synodalności diecezji warszawsko-praskiej.

■ **Orszak Chrystusa Króla.** Po Mszy Świętej sprawowanej 26 listopada w archikatedrze warszawskiej przez bp. Michała Janochę przeszedł ulicami do bazyliki Świętego Krzyża Orszak Chrystusa Króla. W procesji niesiono relikwie ponad stu świętych i błogosławionych. W modlitwie wzięli udział m.in. Żołnierze Chrystusa i Rycerze św. Jana Pawła II.

■ **Na pustyni.** Masz trudny czas? Problemy cię przerastają? Nie umiesz dobrze rozeznaczyć? Przyjdź na adorację w ciszy: w każdy drugi piątek miesiąca w godz. 19.00–21.00 w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej przy ul. Dobrogniewa 6 w Warszawie. Na miejscu możliwość spowiedzi oraz rozmowy z księdzem lub siostrą. Więcej informacji i zgłoszenia u s. Lilianny, tel. 731 756 561.

■ **Nowi lektorzy.** W sobotę poprzedzającą uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata odbyła się 54. promocja lektorska młodych z archidiecezji warszawskiej, której przewodniczył bp Rafał Markowski. W tegorocznej edycji wzięło udział dwustu lektorów. Poprzedzając promocję roczny kurs odbywał się w warszawskim seminarium duchownym, gdzie uczestnicy poznawali tajniki odpowiedniego czytania, artykułowania, śpiewania i przemawiania z amfony.

Radość na Arenie

Na stadionie Arena Legionowo 25 listopada odbył się Diecezjalny Zlot Młodzieży pod hasłem „Radując się w nadziei”. Zgromadził ponad 700 osób, przybyła młodzież z parafii diecezji warszawsko-praskiej z opiekunami. Spotkanie rozpoczęła wspólna modlitwa poprowadzona przez ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej bp. Romualda Kamińskiego oraz biskupa pomocniczego Jacka Grzybowskiego. W pierwszej części spotkania z koncertami wystąpili rapujący ks. Jakub Bartczak i zespół NiemaGOtu. Ksiądz Bartczak podzielił się także świadectwem swojej drogi do kapłaństwa. Młodzież bawiła się ochotczo przy utworach zespołu NiemaGOtu, opartych na tekstach z Pisma Świętego. Świadectwem podzieliła się na scenie Magdalena Kusior, katolicka artystka wyrażająca siebie w piosenkach, do których gra na ukulele.

Spotkanie zakończyła liturgia słowa, po której bp Kamiński wygłosił homilię do młodzieży, podkreślając, że Jezus Chrystus jest nie tylko Królem, ale i Pasterzem. – Nazywamy Go Pasterzem, dlatego że ze wszystkich zobowiązań wywiązuje się znakomicie. Pod Jego pasterskim okiem wszyscy czują się bezpieczni, zaopiekowani, radośni, mają nadzieję na osiągnięcie największego dobra – mówił.

– Zebrało się tutaj bardzo dużo ludzi. Czuć było ducha wspólnoty. Takie wydarzenia są ważne nie tylko w kontekście ewangelizacyjnym, ale też w kon-

tekście budowy wspólnoty na poziomie diecezji – zauważył wolontariusz Tudor Luft z Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej.

– To piękne, że tak wielu młodych ludzi spotkało się dzisiaj w jednym miejscu i wspólnie mogliśmy uwielbiać Pana Boga, cieszyć się z tego, że Jezus żyje i jest pośród nas. Radością napełnia także fakt, że można mieć obok drugiego człowieka, spotkać się, porozmawiać i razem spędzić czas – podkreśliła uczestniczka spotkania Julia Aleksiewicz.

Franciszek Jóźwicki



fol. Franciszek Jóźwicki

Roztańczeni w świątyni

W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie 25 listopada odbyło się Diecezjalne Spotkanie Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej. Uczestniczyło w nim 1,2 tys. młodych ludzi, przybyło około stu duszpasterzy. Zebranych przywitał ks. Zbigniew Sawiak, zaznaczając, że takie spotkania odbywają się w diecezjach w Polsce w ramach 38. Światowych Dni Młodzieży. Młodzi uczestniczyli w modli-

twie animowanej przez zespół muzyczny Siewcy Lednicy, który też porwał wszystkich do wspólnej zabawy i tańca. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu zanoszono prośby i podziękowania za wstawiennictwem bł. Carla Acutisa, którego relikwie były obecne przez całe spotkanie. W centrum znalazła się Eucharystia pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza. Metropolita warszawski wyraził wdzięczność

młodzieży za liczne przybycie i zachęcił, aby „nie bać się wejścia na drogę, na której najważniejszym przewodnikiem jest Jezus Chrystus”. Mszę Świętą współkoncelebrowali biskupi Piotr Jarecki oraz Rafał Markowski, który wygłosił homilię. Wskazując na postać bł. Carla Acutisa, zachęcał do otwierania się na Boga, jak wyniesiony na ołtarze nastolatek, który umiłował Eucharystię. Zwrócił uwagę na trwanie przy Chrystusie. – Dopiero kiedy wkraczamy w dorosłość, zaczynamy pytać o sens naszego życia. Szukając sensu życia z pomocą łaski Bożej, możemy wyznać przed Bogiem: „Panie, wierzę w Ciebie” – wskazywał biskup.

Radosna atmosfera spotkania udzieliła się uczestnikom. – Podobało mi się, że mogliśmy wspólnie śpiewać i w ten sposób się modlić – powiedziała Klaudia Jaśmina. Basia Matiasiak podkreśliła entuzjastyczne podejście swoich rówieśników do wydarzenia. – Cieszę się, że możemy pogłębiać relacje z Panem Bogiem i między sobą.

Paweł Złowocki



fol. Paweł Złowocki

Stołeczne szkoły rezygnują z lekcji religii, bo nie ma kto na nie chodzić – płyną doniesienia z warszawskiego ratusza. Poprosiliśmy o komentarz w tej sprawie przedstawicieli obydwu warszawskich kurii.

W ostatnich tygodniach w mediach pojawiały się wypowiedzi odpowiedzialnej za edukację w stolicy wiceprezydent Warszawy Renaty Kaznowskiej. – W roku szkolnym 2023/2024 na lekcje religii uczęszcza 42 proc. spośród ponad 271 tys. uczniów. W roku ubiegłym było to 45 proc. – poinformowała w mediach społecznościowych Renata Kaznowska, powołując się na dane z 791 podlegających miastu placówek. Według badań ratusza w blisko 20 proc. spośród nich lekcji religii nie ma w ogóle z powodu braku chętnych.

Wiceprezydent Kaznowska jako główne przyczyny tego stanu wskazała zły obraz Kościoła oraz nieuregulowane przez ministra Przemysława Czarńka kwestie podstaw programowych. – Dochodzą nowe przedmioty, jak HiT, młodzież jest obciążona i rezygnuje z lekcji religii – oceniła. Zaznaczyła przy tym, że sama zabiega i apeluje do szkół o to, by religia odbywała się na pierwszej lub ostatniej lekcji w danej klasie. Wskazuje tu na swoje osiągnięcia: „w znakomitej większości szkół w Warszawie” tak się dzieje.

Dyrektorzy wydziałów katechetycznych obu warszawskich diecezji nie ukrywają, że zmniejsza się liczba uczniów uczęszczających na lekcje religii w szkołach, ale problem jest wyolbrzymiany, a pod wieloma aspektami sztucznie generowany.

– W szkołach średnich frekwencja na lekcjach religii spadła w stosunku do poprzedniego roku o ok. 3 pkt. Kształtuje się na poziomie 28–29 proc. – mówi ks. Łukasz Przybylski, dyrektor Wydziału Katechetycznego Archidiecezji Warszawskiej. – Dziwi mnie informacja, że w 20 proc. szkół nie ma lekcji religii. To wiązałoby się z dużymi przesunięciami, jeśli chodzi o zatrud-



nienie nauczycieli lekcji religii, co nie ma miejsca – zaznacza.

Szkoła, która chce ograniczyć liczbę godzin lub zlikwidować lekcje religii, musi zwrócić się w tej sprawie do biskupa miejsca, który podejmuje ostateczną decyzję o zmianach. Pod decyzją podpisuje się potem także dyrektor wydziału katechetycznego. Szkoła nie musi organizować lekcji religii, jeśli w całej placówce jest mniej niż siedmioro uczniów chętnych, by uczęszczać na zajęcia.

– Takie sytuacje praktycznie nie mają miejsca, a jeśli jest zbyt mała liczba uczniów na poziomie klasy, wtedy organizowana jest lekcja łączona, np. dla dwóch klas, także na różnych poziomach – mówi ks. Przybylski.

Podobnie dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej Diecezji Warszawsko-Praskiej ks. Mariusz Czyżewski nie potwierdza informacji o likwidowaniu w szkołach lekcji religii. – W diecezji warszawsko-praskiej w jednej szkole nie ma lekcji religii. Tylko w Warszawie panuje niesprzyjająca atmosfera, jeśli chodzi o lekcje religii, w pozostałych placówkach na terenie diecezji nie mamy tego problemu – mówi.

Obydwa kapłani wskazują, że lekcje religii często celowo lokowane są na najgorszej pozycji w planie lekcji – na pierwszej i ostatniej godzinie. – Sprawczynią tego zamieszania jest radna Agata Diduszek-Zyglewska, która pisze monity i wywiera nacisk na dyrektorów szkół. Trzeba by było być herosem wiary, żeby przyjeżdżać na godz. 7.10 na religię albo cze-

kać godzinę po skończonych lekcjach – mówi o uczniach ks. Czyżewski. Radna Diduszek-Zyglewska uzasadniała we wnioskach w 2019 r., że nikt nie może być zobowiązany do ujawniania swoich przekonań religijnych lub wyznania, stąd religia powinna być na pierwszej lub ostatniej godzinie.

Te postulaty nie znajdują uzasadnienia. Ustawa z 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe stanowi, że podstawowymi formami działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły są: obowiązkowe i dodatkowe zajęcia edukacyjne; dalej rewalidacyjne; w ramach kwalifikacyjnych kursów zawodowych; pomocy psychologiczno-pedagogicznej; rozwijające zainteresowania i uzdolnienia uczniów; z zakresu doradztwa zawodowego (art. 109 ust. 1). Do form działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły ustawodawca zaliczył „lekcje religii Kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej oraz lekcje języka oraz historii i kultury mniejszości narodowej i etnicznej”.

Ksiądz Mariusz Czyżewski wskazuje na kolejny mechanizm rugujący religię ze szkół. – Dyrektor dla świętego spokoju przesuwając lekcje na pierwszą lub ostatnią godzinę, kiedy troje niewierzących rodziców zrobi w szkole awanturę. Katolicy nie reagują. Niestety, to jest to milczące chrześcijaństwo. Katolicy rodzice mogą domagać się, by lekcje religii nie były dyskryminowane w stosunku do innych przedmiotów – wskazuje.

Irena Świerdzewska

Dla kardynała z Łodzi



fol. ks. Paweł Kłys

W sobotę 25 listopada w katedrze łódzkiej górale z Podhala dziękowali Bogu za kard. Grzegorza Rysia oraz modlili się za swojego krajana śp. ks. Józefa Tischnera, który patronuje wielu placówkom oświatowym w Polsce. Stąd wśród uczestników liturgii znaleźli się przedstawiciele szkół im. ks. Józefa Tischnera z całego kraju. Metropolita łódzkiemu został wręczony fotel góralski z herbem kardynalskim, wykonany przez rzemieślników z Podhala, a zespół Trebunie Tutki, który przyjechał do Łodzi specjalnie na tę okazję, wykonał kilka utworów na góralską nutę. Jak wyjaśnia Kazimierz Tischner, uroczystość, wprawdzie zaplanowana i umówiona z kard. Rysiem, miała w sobie wiele niespodzianek, o których metropolita łódzki dowiedział się dopiero podczas liturgii i po jej zakończeniu./**ks. Paweł Kłys**

– Przyjmujemy kapłaństwo, aby służyć Bogu i drugiemu człowiekowi – mówił biskup pomocniczy diecezji ełckiej Dariusz Zalewski podczas święceń prezbiteratu, które odbyły się 25 listopada w parafii Bożego Ciała w Suwałkach. W trakcie Mszy Świętej pod przewodnictwem bp. Zalewskie-

Ełccy neoprezbiterzy

go sakrament kapłaństwa przyjęli dk. Maciej Pieczyńca OFM Conv z Łodzi i dk. Marcin Jasionowski z parafii Świętych Piotra i Pawła w Suwałkach. – Dzisiaj kapłaństwo nie cieszy się popularnością. Wręcz prze-

ciwnie, jest wyśmiewane, piętnowane. Dlaczego tak jest? Dlaczego Kościół katolicki tak szczególnie jest atakowany w mediach? Może dlatego, że traktuje kapłaństwo jako sakrament, a więc znak widzialny

niewidzialnej łaski, który jest niezatartym znamięm na tym, kto go otrzymuje – mówił biskup. Neoprezbiterów skierowano jako wikariuszy: ks. Marcina Jasionowskiego do parafii św. Tomasza Apostoła w Ełku, a o. Macieja Pieczyńnię do parafii Bożego Ciała w Suwałkach. **f**

Łomżyńskie ŚDM



fol. radionadzieja.pl

38. Światowe Dni Młodzieży w diecezji łomżyńskiej odbyły się 25 listopada w Wyszku. Młodzież zgromadziła się w nowo powstałej hali sportowej przy Centrum Edukacji Zawodowej i Ustawicznej „Kopernik”, która została

poświęcona przez bp. Tadeusza Bronakowskiego. – Warto przedstawiać młodym autorytety. Błogosławieni Carlo Acutis czy Karolina Kózkówna dają przykład, jak można pięknie przeżyć życie. Święci to osoby, które wygrały swoje

życie, mimo że czasem wydaje się, że je straciły – mówił biskup.

Uczestnicy wydarzenia doświadczyli wspólnoty modlitwy, śpiewu i radości. Młodzież mogła adorować Najświętszy Sakrament oraz doświadczyć uzdrawiającej łaski sakramentu spowiedzi. Na scenie wystąpili: Zespół ŚDM Diecezji Łomżyńskiej, Wierzytłko, Wyrwani z Niewoli i Arkadio. Całość prowadził ks. Marek Żmijewski,

a o bezpieczeństwo zadbał żołnierze z Komorowa i uczniowie klas mundurowych oraz służba medyczna z Ostrołęki. Zwieńczeniem spotkania była Msza Święta w parafii św. Wojciecha pod przewodnictwem ordynariusza diecezji bp. Janusza Stepnowskiego. Gości zaproszono na przyszłoroczne diecezjalne obchody Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Ostrołęce. **f**



fol. radionadzieja.pl



Śp. ks. Antoni Czajkowski
fot. Parafia Przemienienia Pańskiego w Sulejówku-Miłosnie

ŻEGNAMY KAPŁANÓW

nym. W grudniu w kościele Przemienienia Pańskiego odprawiana jest Msza Święta gregoriańska w intencji zmarłego.

Tego samego dnia, w wieku 84 lat, w 58. roku kapłaństwa zmarł **ks. JAN ZIELIŃSKI**, kanonik katedralnej kapituły łowickiej, były proboszcz parafii Brochów. Pracował jako wikariusz m.in. w parafii św. Jakuba w Jadowie (1975–1977), MB Królowej Polski w Aninie (1977–1978) i Świętej Trójcy w Ząbkach (1978–1980). Uroczystości pogrzebowe odbyły się 25 listopada w kościele św. Jana Chrzciciela i św. Rocha w Brochowie. Ciało spoczęło na cmentarzu parafialnym w Rzekuniu (diec. łomżyńska).

W wigilię uroczystości Chrystusa Króla w kościele parafialno-seminaryjnym NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie pożegnano 68-letniego

ks. JACKA WIERZBĘ SAC, który zmarł 21 listopada w 47. roku życia zakonnego i w 42. roku kapłaństwa. Był referentem w Wydziale Prawnym Sekretariatu Episkopatu Polski, wykładowcą prawa w ołtarzewskim Wyższym Seminarium Duchownym oraz w Instytucie Teologii Apostolstwa, dyrektorem Biblioteki WSD w Ołtarzewie oraz sędzią Sądu Biskupiego Diecezji Ełckiej, a w latach 1996–1999 pełnił funkcję kierownika Sekretariatu Zarządu Prowincjalnego w Warszawie.

W uroczystość Chrystusa Króla, 26 listopada, w Diecezjalnym Domu Księży Emerytów w Otwocku w wieku 71 lat i w 45. roku kapłaństwa zmarł **ks. TADEUSZ JABŁECKI**, były proboszcz parafii w Kicinach i Zamieniu, ostatnio (do 2020 r.) posługujący jako rezydent w parafii Najczystszej Serca Maryi na Grochowie. Uroczystości pogrzebowe w DDKE w Otwocku oraz kościele św. Klemensa PM w Klembowie zaplanowano na 29 listopada, a pochówek – na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

1

REKLAMA



"Słowem dotykam świata"

Weronika Ostrowska i ks. Marek Chrzanowski
sobota, godz. 18.30
i niedziela godz. 11.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



fot. MAW

Zwiastowanie w MAW

W ikonografii maryjnej temat zwiastowania zajmuje miejsce szczególne. Obok niepokalanego poczęcia, Bożego narodzenia, zaśnięcia oraz koronacji była to scena najczęściej przedstawiana. Od 23 listopada w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekania 1 można zobaczyć wystawę scen zwiastowania, która gromadzi ryciny, malarstwo i rzemiosło artystyczne z terenów Polski, Europy Zachodniej i Rusi z czasów od początku epoki nowożytnej do końca XX w. Największy zespół stanowi malarstwo XX w., w tym projekty i szkice Adama Kossowskiego. Sztukę baroku reprezentują miedzioryty i złotnictwo. Interesującym przykładem rzemiosła artystycznego są przenośne ołtarzyki prawosławne ze scenami z życia Maryi i Chrystusa, zawierającymi też przed-

stawienia zwiastowania. Wyjątkowy zabytek prezentowany na wystawie to drzeworyt Albrechta Dürera „Zwiastowanie Maryi” z cyklu „Żywot Maryi” (1502–1505). Patronat medialny nad wystawą objął tygodnik „Idziemy”.

Wystawa w MAW koresponduje z prezentacją dwudziestu obrazów zwiastowania namalowanych na przestrzeni ostatniego roku w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, które można oglądać w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze. Obie ekspozycje uzupełniają się, pozwalając spojrzeć na temat wcielenia w szerokiej, ponadczasowej perspektywie.

MAW otwarte jest od wtorku do piątku w godz. 12.00–18.00, a w sobotę i niedzielę w godz. 12.00–16.00. Bilety: normalny 20 zł, ulgowy 14 zł. **I**

Barbey w ruchu : Preti w Łazienkach

Bruno Barbey, urodzony w Maroku francuski fotograf, mówił o sobie: „Rzadko stoję w miejscu. Wciąż chodzę. Zawsze w ruchu”. Muzeum Narodowe w Warszawie zaprasza na monograficzną prezentację zdjęć zmarłego przed trzema laty artysty. Rejestrują one życie ludzkich społeczności na pięciu kontynentach: w Bangladeszu, Brazylii, Chinach, Egipcie, Iraku, Iranie, Japonii, Korei, Kuwejcie, Meksyku, Nigerii, Senegal, Wietnamie. Są tu także fotografie z Polski i Ukrainy lat 80.

Inspiracją Barbeya było malarstwo, zwłaszcza Henriego Matisse’a. Jego kompozycje – również te reportażowe – zachwycają soczystą barwą i zaskakującymi zestawieniami kolorystycznymi. Nie skupiają się wyłącznie na przemijających wydarzeniach, ale na ponadczasowej jakości plastycznej obrazu. Ich wystawa to zastrzyk wizualnej energii wśród szarości, jaka otacza nas na ulicach o tej porze roku. Potrwa do 3 marca 2024 r. i jest czynna w godzinach otwarcia MNW. **I**



fot. mat. pras. MNW

Twórczość wybitnego włoskiego malarza caravaggionisty Mattii Pretiego można oglądać do 3 marca w Łazienkach Królewskich, w Podchorążówce. To pierwsza prezentacja jego prac w Polsce na tak szeroką skalę. Trzon ekspozycji stanowią wybitne obrazy o tematyce religijnej i biblijnej, stworzone na zamówienie Zakonu Maltańskiego, m.in. „Młody św. Jan Chrzciciel w habicie joannitów”, „Święty Bartłomiej”, „Lot i jego córki”, „Pijaństwo Noego” czy „Daniel interpretujący sen króla Nabuchodonozora”. Dzieła pochodzą

z Muzeum Narodowego Sztuk Pięknych w Valletcie i Muzeum Gozo. Preti, jako jeden z ważniejszych włoskich malarzy dojrzałego baroku i przedstawiciel nurtu emocjonalnego tej epoki, miano *Il Cavaliere Calabrese* uzyskał po przyjęciu oficjalnego członkostwa w Suwerennym Rycerskim Zakonie Szpitalników św. Jana Chrzciciela.

Wystawę zorganizowano wspólnie z Ambasadą Malty oraz Maltańskim Narodowym Instytutem Dziedzictwa – Heritage Malta. Więcej informacji o godzinach otwarcia i biletach: www.lazienki-krolewskie.pl. **I**



fot. Paweł Czarniecki/MTK



Allen w Paryżu Mirosław Winiarczyk

Pojawił się na ekranach film „Niewierni w Paryżu”, nowy utwór Woody’ego Allena. Komentowanie kolejnych filmów Allena stało się dla komentatorów i krytyków corocznym rytuałem analizowania złożonej i obsesyjnej osobowości artysty z Nowego Jorku oraz jego problemów z prawem. Z tych analiz jednak niewiele wynika. Od lat nowe dzieła artysty są bowiem do siebie bardzo podobne. Można nawet łączyć kolejne produkcje Allena w jeden wielki obraz. Tym razem jednak warto zwrócić uwagę na głębszy i aktualny kontekst premiery nowego filmu. Pomoże to lepiej zrozumieć ideową atmosferę moralnego upadku, w jakim znajduje się dziś Ameryka.

Allen od lat oskarżany jest o związki pedofilskie z adoptowanymi dziećmi, a także o przemoc domową. Ale reżyser pięćdziesięciu dzieł (m.in. „Annie Hall”, „Zelig”) odrzuca wszystkie prawne i medialne zarzuty. Przed kilku laty ożenił się z nieletnią koreańską dziewczyną, adoptowaną córką byłej żony, i napisał książkę w swojej obronie, atakując przy okazji wszystkich prześladowców, w tym członków rodziny, prokuratorów i media. W wywiadach udzielanych przy okazji premiery „Niewiernych w Paryżu” stary reżyser bagatelizuje wszystkie zarzuty. Twierdzi, że jest zdrowy i szczęśliwy, a nawet planuje nakręcenie kolejnego filmu. Wszystko to świadczy po raz kolejny o zakłamaniu artysty i bagnie obyczajowym, w jakim żyją hollywoodzkie elity kulturalne. Przy okazji dodajmy, że amerykańskie media, zamiast dochodzić prawdy w tej sprawie, zajmują się różnego rodzaju mistyfikacjami sensacyjnymi i sianiem propagandy lewicowej.

W „Niewiernych w Paryżu” Allen jak gdyby nigdy nic odreagowuje swoje problemy, ukazując scenę jesiennego Paryża jako tło zabawnego komediodramatu, jakby żywcem przeniesionego z Nowego Jorku. Akcja rozgrywa się w pięknych wnętrzach, rezydencjach i biurach zamożnej elity biznesu i kultury. Zadziwia wspańnię fotografowana uroda jesiennych paryskich parków i ulic. Stolica Francji wygląda tu niezwykle atrakcyjnie, lecz pocztówkowo, jak z reklam turystycznych, co ma niewiele wspólnego z rzeczywistym obrazem aktualnych wydarzeń, jakie rozgrywają się w tym mieście. Akcja filmu jest prosta, ale obfituje w niespodzianki i liczne przypadki. Młoda Fanny, żona przedsiębiorcy powiązanego z półświatkiem, spotyka na ulicy Alaina, sympatię z lat szkolnych, spędzonych w Nowym Jorku. Powracają wspomnienia i dochodzi do romansu. Zaborczy i obsesyjnie zazdrosny mąż, domyślając się prawdy, wynajmuje detektywa i gangsterów. Dochodzi do dramatycznych wydarzeń, naznaczonych osobliwymi przypadkami, w których ważną rolę odgrywa wścibska i inteligentna matka Fanny...

Z filmu Allena nie wynika żaden morał. Sam twórca podkreśla w wywiadach, że jako wrodzony pesymista i hipochondryk miał na celu tylko pokazanie przypadków w ludzkim życiu, a nie stawianie moralnych diagnoz. Czy zatem warto robić szum wokół kolejnych dzieł i dowcipów tego przecenianego w gruncie rzeczy artysty?

„Niewierni w Paryżu” („Coup de Chance”). USA/Wielka Brytania, 2023. Scenariusz i reżyseria: Woody Allen. Wykonawcy: Lou de Laage, Niels Schneider, Valerie Lemerrier, Melvil Poupaud i inni. Dystrybucja: Kino Świat

Powstaniec nadchodzi

Twórcy, producenci i sponsorzy zaprezentowali na specjalnej konferencji nowy, gotowy już do premiery film „Powstaniec 1863”. Reżyser Tadeusz Syka opowiedział o realizacji utworu – od początkowego pomysłu do zakończenia zdjęć i montażu. Podkreślił, że filmów fabularnych o powstaniu styczniowym w kinie polskim było niewiele. Na początku lat 80. XX w. powstała ekranizacja „Wiernej rzeki” Stefana Żeromskiego w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego (film leżał kilka lat „na półce”), a ponad dziesięć lat później Juliusz Machulski nakręcił „Szwadron”.

Tym razem bohaterem filmu został ks. Stanisław Brzóska z diecezji podlaskiej. W czasie powstania został mianowany kapłanem i walczył w stopniu generała, aż do aresztowania i egzekucji w Sokołowie. Na konferencji zaprezentowano przedmioty należące do ks. Brzóska: zegarek, stulę i szablę. W roli kapłana wystąpił Sebastian Fabijański, a towarzyszą mu Daniel Olbrychski, Olgierd Łukaszewicz, Cezary Pazura, Ewa Szykulska i ukraińsko-polski aktor Wacław Boguszewski w roli rosyjskiego oficera. Premiera filmu została zaplanowana na 12 stycznia 2024 r./mw

KONKURS



„Tam, gdzie ludzie mówią: «nie ma wyjścia», tam Bóg daje nadzieję”. O niej właśnie traktują zebrane w książkę „Nadzieja nigdy nie umiera” (Znak) kazania ks. Piotra Pawlukiewicza. Autor wskazuje na jej źródła: zmartwychwstanie Jezusa, spowiedź, która przywraca nas Bogu, i Duch Święty, za którego sprawą to się dzieje. Mówi o kryzysach, bo do sprostanienia im także potrzeba nadziei. W typowy dla siebie anegdotyczny sposób opowiada też o tym, że nie ma nadziei bez wiary, działania i... pustyni.

Wśród czytelników, którzy 4 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią na numer (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **O której godzinie ks. Piotr Pawlukiewicz głosił popularne kazania w warszawskim kościele św. Anny?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 48: Na zło i złorzeczenia św. Piotr proponuje reagować błogosławieństwem (1P 3, 8-9). Zwycięzcom gratulujemy!

Ukraina w Unii

Piotr Kościński

fol. PAP/EPA/Wladyslaw Mustienko

Obecność naszego wschodniego sąsiada w UE będzie sprzyjać stabilizacji w regionie. Ale są też obawy, że Ukraina stanie się naszym konkurentem i spowoduje kłopoty w polskiej gospodarce.

Ukraina ma ogromny potencjał, ale – pomijając nawet trwającą obecnie wojnę – musi włożyć wiele wysiłku, by go rozwinąć i wykorzystać. Wystartowawszy ponad trzydzieści lat temu z podobnego poziomu co Polska, rozwija się o wiele wolniej. Jedyna dziedzina, w której jest naprawdę silna, to rolnictwo. To może być dla nas kłopot, chyba że będziemy potrafili skutecznie zneutralizować ten negatywny wpływ. Lub że porozumiemy się z Ukraińcami, by odnosić sukcesy go-

spodarcze, wzajemnie sobie nie szkodzić.

GORZEJ NIŻ POLSKA

Wiele o tym, na ile gospodarki są konkurencyjne, mówią specjalne raporty Światowego Forum Ekonomicznego. Ten za lata 2016–2017 plasował Polskę na 36. miejscu w świecie wśród 138 badanych krajów. Nie wchodząc w skomplikowane szczegóły, najwyższe oceny uzyskaliśmy za wielkość naszego rynku (21. miejsce), szkolnictwo wyższe (37. miejsce), ochronę zdrowia i edukację na szczeblu podstawowym (38. miejsce) oraz rozwój makroekonomiczny (45. miejsce). Słabo wypadliśmy pod względem efektywności rynku pracy (79. miejsce), działalności instytucji państwowych (65. miejsce) oraz innowacyjności (60. miejsce).

Jest to jednak o wiele lepiej niż w przypadku Ukrainy, zajmującej wówczas odległe 85. miejsce w świecie i mającej najlepsze notowania także ze

względem na wielkość rynku (47. miejsce). Najlepiej wypadło ukraińskie szkolnictwo wyższe (33. miejsce, a więc wyżej niż Polska). Najgorzej, wręcz fatalnie, oceniony został rozwój rynku finansowego (130. miejsce) czy środowisko makroekonomiczne (128.).

Dane te oczywiście nie uwzględniają faktu, że w kolejnych latach sytuacja Ukrainy zmieniła się radykalnie, i to na gorsze. Po rosyjskiej agresji

w 2022 r. PKB tego kraju spadł aż o 29,1 proc. według szacunków ukraińskiego Ministerstwa Gospodarki (i aż o 35 proc. według Międzynarodowego Funduszu Walutowego). Zniszczeniu uległo ok. 50 proc. ukraińskiej infrastruktury energetycznej, w efekcie 40 proc. przedsiębiorstw zmniejszyło produkcję. Gospodarka całego kraju musiała zostać przestawiona na tryb wojenny – aż 42,2 proc. wydatków budżetowych przeznaczono w 2022 r. na cele obronne. W 2022 r. zanotowano deficyt budżetowy o równowartości 17,5 proc. PKB. Bez wsparcia zewnętrznego

Ukraina to nasz rynek eksportowy numer dziewięć. Z kolei Polska dla Ukrainy stała się drugim największym dostawcą po Chinach.

gło ok. 50 proc. ukraińskiej infrastruktury energetycznej, w efekcie 40 proc. przedsiębiorstw zmniejszyło produkcję. Gospodarka całego kraju musiała zostać przestawiona na tryb wojenny – aż 42,2 proc. wydatków budżetowych przeznaczono w 2022 r. na cele obronne. W 2022 r. zanotowano deficyt budżetowy o równowartości 17,5 proc. PKB. Bez wsparcia zewnętrznego

z USA czy UE (o wartości 32 mld dolarów) byłby on znacznie wyższy.

Doskonałym przykładem ukraińskich problemów jest kwestia eksportu zboża. Przed wojną zboże wywożono z Ukrainy statkami pływającymi przez Morze Czarne. Wojna spowodowała, że stało się to niemożliwe. Dopiero uciążliwe negocjacje z Rosjanami (prowadzone przy udziale innych państw) pozwoliły wyeksportować część zboża, a Moskwa wciąż stara się tę drogę zablokować.

Podsumowując: nasza gospodarka jest o wiele silniejsza niż ukraińska. Tak też było przed wojną. Teraz ekonomika naszego wschodniego sąsiada wymaga gigantycznych wręcz nakładów, by mogła zostać odbudowana.

SUKCES WSPÓŁPRACY

Tymczasem rekordowo rośnie wymiana handlowa między Polską a Ukrainą, po części spowodowana faktem, że jesteśmy dla naszego wschodniego sąsiada główną „bramą na Zachód”. W 2015 r. wartość polskiego eksportu na Ukrainę wynosiła 3,3 mld dol., a importu z tego kraju 1,7 mld dol. Do 2019 r. nasz eksport wzrósł o 68 proc. (wyniósł 5,57 mld dol.), a import o 79 proc. (3,05 mld dol.). W 2020 r. tempo wzrostu wymiany handlowej nieco zwolniło, ale wzajemne obroty towarowe przyspieszyły od 2021 r.

Polski eksport na Ukrainę w 2022 r. miał wartość ok. 10,6 mld dol., czyli wzrósł o prawie 43 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem, a import z Ukrainy do Polski wzrósł do 6,39 mld dol., czyli o blisko 27 proc. Ukraina stała się naszym rynkiem eksportowym numer dziewięć (2,8 proc. łącznego eksportu Polski), awansując z piętnastego miejsca. Z kolei Polska dla Ukrainy stała się drugim największym dostawcą po Chinach, z udziałem 10 proc. importu, awansując z miejsca czwartego i wyprzedzając Niemcy.

To ukazuje, jakie są możliwości współpracy. Realnie rzecz biorąc, wojna niemal całkowicie odcięła Ukrainę od rynku rosyjskiego, utrudniła jej handel z Białorusią – i w tej sytuacji to my staliśmy się bardzo ważnym partnerem. Do wschodniego sąsiada eksportujemy głównie maszyny, urządze-

nia, chemikalia i towary przemysłowe oraz – w coraz większym stopniu – towary codziennego użytku, m.in. napoje, aparaturę telefoniczną czy szkło. W pierwszym półroczu 2023 r. nasz eksport wzrósł o 33 proc.! Importujemy artykuły przemysłowe, surowce oraz żywność i żywe zwierzęta.

Na dłuższą metę oznacza to, że nasze gospodarki dobrze się uzupełniają. Co więcej, nie maleje aktywność polskiego biznesu nad Dnieprem i Dniestrem. Choć na lwowską fabrykę Fakro spadły rosyjskie rakiety (straty szacowane są na 30 mln zł), to produkcję rozwija fabryka farb Śnieżki w Jaworowie, Alupol, zakład przetwórstwa aluminium Grupy Kęty w podkijowskiej Borodiance, oraz inne firmy. A w Polsce mnożą się firmy ukraińskie: w 2021 r. założono blisko 5 tys. spółek i 16 tys. jednoosobowych działalności gospodarczych. To wszystko oznacza, że w razie przystąpienia Ukrainy do UE korzyści mogą być obopólne.

PROBLEMATYCZNE ZBOŻE

Największym problemem w razie wejścia Ukrainy do UE jest fakt, że głównym jej towarem eksportowym są produkty rolne – a te mogą zagrozić polskiemu rolnictwu, czego doświadczyliśmy niedawno, po zniesieniu barier dla producentów z Ukrainy.

W 2021 r. ukraiński eksport produktów rolnych osiągnął wartość aż 27,8 mld dol., odpowiadając za 41 proc. całkowitego eksportu z tego kraju. Oto, co sprzedawali Ukraińcy: olej słonecznikowy – 6,4 mld dol., kukurydza – 5,9 mld dol., pszenica 5,1 mld dol., rzepak 1,7 mld dol. Pod względem eksportu oleju i ziaren słonecznikowych Ukraina była pierwsza w świecie, a dopiero za nią znalazła się Rosja, Bułgaria czy Holandia. W przypadku sprzedaży pszenicy Ukraina znalazła się na piątym miejscu w świecie, po Rosji, całej Unii Europejskiej, Australii i USA!

Dla porównania, Polska w 2021 r. wyeksportowała pszenicę za 1,2 mld dol. Choć chlubiśmy się naszymi produktami rolnymi, to w porównaniu

ze wschodnim sąsiadem jesteśmy słabi. I dobitnie pokazały to wydarzenia związane z wojną: gdy Rosja zablokowała Morze Czarne, UE otworzyła swoje granice po to, by Ukraińcy mogli przetransportować swoje towary do portów polskich, niemieckich czy bułgarskich. Niestety, tanie zboże i kukurydza „rozlały się” po Polsce, Rumunii i Bułgarii. Oczywiście, trzeba było to przewidzieć i odpowiednio wcześniej rozpocząć rozmowy np. na linii Warszawa–Kijów. Ostatecznie jednak przyszło gasić pożar, gdy już palił się sporym płomieniem.

To może się powtórzyć w razie wejścia Ukrainy do Unii – ale przecież owo wejście nie nastąpi za miesiąc ani za rok, ani nawet za pięć lat. Jest wystarczająco dużo czasu, by znaleźć dobre rozwiązania, czy to samodzielnie – w dialogu z Kijowem – czy to w ramach całej UE. Nie jest to łatwe, ale też nie jest nierealne.

POTRZEBNA DYPLMACJA

Trzeba przyznać jedno: Ukraina ma znakomitą dyplomację, po części „w spadku” po ZSRR. Nie ma co liczyć na taryfę ulgową, żądać wdzięczności za pomoc dla uchodźców czy mówić o przyjaźni. Konieczne jest prowadzenie twardych negocjacji, znajdując wspólne korzyści i unikając niespodziewanych raf i barier. Potrzebna jest aktywność odpowiednich struktur: komitetu współpracy prezydentów, instytucji międzyrządowych, misji dyplomatycznych. Jeśli będzie na odpowiednim poziomie, to wejście Ukrainy do Unii Europejskiej może się dla nas okazać bardzo korzystne także ze względów gospodarczych. Ale do tego potrzeba dużo pracy.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem ds. międzynarodowych, dr nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Uzasadniona nadzieja

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Początek Adwentu to rozpoczęcie roku liturgicznego. Można powiedzieć, że Kościół wyprzedza świat o miesiąc: nowy rok rozpocznie się wtedy, gdy zakończy się oktawa Bożego Narodzenia. Magia zmiany cyfry w kalendarzu wynika z przekonania, że to, co nowe, będzie lepsze. Cieszy się szczególnie młódzież – nie tylko dlatego, że może balować całą noc bez zmęczenia, ale też dlatego, że brak jej doświadczenia, jakie mają starsi. Ci przekonali się nieraz, że nowe niekoniecznie jest lepsze, a latka nie przychodzi z pustymi rękami, lecz przynoszą ubytek sił i zdrowia. Wskutek tego z biegiem czasu coraz mocniej powraca pytanie o fundament nadziei.

W ostatnich stuleciach wielu myślicieli opierało nadzieję na ufności wobec postępu. Wynalazki i ich zastosowania miały być źródłem szczęścia. Również polityka i przemiany społeczne miały zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkości. Kosmary spowodowane ideologiami ukazały, że na takich fundamen-

Nadzieja nie jest niejasnym przecuciem, że wszystko będzie dobrze, ale ufnym oczekiwaniem na spełnienie się Bożych planów.

tach nie można opierać nadziei. Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* głęboko zanalizował takie ześwieczone nadzieje.

Adwent to nadzieja. Charakteryzuje się napięciem między dwoma biegunami: z jednej strony oczekiwaniem na powtórne przyjście Chrystusa, z drugiej przygotowaniem do uroczystości Bożego Narodzenia. Oczekujemy drugiego przyjścia Chrystusa, gdy czas, jaki znamy, dobiegnie końca, a całe stworzenie osiągnie pełnię – i właśnie dlatego przygotowujemy się do Bożego Narodzenia. Ponieważ jest to celebrowanie przyczyny naszej nadziei. Zbawienie rozpoczyna się od wcielenia Słowa w łonie Maryi Dziewicy.

Kiedy Zbawiciel ponownie przyjdzie, przyłączy nas, swoje członki, do siebie, abyśmy mogli wejść i objąć w posiadanie obiecanie królestwo. Ta pewność, która przychodzi do nas przez wiarę, nie jest myśleniem życzeniowym, ale opiera się na tym, co wydarzyło się podczas pierwszego przyjścia Chrystusa. Wcielenie jest wielką tajemnicą, która otwiera bramy nieba i wypełnia obietnice złożone przez Boga w całej historii. To właśnie pewność, że Bóg wypełnia swoje obietnice, i świadomość, że

On działa i zbawia w historii, są fundamentem nadziei, którą żyjemy w sercach. Nadzieja nie jest niejasnym przecuciem, że wszystko będzie dobrze, ale ufnym oczekiwaniem na spełnienie się Bożych planów. Bóg zawsze działa i dotrzymuje obietnic, które składa. Dlatego możemy mieć nadzieję – i pielęgnujemy w sercach postawę czujności.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Spadkowiercy

Anna Wardak



Podoba mi się zdanie „Pan Bóg nie ma wnuków”. Co to znaczy? Otóż to, że nasze dzieci zostaną pewnie kiedyś naszymi spadkobiercami, ale niekoniecznie w ten sam sposób odziedziczą po nas wiarę. Dawniej otoczenie sprzyjało byciu katolikiem, przynajmniej „kulturowym”. „Być katolikiem było łatwiej i prościej, niż nim nie być. Prawie wszystko sprzyjało takiemu wyborowi, a właściwie religijnemu zwyczajowi odziedziczonemu siłą tradycji” – pisze ks. Andrzej Draguła. Dziś

trendy społeczne odwróciły się tak radykalnie, że pójsciem pod prąd jest raczej przyznawanie się do wiary i obrona jej prawd. Niektórzy, ubolewając, widzą w tym zmierzch *christianitas* (chrześcijańskiego świata), inni zaś – przedświt oczyszczonego Kościoła, który w ten sposób wróci do swoich korzeni. Już w 1969 r. ks. Joseph Ratzinger przewidywał, że „przed Kościołem bardzo trudne czasy”, ale „z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra” jako „wspólnota bardziej uduchowiona”. „Proces będzie długi i żmudny” – mówił ks. Ratzinger.

Tak samo żmudne bywa dojrzewanie wiary naszych dzieci, rozumianej jako osobista decyzja. Małe dzieci nie tyle wierzą w Boga, ile

ufają rodzicom, przyjmując ich wizję świata. Jeśli jednak ich wiara ma stać się fundamentem, na którym będą budować życie, trzeba pozwolić jej dojrzeć. A doj-

Przy przedstawianiu życia na tory, po których jedzie się według własnego rozkładu, nieraz zazgrzyta albo zarzuci.

rzewanie to, tak jak w wielu innych obszarach, rzadko przebiega bezproblemowo. Dzieci to nie wagoniki, które gładko jadą po torach i skręcają w kierunku wyznaczonym przez rodziców. Przy przedstawianiu życia na tory, po których jedzie się według własnego rozkładu, nieraz zazgrzyta albo zarzuci. Czasem trzeba zwątpić, by naprawdę uwierzyć. Chcąc odpowiedzieć sobie na życiowe pytania,

trzeba nieraz zakwestionować odpowiedzi, które do tej pory wydawały się wystarczające. Część rodziców za wszelką cenę próbuje utrzymać dzieci na starym kursie – zmuszając do przyjęcia sakramentu bierzmowania, do udziału we Mszy Świętej albo w spotkaniach wspólnoty, do której sami należą. Jeśli dzieci bez wewnętrznego przekonania, lecz kierowane uległością, podporządkują się tym zewnętrznym formom, nie mając przy tym okazji poszukiwać odpowiedzi, dzięki którym wiara stanie się ich wolnym wyborem, na zawsze mogą pozostać „spadkowiercami”, ubranymi w sztywny gorset norm, który krępuje ruchy i zostaje zrzucony przy pierwszej okazji.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Cztery odpowiedzi

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Trudno mi zaakceptować Kościół i jego działania. Na rozum niby potrafię wiele wytłumaczyć, pojmuję zalety i słabości ludzi Kościoła. A jednak odczuwam złość na Kościół. Co z tym zrobić?

Pierwsza odpowiedź jest prosta. Drugi człowiek czy instytucja stanowi, według logiki słowa Bożego, lustro, które odbija nasze wnętrze. Jeśli więc Kościół wywołuje w nas złość, uczciwie jest zapytać o swoje osobiste pokłady złości, o jej nagromadzenie i umiejętność wyrażania. Z punktu widzenia teologicznego chodzi o to, by zorientować się, jakiej belki w swoim oku nie dostrzegam, widząc u kogoś drzazgę. Od strony psychologicznej pytamy o projekcje uczuć, o ich przeniesienie. Zdarza się, że przełożeni naszej wspólnoty religijnej przypominają nam naszych rodziców. W praktyce może to oznaczać, że relacja z Kościołem bywa odbiciem niezadowolonych spraw ze swoim tatą czy swoją mamą.

Druga odpowiedź także jest prosta. Złość na Kościół może wynikać z poduszczenia diabła. Święta Teresa z Avili pisała, że zadziwiająca jest wiedza przeciwników Kościoła. Ci, którzy do kościoła nie chodzą i Kościoła nie znają, wiedzą bardzo precyzyjnie, jaki Kościół powinien być. Skąd mają tę wiedzę? Od kogo?



Trzecia odpowiedź jest trudniejsza. Kościół może złościć jako – zgodnie z przestrożą Jezusa – sól zwietrzała i światło niczego nie oświetlające. Sobór Watykański II stwierdził, że pierwszym powodem niewiary świata jest fałszywy obraz nieczułego Boga, a drugim – zniekształcenie Ewangelii poprzez nieewangeliczne życie chrześcijan. Słabość słabości nierówna. Sam nie lubię, kiedy chrześcijanin – jakkolwiek – zwraca się do ludzi bez miłości. Nie chodzi o cukierkowatość, ale o deszcz miłosierdzia, jakim Bóg obdarza sprawiedliwych i niesprawiedliwych i który nam wypada uszanować. Dominikanin o. Wojciech Jędrzejewski napisał kiedyś ciekawie: „Zaczyn bowiem nie może nienawidzić i obruszać się na ciasto, które ma sobą przemienić. Owce zaś posłane między wilki nie mają powarkiwać i stroszyć sierści”.

Czwarta odpowiedź jest paradoksalna. To, że Kościół złości, to dobrze. Boli, bo nam na nim zależy. Jak pisał Bruce Marshall w „Czerwonym kapeluszu”, martwić ma nas nie złość ludzi wobec Kościoła. Martwić ma nas obojętność. Napisał on: „Religia nie może obejść się bez organizacji, jak wino nie obejdzie się bez butelki. Ludzie jednak błędzą, myśląc, że są obowiązani połykać również butelkę”.

Święty Franciszek płakał, że Miłość – czyli Jezus – jest niekochana. A Bóg nakazał mu: „Idź, odbuduj mój Kościół!”.

xmarekk@o2.pl

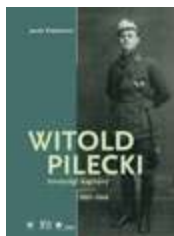
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Żołnierz niezłomny

Album poświęcony rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu ukazał się nakładem IPN. Obok przystępnie napisanego życiorysu bohatera czytelnik znajdzie dużo zdjęć pochodzących zarówno z jego zbiorów rodzinnych, jak i archiwów, m.in. Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Są fotokopie jego listów pisanych do rodziny, a także haniebnego aktu oskarżenia i wyroku, który doprowadził do śmierci tego wybitnego żołnierza Rzeczypospolitej. Komuniści jeszcze w połowie roku 1989 (!) odmawiali wszczęcia rewizji nadzwyczajnej i uniewinnienia bohatera. „Postać rtm. Witolda Pileckiego jest sym-

bolem ofiary poniesionej przez społeczeństwo polskie w obu okupacjach – niemieckiej i sowieckiej. Symbolem tym bardziej wyrazistym, że jako niekwestionowany bohater walki o niepodległość z okupantem niemieckim Witold Pilecki został przez reżim komunistyczny uznany za zdrajcę i zbrodniarza”

– napisał Jacek Pawłowicz, do niedawna dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Książka jest znakomitą źródłem wiedzy o rotmistrzu. **wś**



Jacek Pawłowicz, „Rotmistrz Witold Pilecki 1901-1948”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, 296 s.

Śladami Pascala

Blaise Pascal, filozof z XVII w., jako pierwszy zauważył, że średniowiecze się skończyło. A dokładniej, że świat uległ dechrystianizacji. Jego refleksja wydaje się nad wyraz aktualna i zasługująca na uwagę współczesnego człowieka. Dzisiejszy świat wydaje się wszak dużo bardziej zdechrystianizowany niż w czasach Pascala.

Książka „Chrześcijaństwo dla współczesnych pogan” to wędrówka po ścieżkach, którymi podążał Pascal, zadając pytania, którymi żyją ludzie wszystkich czasów. Na szpicy jego refleksji znajdował się człowiek poszukujący szczęścia. Kto

może dać mi szczęście? – pyta filozof. Poszukiwanie źródeł szczęścia, które rozumiał jako trwały stan, a nie ulotną przyjemność, prowadzi go do zrozumienia roli religii i Boga. Ostatecznie człowiek, według Pascala i idącego jego tropami autora publikacji Petera Kreefta, może osiągnąć spełnienie w Bogu. Pozycję tę na pewno będą chcieli przeczytać miłośnicy „Myśli” Pascala oraz poszukujący uzasadnień dla egzystencjalnej drogi ku sensowi życia. **xłp**



Peter Kreeft, „Chrześcijaństwo dla współczesnych pogan. Myśli Pascala uporządkowane i wyjaśnione”, tłum. Maciej Małaj, Prodoteo, Warszawa 2023, 356 s.

RECENZJE

Rady Janusza Korczaka, nieformalnego rzecznika praw dzieci, ujęte w formie przykazań, wciąż inspirują nowe pokolenia rodziców. Wyjaśniają i szanują nie tylko naturę dziecka, ale też jego potrzeby.

„Szkoda, że tak późno to przeczytałam. 21 lat za późno” – napisała jedna

i wysłał ją na konkurs, podpisując się pseudonimem „Janasz Korczak”, zaczerpniętym z książki Ignacego Kraszewskiego „Historia o pięknej miecznikównie i o Janaszu Korczaku”. Zecer składający do druku listę wyróżnionych autorów zmienił jedną literę – i tak powstało dobrze wszystkim znane nazwisko.

Korczak nie wybrał ostatecznie ani drogi medycznej, ani literackiej. Wykształcenie pediatryczne i kreatywność pisarza połączył z pasją, jaką była praca wychowawcza. To powołanie ogar-

Przepis na wychowanie

Marta Kawalec

z internautek pod postem z przykazaniami Janusza Korczaka dla rodziców. Inna dodała: „Bezcenne rady w czasach, kiedy tylu rodziców miota się między bezdrożami bezstresowego wychowania a egzekwowaniem posłuszeństwa przez karanie”. Można znaleźć i takie opinie: „Te przykazania powinna dostać każda mama w ramach wyprawki z porodówki”.

Okazuje się, że rady Starego Doktora to dla wielu rodziców odkrycie, ale też prosty przepis na wychowanie. Przekonujący, że krzyki, manipulacje czy raniące słowa można zamienić na spokojną rozmowę, postawę roztropnej akceptacji i próbę nawiązania bliskości. I stanowiący dla sfrustrowanego rodzica wskazówkę, jak stać się stanowczym, uważnym i kochającym nauczycielem życia.

GRANICE I STANOWCZOŚĆ

Janusz Korczak urodził się 22 lipca 1878 r. lub 1879 r. w Warszawie jako Henryk Goldszmit. Podjął studia na wydziale lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i równolegle rozwijał swój talent literacki. Mając 20 lat, napisał sztukę „Którędy”

nięło całe jego życie. Stał się samotnym przybrany ojcem niezliczonej liczby dzieci, co spuentował kiedyś: „Za syna wybrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie”.

Pisał, że wychowanie dzieci powinno opierać się na miłości, szacunku i empatii. W jego opinii każdy młody człowiek powinien mieć prawo do godnego traktowania i zrozumienia – to przekonanie zawarł w swojej najważniejszej publikacji „Jak kochać dziecko”, do dziś uważanej za kanon literatury pedagogicznej. Zebrane przez niego tezy

Zebrane przez Janusza Korczaka tezy w postaci przykazań stanowią esencję wychowania przedstawioną w krótkich, męskich słowach.

w postaci przykazań stanowią esencję wychowania przedstawioną w krótkich, męskich słowach.

Pierwsze przykazanie brzmi: „Nie psuj mnie. Dobrze

wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony”. – To klasyczna sytuacja, kiedy roszczenie dziecka: „Kup mi to!” spotyka się z oporem ze strony rodziców i kończy się sceną rozpaczliwej walki. – komentuje Irena Nowakowska, psycholog i terapeutka dziecięca. – Korczak mówi, że dzieci potrzebują granic, bo to sprawia, że

czują się bezpiecznie. Nie znaczy to, że nie będą ich testować, ale rodzice muszą być konsekwentni. O tym mówi drugie przykazanie – o stanowczości, która nie oznacza agresji, ale przekonanie, że to, co mówimy, jest ważne i niezmiennie. Dotrzymujemy więc słowa zarówno w kwestii zakazów, jak i obietnic – dodaje.

DEMOKRATYCZNY DOM

Dziełem życia Korczaka był Dom Sierot w Warszawie przy ul. Krochmalnej 92, prowadzony przez ponad 20 lat. Miejsce to wyprzedzało ówczesne standardy opieki nad dzieckiem. Stary Doktor razem ze swoją współpracownicą Stefanią Wilczyńską stworzył oryginalny program wychowawczy. Kładziono w nim nacisk na odpowiedzialność za siebie i innych, łącząc ją z uspołecznieniem i wychowaniem do pracy, a także na idee samoorganizacji dzieci i demokrację. Wychowankowie mieli prawo do swobodnego wyrażania opinii i uczestniczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących życia w domu. Stary Doktor wiedział, że dzieci, które w przyszłości opuszczą jego placówkę, nie będą miały wsparcia rodziny, muszą więc być dojrzałe i samowystarczalne. Dlatego postulował, aby „nie chronić dziecka przed wszystkimi konsekwencjami, bo





fot. drobotdean / Freepik

czasem warto nauczyć się też rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych”.

– To słowa, które dziś mogą zaskoczyć, bo ochrona dziecka przed niebezpieczeństwami jest jednym z naszych głównych celów. Ale czy warto włączać w to konsekwencje złego zachowania?

Korczak chce powiedzieć, że dając dziecku swobodę decyzji, musimy liczyć się z tym, że nie zawsze podejmie tę właściwą. I warto, aby znało też jej skutki. To pomoże mu lepiej zdecydować w przyszłości – zaznacza Irena Nowakowska.

W kwestii wychowania do odpowiedzialności Stary Doktor radził też: „Nie rób ze mnie większego dziecka, niż jestem. To sprawia, że przyjmuję postawę głupio dorosłą”. W kolejnych punktach dodawał, aby nie zwracać dziecku uwagi przy innych. – Dzieci chcą, żeby traktować je po partnersku. Czują wówczas pokładane w nich zaufanie i nie chcą go zawieść – podkreśla Katarzyna Kempista, pedagog i nauczycielka wczesnoszkolna. – Kiedy mówię dziecku coś ważnego, staram się, aby nasze oczy znalazły się na tym samym poziomie. Mam wrażenie, że wtedy jestem bardziej rozumiana, a uczeń zdobywa to, o co często tak nieskutecznie wal-

czy swoim złym zachowaniem – moją uwagę.

ZRZĘDZENIE IDEAŁU

Podczas wojny Dom Sierot znalazł się w polu bombardowań, a wówczas Korczak zabiegał o pomoc i dary dla dzieci.

Kiedy zaś wraz z wychowankami trafił do getta, zaczęła się walka o przetrwanie. Wykształcony lekarz wyklócał się o każ-

dy worek kartofli i każdą główkę kapusty, aby nakarmić dzieci. W tym samym czasie opowiadał wychowankom bajki, uczył ich i robił wszystko, aby ich życie wyglądało możliwie normalnie. Mimo że sytuacja była bardzo trudna, nie okłamywał dzieci, ale wspierał je i chronił.

– Współcześnie, choć nie wisi nad nami bezpośrednie zagrożenie, dzieci też zmagają się z różnymi lękami. I tu Korczak przypomina: „Nie wmawiaj mi, że moje lęki są głupie” – wskazuje Irena Nowakowska. – Każdy wiek ma swoje obawy i strach towarzyszy dzieciom na co dzień. Nie możemy jednak ośmieszać czy umniejszać ich lęków, lecz mamy starać się im towarzyszyć w trudnych chwilach.

W ten sposób Korczak wskazuje, jak ważne były dla niego dzieci i ich emocje,

ale także ich myśli, pisze więc kolejne przykazanie: „Nie odtrącaj mnie, gdy dręczę cię pytaniami. Może się wkrótce okazać, że zamiast prosić o wyjaśnienia ciebie, poszukam ich gdzie indziej”. Przestrzega też, aby nie robić z siebie „nieskazitelного ideału”, bo jak dodaje: „Prawda na twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia”. Jak podkreśla Irena Nowakowska, dużo w tych słowach pokory, która buduje więź z dzieckiem. – Przepraszając dziecko, nie tracimy autorytetu. „Za uczciwą grę umiem podziękować miłością, o jakiej nawet ci się nie śniło” – cytuje słowa Korczaka psycholog.

NIE BÓJ SIĘ MIŁOŚCI

– W przykazaniach Korczaka jest wiele stwierdzeń, które pozornie uderzają w autorytet rodziców. Ale jeśli się zastanowić, to mają głęboki sens – podkreśla Katarzyna Wójcik, mama Bartka i Kuby. – Odkąd je znam, dużo łatwiej przychodzi mi porozumiewać się z synami. Nie boję się przepraszać, kiedy przeholuję ze swoim autorytetem, staram się być konsekwentna i pilnuję, żeby „nie zrzedzić”, jak to pięknie ujął Korczak.

Katarzyna Kempista przypomina inne powiedzenie Starego Doktora: „Nie ma dziecka – jest człowiek”. – Te słowa wiszą w naszym pokoju nauczycielskim. I warto, aby miał je w pamięci każdy, kto próbuje dzieci poniżać, zawstydząć czy szantażować. Nie zawsze my dorośli mamy rację, a nasz wiek, wzrost czy władza nie dają nam prawa uzurpować sobie poczucia wyższości. Staram się o tym pamiętać, kiedy patrzę na dzieci z perspektywy swojego biurka – mówi pedagog.

Na koniec Korczak pozostawił jeszcze jedną, najważniejszą radę. Przypieczętował ją swoją decyzją, gdy 6 sierpnia 1942 r. wyruszył z wychowankami w drogę do obozu zagłady w Treblince. Jego wybór był konsekwencją całego życia i wypełnieniem przykazania: „Nie bój się miłości. Nigdy”.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl



„Projekt, który posłałem, był zrobiony z rutyny, na mocy zyskanej wprawy” – zapisał w notatniku Józef Mehoffer. Taki był początek dzieła jego życia: witraże do katedry we Fryburgu.

Pracę na konkurs przygotował pospiesznie, bo myśli miał zajęte projektami witraża do katedry we Lwowie i polichromii w katedrze wawelskiej. Przedstawił apostołów jako prostych galilejskich rybaków, w chwilach pełnych emocji: Piotr jest załamany zdradą, o której przypomina mu kogut na kolumnie; Jan, ubrany w czerwoną tunikę i biały płaszcz, przeżywa zachwyty; Jakub walczy z czarnoksiężnikiem Hermogenesem, za nim widać mury Jerozolimy, tyle że mają one

znajome kształty: Barbakan, Baszta Pasamoników, Wieża Mariacka, wzgórze wawelskie; Andrzej w szacie skazańca adoruje Krzyż słowami umieszczonymi w tondzie: „O bona Crux”. Artysta potraktował te sceny jako układ barwnych plam, wypełniony bogatą symboliką i motywami dekoracyjnymi.

NAPRAWDĘ GENIALNE

Przewodniczący jury prof. Rahn po ogłoszeniu werdyktu powiedział: „Ja-

Polak dla Fryburga

Iwona Budziak

Biskup Mikołaj to ważny święty dla mieszkańców Fryburga – miasta, które oparło się reformacji i do dziś jest stolicą szwajcarskiego katolicyzmu. Patronuje diecezji, miastu i gotyckiej katedrze. Świątynię budowano ponad dwieście lat (1283–1490). Pod koniec XIX w. Bractwo Najświętszego Sakramentu zdecydowało o udekorowaniu jej witrażami. Ogłoszono konkurs, na który przysłano 47 prac z najlepszych europejskich pracowni. Główną nagrodę otrzymał polski malarz Józef Mehoffer.

CÓŻ ZA DZIEŁA SĄ NA ŚWIECIE

Mehoffer miał wówczas zaledwie 26 lat. Był absolwentem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych i, obok Stanisława Wyspiańskiego, jednym z najzdolniejszych uczniów Jana Matejki. Miał za sobą monumentalne realizacje. Z Wyspiańskim wykonali na podstawie projektu Matejki polichromię w prezbiterium kościoła Mariackiego i witraż ze scenami z życia Matki Bożej na chórze tej świątyni. Uczył się malarstwa w Wiedniu i paryskich akademiach, poznawał nowe tendencje w sztuce, podróżował. Zachwycali go gotyckie katedry w Rouen, Amiens, Beauvais i Strasburgu. O tej ostatniej pisał: „Nie mogę rysować ani malować, jestem tak przejęty tym arcydziełem, że nie mogłem się zdobyć na nic – chyba na bezsilne bójcie się Boga: coś za dzieła są na świecie”. Za kilka lat to jego witraże będą zapierać dech w piersiach.

fot. Patryk Jeziński/MNK



sne było już na pierwszy rzut oka, że mieliśmy przed sobą tylko jedno dzieło naprawdę genialne: to Mehoffera”. Projekt wyróżniał się „siłą wyrazu, żywocią rysunku, śmiałością kompozycji i intensywnym, nasyconym kolorem”. Podkreślano zróżnicowanie charakterologiczne postaci, szczęśliwy wybór figur alegorycznych, wytworną artykulację architektoniczną i duże wartości dekoracyjne tła, które składają się na znakomitą całość, „żywo kontrastującą z otaczającą banalnością naszych dni”.

Nagroda przyznana Mehofferowi wyniosła 600 franków szwajcarskich; wyróżnienie otrzymał Aloys Balmer z Lucerny. Mehofferowi powierzono wykonanie projektów do czterech par okien, a do pozostałych – Balmerowi. Kiedy w listopadzie 1896 r. pierwszy witraż został osadzony, zdecydowano, że jedynym wykonawcą całości będzie Mehoffer, choć jego projekty były znacznie kosztowniejsze (250 frs) od witraży Balmera (160 frs). Okna, każde wysokie na 7 m, łącznie miały powierzchnię 120 mkw.

Mehoffer przygotował kartony, czyli projekty w skali 1:1, ale też latami jeździł do Fryburga, by pilnować ich realizacji. A były to wspaniałe dzieła: Matka Boża Zwycięska, Najświętszy Sakrament, Męczennicy. Za to ostatnie otrzymał w 1900 r. złoty medal na Światowej Wystawie w Paryżu. To jedna z najpiękniejszych prac artysty. Na dwóch parach witraży czworo świętych, którzy zginęli za odmowę wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej, ukazanych w chwili heroicznej decyzji. U góry czarne kruki nadlatują na żer, u dołu święci w agonii: przesyty strzałami Sebastian, przebity włócznią Maurycy, bezwładne ciała Katarzyny Aleksandryjskiej i Barbary – wszyscy w gęstwinie splecionych roślin.

PIĘKNY JAK SZOPKA KRAKOWSKA

Cała twórczość Mehoffera prześiąknięta była polskością, fryburskie witraże także. Świętą Barbarę przedstawił w „sarmackiej” sukni i – jak wcześniej św. Jakuba – na tle Krakowa, tyle że jej więzienną wieżę jest Baszta Stolarzy. Ale najbardziej „polskim” witrażem wśród szwajcarskich jest Hołd Trzech Króli, piękny niczym szopka krakowska: Mat-

ka Boża w stroju polskiej chłopki, nad nią anioł trzymający banderolę „Gloria in excelsis Deo”, obok królowie w baśniowych strojach i olbrzymia gwiazda, taka, z jaką wędrowali po domach kolędnicy. W dolnej części okna Herod przykucnął nad zwłokami pomordowanych dzieci, obok stoi śmierć z kosą i wije się wąż, którego przygarnia do siebie szatan.

Do 1918 r. Mehoffer przygotował kolejne projekty: Święci i święte, Dialekoni i biskupi, Błogosławiony Mikołaj z Flue. Każdy to arcydzieło, łączące w sobie polski styl narodowy i *art nouveau*, pełne odniesień do sztuki dawnej i ikonografii chrześcijańskiej, nasycone kolorami, dekoracyjne. Pisano o nich: „Kompozycja jest wręcz wspaniała (...), harmonia rysunku i barw czynią z tego zespołu dzieło doskonałe”.

MIGOTLIWY CHAOS

W 1918 r., po zakończeniu prac przy witrażach w nawie, Mehoffer przyjął kolejne zlecenie, na zaprojektowanie pięciu witraży do trzynastometrowych okien prezbiterium. Suma ich powierzchni wynosiła 124 mkw. Jako pierwszy miał powstać Bóg Ojciec, środkowy z cyklu trzech witraży Trójcy Świętej. Jak uważa Tadeusz Adamowicz, autor monografii witraży fryburskich, był on ripostą na witraż Wyspiańskiego z krakowskiej bazyliki franciszkanów. Monumentalną Twarz Boga obramowuje napis „Je suis celui qui suis” – „Jestem, który jestem” – aniołowie, planety, gwiazdy, słońce i księżyc. W tle trójkąt z trzema diademami, symbolizujący Trójcę Świętą. U dołu gorejący krzew, tablice Dekalogu, popiersie Mojżesza i Arka Przymierza strzeżona przez dwa anioły. Niezwykła kompozycja, złożona z drobnych elementów, które sprawiają wrażenie migotliwego chaosu. Mehoffer stworzył go już w nowym stylu *art déco*. Nad kolejnymi kartonami: Syn Boży, Duch Święty oraz przedstawiającymi dzieje religijne i polityczne Fryburga, pracował do 1936 r.

Mehoffer namalował ponad pół tysiąca obrazów. Tworzył polichromie (ta z kaplicy Szafranców w katedrze wawelskiej uznawana jest za perłę polskiej polichromii), witraże, grafikę artystyczną i użytkową, ilustro-



fol. Parryk Izziński/MNK

„Najpiękniejsze witraże nowoczesne są w Szwajcarii, w kościele św. Mikołaja we Fryburgu. Kocham tę Matkę Bożą Zwycięską, której miasto Fryburg dziękuje na kolanach, a żołnierze na stojąco; kocham Pokłon Trzech Króli, w którym gwiazda i jej promienie zajmują ćwierć witraża, a resztę obejmują swym ogniem; kocham to Zdjęcie z krzyża na zielonobutelkowym tle, a przede wszystkim Wiare adorującą Hostię”.

Rene Bazin,

współczesny Mehofferowi pisarz francuski

wał książki, projektował banknoty. Był profesorem zwyczajnym krakowskiej ASP i trzykrotnie jej rektorem. Ale niewątpliwie dziełem jego życia były fryburskie witraże, które tworzył przez 41 lat. Przyniosły mu międzynarodową sławę, uznawane są za arcydzieło europejskiej sztuki witrażowniczej.

Krakowskie Muzeum Narodowe od niedawna posiada wszystkie 21 kartonów z projektami tych witraży. Trzy można oglądać w Galerii Sztuki Polskiej XX i XXI w. W Domu Mehoffera znajduje się kilka studiów do szwajcarskich witraży. Warto je zobaczyć, ale też na pewno warto wybrać się do Fryburga i samemu sprawdzić w katedrze św. Mikołaja, czy wciąż dzieła Mehoffera „żywo kontrastują z banalnością naszych dni”.

Autorka
jest dziennikarką
mieszkającą
w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl



Wróćmy w tym Adwencie do Matki Bożej, uczącej nas właściwej postawy względem objawienia Bożego i łaski zbawienia.

„Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według słowa twego”. Tymi słowami kończy się najważniejszy dialog w historii zbawienia. Jest to nie tylko odpowiedź na objawienie tajemnicy wcielenia, ale również stwierdzenie, które daje początek Kościołowi jako mistycznemu Ciału Chrystusa. Ów mistyczny organizm poczyną się pod Nie-

cy w Nazarecie. Nie słucha Ona ludzi, lecz Boga, ale nie w jakimś abstrakcyjnym sensie, lecz w konkretnym przyjęciu Bożego objawienia. Czyni to objawienie punktem wyjścia do rozeznania nowej sytuacji, w której się znajduje. Święty Paweł, pisząc o roli objawienia Bożego, naucza, że „wszelkie Pismo jest przez Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 16-17).

Należąc do narodu Bożego wybrania, Maryja знаła Stary Testament i wiedziała, że Bóg może do nas przemawiać również przez usta ludzi. Nie-

jenie sobie tego, co Boże objawienie podaje nam do wierzenia. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że nasza wiara przemieni się w sentymentalizm, w religię uczuciową skupioną na dobrym samopoczuciu zamiast na Trójjedynym Bogu. Indywidualne przeżycia lub przekonania należy oceniać w świetle tego, co Duch Święty już objawił Kościołowi.

Pod tym względem praktyka żydowska, której spadkobiercą był Pan Jezus jako Bóg-Człowiek, podkreśla, że wiara ma treść, którą należy poznawać przez naukę: „Pozostań w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je swoim synom, będziesz o nich mówił, przeby-

Adwent w maryjnym Kościele

ks. Jacek Stefański

pokalanym Sercem Najświętszej Maryi Panny, podobnie jak ludzkie ciało Syna Bożego. Matka Boża jest zatem Matką Kościoła i dlatego życie ochrzczonych w Kościele winno mieć cechy tej Matki. Ale jak to ma wyglądać w praktyce? Adwent jest przestrzenią, w której odnajdujemy odpowiedź.

W ostatnim czasie można odnieść wrażenie, że w wyniku rozpowszechnionej dyskusji o synodalności Kościoła zbyt mało mówi się o jego maryjności. Potwierdza to nikle odniesienie do Matki Bożej w podsumowującym sprawozdaniu tegorocznej sesji synodu o synodalności. Taki stan rzeczy jest niepokojący, bo ani zbawienie dusz, ani pogłębienie wiary, ani ewangelizacja nie są możliwe bez fundamentalnego odniesienia do maryjnego charakteru Kościoła. Wobec tego na początku Adwentu wracamy do rozmowy Dziewicy z archaniołem w Nazarecie. W tym dialogu, ukierunkowanym w całości na Boże objawienie, możemy odkryć na nowo to, co św. Jan Apostoł określa słowami: „Przyjdź, Panie Jezu” (Ap 22, 20), jako wyraz nieustannego oczekiwania na Zbawiciela.

SCENA ZWIASTOWANIA

Wszystko zaczyna się od skupienia i słuchającej Najświętszej Dziewi-

mniej była świadoma, że ludzka mowa musiała być zweryfikowana przez słowo Boże, czyli przez pryzmat tego, co Bóg już objawił nam o nas, o świecie i o sobie. W tym świetle należy rozumieć słowa, że Matka Boża zachowywała wszystko w swoim sercu (Łk 2, 19. 51). Inaczej mówiąc, zażyłość ze słowem Bożym pozwala Jej ocenić wszystko w świetle objawienia Bożego. Dlatego też na słowa św. Elżbiety: „błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1, 45) Maryja odpowiada słowami nawiązującymi do historii zbawienia opisaną w księgach biblijnych (Łk 1, 46-55). Ta postawa jest przypomnieniem o konieczności zapoznawania się z treścią depozytu naszej wiary zawartego w Piśmie Świętym i Tradycji Apostolskiej.

DOŚWIADCZENIE NIE WYSTARCZY

Osobiste doświadczenie wiary jest potrzebne każdemu, kto pragnie wiarą żyć na co dzień. Z tej zależności nie wolno jednak wykluczyć intelektualnego aspektu wiary. Musimy poznać treść tego, w co wierzymy. Czynimy to przez modlitwę, jak również przez przyswo-

wając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu” (Pwt 6, 6-7). „Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twoich ustach; rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał

Indywidualne przeżycia lub przekonania należy oceniać w świetle tego, co Duch Święty już objawił Kościołowi.

wszystko, co w niej jest zapisane” (por. Joz 1, 8). Intelektualny wymiar wiary był zatem wpisany w duchową tożsamość Izraela. Ten intelektualny

aspekt wiary, mocno obecny w pamięci modlitewnej Najświętszej Dziewicy (Łk 1, 46-55), musi koniecznie znaleźć się również i w naszym życiu. Dzieje się to przez właściwie zrozumiane posłuszeństwo.

JAKIE POSŁUSZEŃSTWO?

W czasie, kiedy na Kościół rozlewa się niemiecka droga synodalna, już nie wystarczy mówić, że katolik winien być posłuszny Kościołowi. Trzeba jednocześnie dodać, że nie wszystko, co słyszymy w Kościele, i nie wszystko, co mówią ludzie Kościoła – włącznie z osobami duchownymi – jest autentycznym głosem Kościoła. Bardziej niż w przeszłości katolik musi czytać katechizm i Pismo Święte, aby zweryfikować, czy to, co do niego dociera, jest prawdziwym nauczaniem ka-

tolickim. Dożyliśmy czasów, kiedy nawet stwierdzenia sprzeczne z ciągłością depozytu wiary apostoelskiej są nazywane przez niektórych działaniem Ducha Świętego rozwijającego naszą wiarę. Natomiast św. Paweł ostrzega: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań (...) będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2 Tm 4, 3-4).

Adwent to dobry czas przestudiowania treści Pisma Świętego i stałego nauczania Kościoła zawartego w Katechizmie Kościoła katolickiego. Dar rozumu wymaga od nas intelektualnego zaangażowania w wiarę. Maryjna postawa wiary to postawa człowieka, który wznosi się do Boga na dwóch skrzydłach: wiary i rozumu. Jedno i drugie musi być zakorzenione w Bożym objawieniu, a nie tylko w ludzkim doświadczeniu, które może być błędne. To nie doświadczenie ocenia prawdę Bożego objawienia, lecz odwrotnie: prawidłowość i słusność ludzkiego doświadczenia i zachowania należy poddać ocenie stałego depozytu wiary, który idzie w parze z głosem Ducha Świętego. Weźmy sobie więc jako adwentowe zadanie lekturę katechizmu i Pisma

Świętego, byśmy mierzyli swoją duchowość miarą Bożego objawienia.

JAKŻE SIĘ TO STANIE?

W dialogu Dziewicy z archaniołem pojawia się pytanie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”. Pytanie wraz z odpowiedzią Gabriela, rozpoczynającą się od słów: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1, 35), pomagają zrozumieć, na czym polega autentyczny rozwój religii w Kościele. Archanioł nie mówi bowiem niczego sprzecznego z tym, co Bóg już powiedział za przyczyną proroków. Odpowiedź Gabriela jest jedynie rozjaśnieniem i wyjaśnieniem. Maryja już wierzy we wszystko, co dotychczas usłyszała, dzięki całemu dziedzictwu słowa Bożego objawionego narodowi Izraela. Teraz jedynie szuka wyjaśnienia słów, które usłyszała na początku dialogu z archaniołem, pytając: „Jakże się to stanie?”.

Mamy tu potwierdzenie, że znaczenie objawienia nigdy nie może być sprzeczne z tym, co stanowiło treść objawionej wiary do chwili obecnej. Nie zmienia się bowiem ani treść wiary, ani jej dotychczasowe znaczenie. Wyjaśnił to żyjący w V w. św. Wincenty z Lerynu: „Rozwój odbywa się wówczas, gdy się coś powiększa, nie przestając być sobą. (...) Jest rzeczą właściwą i oczy-

wistą, aby początek nie sprzeciwiał się końcowi, abyśmy po wyrośnięciu ziarna nauki zebrali owoc dogmatu”.

TRYPTYK CYWILIZACYJNY

W tym roku obchodzimy dwie ważne rocznice dwóch wykładni wiary, które są światłem w czasie zamętu. Są to encykliki *Veritatis splendor* (1993) oraz *Fides et ratio* (1998), do których dochodzi *Evangelium vitae* (1995). Nazwane przez prof. Grzegorza Kucharczyka „tryptykiem cywilizacyjnym”, chronią nas przed pogubieniem się w oceanie kakofonicznych głosów przypisujących sobie działanie Ducha Świętego w Kościele. Wszystkie trzy prowadzą nas do osoby Matki Bożej, uczącej nas właściwej postawy względem objawienia Bożego i łaski zbawienia przy ocenie ludzkich doświadczeń i działań. Wróćmy w Adwencie do tej mądrości, abyśmy dzięki Bożemu objawieniu nie minęli się z Panem, „Który jest, Który był i Który przychodzi” (Ap 1, 8).

Autor jest kapłanem diecezji elckiej, doktorem teologii biblijnej, urodzonym i wychowanym w Izraelu

redakcja@idziemy.com.pl





SMAKUJ CHWILE

W Adwencie często słyszymy o prostowaniu ścieżek. Jan Chrzciciel powtarza to za Izajaszem, starając się o dokładne przygotowanie ludzi na przyjęcie Jezusa. Tylko o co chodzi z tym prostowaniem ścieżek? Powinienem wyprostować drogę do mojego domu, żeby Jezus się nie potknął, kiedy będzie szedł do mnie i rodził się w moim sercu? Tyle zadań jest do wykonania w Adwencie: umyć okna, wymienić firanki, świeży obrus położyć, przygotować o jedną filiżankę więcej, żeby nalać dobrej kawy... Po co to wszystko? Chyba przecież nie dla Jezusa...

Bóg chce być Emmanuelem – czyli Bogiem bliskim dla każdego z nas. Bliskość zakłada szczerłość i zaufanie. Bóg, który mi ufa, mówi: przygotuj drogę, Ja już idę, otwórz drzwi. Nam się zdaje, że musimy coś przygotować, żeby On dał radę do nas dotrzeć. Tymczasem muszę się przygotować po to, żebym to ja umiał Go przyjąć. Co powinienem zrobić, aby lepiej przyjmować Boga? Może zwiększyć zaufanie do Niego, a zmniejszyć przywiązanie do grzechu? Może pogłębić tęsknotę za dobrym Bogiem i uwrażliwić serce na potrzeby drugiego człowieka? Pewien profesor psychiatrii wyjaśniał, że człowiek XXI w. żyje w ciągłym stresie, przez co nie potrafi smakować życia. Nakładamy na siebie wiele obowiązków, stajemy się niewolnikami kalendarza, w którym każda godzina jest wypełniona, i usprawiedliwiamy potknięcia przy zbyt szybkim tempie życia. Owszem, dobra organizacja życia służbowego i prywatnego to jedna z cech dojrzałego człowieka. Skąd jednak pewność, że nie jest tego zbyt wiele?

Słowo „mądrość”, z łaciny *sapientia*, oznacza „smakować”. *Sapientia* to są ci, którzy smakują życie. Chrześcijańskie *carpe diem* – chwytaj dzień.

Jezus w Ewangelii wzywa: czuwajcie, bądźcie gotowi! Jezus rodzi się tutaj, w moim Betlejem, w moim życiu. Adwent oznacza dosłownie „przyjście”. Mamy w tym czasie szczególnie uwrażliwić serce na wyczuwanie Jezusa, który do nas przychodzi – w modlitwie, podczas spotkania z drugim człowiekiem, w dbaniu o swoje życie i cieszenie się chwilą, w budowaniu sensownej i twórczej codzienności. Mamy nastawić swoje serce, aby lepiej wyczuwało dobro wokół siebie. Łatwo sobie odpuścić i stwierdzić, że nie warto, że się nie da, że to niepotrzebne. Łatwiej pójść za tłumem, który w grudniu będzie w ferworze gnał za „magią świąt” i szaleńczym konsumpcjonizmem.

Idź za swoim sercem. Tam jest prawda o tobie. Czuwajmy! Naucz się szukać Boga i dobra. Czekajmy na Jezusa Chrystusa, na narodziny samego Boga. Czekajmy na konkretną zmianę w nas. Na odnowienie, na przybliżenie się królestwa. Proponuję, aby to był nasz program na Adwent: smakowanie chwil.

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

3 grudnia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Iz 63, 16b-17. 19b; 64, 2b-7

Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem, Odkupiciel nasz – to Twoje imię odwieczne. Czemu, o Panie, pozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serca nasze stają się nieczułe na bojaźń przed Tobą? Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi i na pokolenia Twojego dziedzictwa. Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił – przed Tobą zatrzęsłyby się góry. Zstąpiłeś: przed Tobą zatrzęsły się góry. Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność. Obyś wychodził naprzeciw tym, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach. Oto Ty zawrząłeś gniewem, bo grzeszyliśmy przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wichry. Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś nas w moc naszej winy. A jednak, Panie, Ty jesteś naszym Ojcem. My jesteśmy gliną, a Ty naszym Twórcą. Wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich.

Psalm responsoryjny

Ps 80, 2ac i 3b. 15-16. 18-19

Refren: Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie.

Usłysz, Pasterzu Izraela,

Ty, który zasiadasz nad cherubami!

Wzbudź swą potęgę

i przyjdź nam z pomocą.

Powróć, Boże zastępów,

wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedź tę winorośl.

Chroń to, co zasadziła Twoja prawica,

latorośl, którą umocniłeś dla siebie.

Wyciągnij rękę nad mężem Twej prawicy,

nad synem człowieczym,

którego umocniłeś w swej służbie.

Już więcej nie odwrócimy się od Ciebie,

daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwaliли.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

1 Kor 1, 3-9

Bracia: Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa! Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was. Nie doznajecie tedy braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Wierny jest Bóg, który powołał was do współuczestnictwa z Synem swoim, Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

Aklamacja przed Ewangelią:

Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją
i daj nam swoje zbawienie.

Słowa Ewangelii według św. Marka

Mk 13, 33-37

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swym sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwierzemu przykazał, żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rano. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, do wszystkich mówię: Czuwajcie!”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 4 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Damascyńskiego, prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy

Wtorek, 5 grudnia

Dzień powszedni

Środa, 6 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Mikołaja, biskupa

Czwartek, 7 grudnia

Wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła

Piątek, 8 grudnia

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

Sobota, 9 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Diego Cuauhtlatoatzin



foto: PAPIEPA/Giuseppe Lami

CO DAJĄ TYGODNIKI KATOLICKIE

Tygodniki katolickie wnoszą dalekowzroczne, roztropne i mądre spojrzenie do naszych domów: nie podają jedynie „wiadomości chwili”, które łatwo się wypalają, ale przekazują ludzką i chrześcijańską wizję mającą na celu formowanie umysłów i serc, aby nie dały się wypaczyć krzykliwym słowom lub doniesieniom prasowym, które z chorobliwą ciekawością przechodzą od czerni do różu, zaniedbując klarowność bieli. (...) Waszym powołaniem jest przypomnianie nam, w prostym i zrozumiałym stylu, że poza newsami i doniesieniami zawsze istnieją uczucia, historie, ludzie z krwi i kości, których należy szanować tak, jakby byli naszymi krewnymi. (...) Komunikacja to kształtowanie człowieka. Komunikacja to formowanie społeczeństwa. Nie porzucajcie ścieżki edukacji, zaprowadzi was daleko!

Podczas audycji dla przedstawicieli włoskiej prasy, w tym członków Federacji Tygodników Katolickich, 23 listopada

EWANGELIA JEST DLA WSZYSTKICH

Przepowiadanie chrześcijańskie jest radością dla wszystkich. Kiedy prawdziwie spotykamy Pana Jezusa, cud tego spotkania przenika nasze życie i domaga się, by je zanieść poza nasz świat. (...) A Biblia pokazuje nam, że kiedy Bóg powołuje jakąś osobę i zawiera z nią przymierze, wybiera kogoś, aby dotrzeć do innych. To właśnie jest kryterium Boga. Wszyscy przyjaciele Pana doświadczyli piękna, ale także odpowiedzialności i ciężaru bycia „wybranymi” przez Niego. I wszyscy doświadczyli przygnębienia w obliczu własnych słabości lub utraty poczucia bezpieczeństwa. Jednak być może największą pokusą jest traktowanie otrzymanego powołania jako przywileju. Powołanie nigdy nie jest przywilejem. Powołanie jest po to, aby służyć. A Bóg wybiera jednego, aby mówić do wszystkich, aby dotrzeć do wszystkich, dla wszystkich, powszechnie. Ewangelia nie jest tylko dla mnie, jest dla wszystkich, nie zapominajmy o tym.

W czasie audycji ogólnej 22 listopada

MODLITWA SIŁĄ POKOJU

Stale się módlmy za wszystkie narody rozdarte konfliktami, ponieważ modlitwa jest siłą pokoju, która przerywa spiralę nienawiści, łamie krąg zemsty i otwiera niespodziewane ścieżki pojednania. Dzisiaj dziękujemy Bogu, ponieważ w końcu doszło do rozejmu między Izraelem a Palestyną, a niektórzy zakładnicy zostali uwolnieni. Módlmy się, aby wszyscy zostali jak najszybciej uwolnieni – pomyślmy o ich rodzinach! Módlmy się, aby więcej pomocy humanitarnej dotarło do Gazy i aby nalegano na dialog: to jedyna droga, jedyna droga do osiągnięcia pokoju. Kto nie chce prowadzić dialogu, nie chce pokoju.

Po modlitwie Anioł Pański 26 listopada

Od 70 lat z Jasnej Góry
płyńie ta szczególna
modlitwa maryjna,
zapoczątkowana
z intencją uproszenia
uwolnienia więzionego
Prymasa Tysiąclecia.

Mijał drugi miesiąc od aresztowania kard. Stefana Wyszyńskiego przez władze komunistyczne. Nie wiedzianno, dokąd został wywieziony nocą 25 września 1953 r.

– W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia tegoż roku, na Jasnej Górze



foto. Biuro Prasowe Jasnej Góry

Jubileusz apelu jasnogórskiego

Irena Świerdzewska

zaplanowano uroczystości inaugurujące ogłoszony przez Stolicę Apostolską Maryjny Rok Jubileuszowy. Ordynariusz częstochowski bp Zdzisław Goliński sprawował wieczorem uroczyste nieszpory. Wtedy to przeor Jasnej Góry o. Jerzy Tomziński zachęcił do codziennej modlitwy za uwięzionego prymasa, w duchowej łączności z Jasną Górą – mówi o. dr Grzegorz Prus, dyrektor Jasnogórskiego Instytutu Maryjnego.

„Staniemy dziś wszyscy na jasnogórski apel. Co to jest? Nic trudnego! Codziennie o dziewiątej wieczorem przeniesiemy się myślą i modlitwą na Jasną Górę, do cudownej kaplicy” – wzywał o. Tomziński. W tym dniu o godz. 21 zgromadziła się w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej grupka osób, w tym paulini: o. Teofil Krauze i o. Aleksander Rumiński oraz kilka pań z Instytutu Prymasowskiego z Marią Okońską na czele, by polecić szczególnej opiece Maryi internowanego prymasa. Postanowili zbierać się codziennie przed zasłoniętym cudownym obrazem. Było to oficjalne zapoczątkowanie apelu jasnogórskiego. Później się okazało, że tego samego dnia kard. Wyszyński, uwię-

ziony w Stoczku Klasztorным, oddał się Maryi w macierzyńską niewolę miłości. Po trzech latach internowania wrócił do Warszawy, ale modlitwa na Jasnej Górze nie ustała.

Nowy impuls dla apelu jako wieczornego nabożeństwa maryjnego dały Jasnogórskie Śluby Narodu, złożone 26 sierpnia 1956 r. Od tego dnia apel stał się modlitwą wieczorną w intencji narodu. Prymas wówczas był jeszcze więziony w Komańczy. Jasnogórscy kronikarze opisali, jak wyglądał apel na Jasnej Górze w niedzielę 26 sierpnia 1956 r. Na placu zgromadziła się rzesza ludzi, ale największy dzwon Królowej Polski – „Maryja” – nie mógł zabrzmieć jak co dnia, bo elektrownia wyłączyła prąd. Sabotaż nie do końca udał się ówczesnym władzom. Paulini poprowadzili apel przez megafony zasilane prądem z klasztornej agregatora. Zaapelowali, by Polacy stawali co dnia o tej porze z myślą i sercem przy Maryi i składali Jej raport dzienny – rachunek sumienia, by oddawali pod Jej panowanie siebie, swoje rodziny i cały naród. Wtedy padły słowa śpiewane do dziś: „Królowo Polski! Jestem przy To-

bie! Pamiętam! Czuwam!”. Odmówiono też „Pod Twoją obronę” oraz dziesiątkę różańca, aby cały naród wypełnił ślubowania złożone na Jasnej Górze.

Modlitwie apelowej dalszy kształt nadał kard. Wyszyński po powrocie z internowania, 28 października 1956 r. Z jego inicjatywy apel wzbogacił się o specjalne modlitewne rozważania i intencje. Odtąd też Prymas Tysiąclecia, gdziekolwiek przebywał, stając do apelu jasnogórskiego o godz. 21, błogosławił całą Polskę, a także Polonii rozsianej po wszystkich kontynentach, i zachęcał, by tak czynili inni biskupi.

Z okazji rozpoczęcia tzw. czuwań soborowych 1 października 1962 r. ówczesny przeor Jasnej Góry o. Anzelm Radwański podjął decyzję, aby na czas apelu jasnogórskiego odsłaniać cudowny obraz. Przez kolejne cztery lata gromadziły się tu delegacje ze wszystkich polskich parafii, aby modlitwą wspierać pracę ojców soboru. Te nocne czuwania modlitewne rozpoczynały się o godz. 21. Wtedy to apel jasnogórski oprócz charakteru narodowego zyskał nowy wymiar – modlitwy za cały Kościół i jego du-

chową odnowę. Ideę apelu jasnogórskiego rozpowszechniły przygotowania do obchodów milenium chrztu Polski w 1966 r., połączone z peregrynacją w parafiach kopii obrazu Czarnej Madonny. Do treści apelu weszły wtedy słowa milenijnego Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi.

Obok Prymasa Tysiąclecia największym promotorem apelu jasnogórskiego stał się Jan Paweł II. Jak ocenił paulin o. Józef Płatek, papież ukazał najgłębszą treść ewangeliczną i zarazem narodową, zwłaszcza podczas pielgrzymek na Jasną Górę. Apel nabrał charakteru międzynarodowego, światowego i uniwersalnego podczas VI Światowych Dni Młodzieży na Jasnej Górze w 1991 r. Jan Paweł II zwrócił wtedy uwagę młodych na kluczowe słowa apelu: „Jestem, pamiętam, czuam”, które stały się programem życia dla młodego pokolenia całego świata. Apel przełożono na sześć języków, w tym staro-cerkiewno-słowiański.

Tak wygląda historia obecnej formy apelu jasnogórskiego, chociaż wiele podobnych inicjatyw modlitewnych rodziło się dużo wcześniej. Już 4 listopada 1918 r. polscy żołnierze z 22. pułku piechoty, dowodzeni przez ppor. Artura Wiśniewskiego, wyzwolili Jasną Górę spod okupacji austriackiej i o godz. 21.15 stanęli z paulinami przed cudownym obrazem, dziękując za wolność po 123 latach zaborów. W międzywojniu pilot kpt. Władysław Polesiński po swoim nawróceniu założył wśród oficerów polskich katolicką organizację Krzyż i Miecz. Członkowie codziennie o godz. 21 meldowali się na apel przed Matką Bożą Częstochowską, co nawiązywało do ocalenia życia lotnika. Otóż kpt. Polesiński w czasie lotu próbnego usłyszał wewnętrzny głos, by lądować, a kiedy wysiadł z samolotu, maszyna eksplodowała. Była godz. 21.

Na Jasnej Górze znajduje się „Księga modlitwy apelowej”. Wpisywane są do niej nadsyłane intencje, przedstawiane przed cudownym obrazem.

– W modlitwę apelową na całym świecie włączają się tysiące ludzi, głównie dzięki transmisji telewizji Trwam i Radia Maryja – mówi o. Grzegorz Prus. W godzinie apelu przed wizerunkiem Maryi stawali przedstawiciele rozlicznych środowisk, grup stanowych, zawodowych i najwyższe władze państwa z prezydentami na czele.

Arcybiskup Wacław Depo od dwunastu lat – od kiedy został ordynariuszem częstochowskim – codziennie uczestniczy w apelu jasnogórskim w kaplicy cudownego obrazu. – Nie potrafię godziny apelu jasnogórskiego przeżywać inaczej, chyba że jestem poza Częstochową – mówi. Przed błogosławieństwem ordynariusz częstochowski kieruje przesłanie odnoszące się do bieżących wydarzeń społecznych i życia Kościoła, które są drogowskazem, pokrzepieniem i odważnym upominaniem się o prawdę.

Autorka jest dziennikarką tygodnika *Idziemy*
irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Skąd wziął się Kościół?

„Syn Boży (...) przez swoją śmierć i zmartwychwstanie odkupił człowieka i przemienił go w nowe stworzenie (...). Udzielając bowiem swego Ducha, ukształtował swoich braci wezwanych spośród wszystkich narodów jako swoje Mistyczne Ciało”.

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, nr 7

Wyobraźmy sobie po ludzku niewyobrażalną sytuację: zaciągnęliśmy dosyć wysoki kredyt w banku, z trudem przychodzi nam spłacanie go, odsetki ciągle rosną, a nas ogarnia przerażenie i poczucie beznadziei. W tym momencie dowiadujemy się, że syn właściciela banku spłacił dług wszystkich kredytobiorców. Jedyne, co trzeba zrobić, to przyjść do banku i oddać swoją umowę kredytową. Co więcej, każdemu, kto spełni wspomniany warunek, właściciel banku ofiaruje nowe życie, w lepszym standardzie, w swoich posiadłościach. Któż z nas, dowiedziawszy się o takiej szansie, nie skorzystałby z nadarzającej się możliwości? Kto z nas nie powiadomiłby o niej wszystkich znajomych?

Jest to oczywiście jedynie niedoskonały obraz tego, co zrobił dla nas Jezus Chrystus – umierając na krzyżu, spłacił „długi”, które zaciągaliśmy, gdy w naszym życiu brakowało miłości do Niego, do drugiego człowieka, do samego siebie. Przez swoje zmartwychwstanie ofiaruje nam nowe życie – już tu na ziemi. W wolności, pokoju, dając swoją łaskę i siłę do przezwyciężania codziennych trudności. Daje nam Kościół, w którym dzięki sakramentom jest nieustannie wśród nas, umacniając nas w drodze. Pomaga ciągle zaczynać od nowa, pomimo naszych słabości i upadków. Tworzy z nas wspólnotę osób, abyśmy się wzajemnie wspierali.

Jaka jest nasza rola? Przyjść z ufnością do Boga i oddać Mu swoje „długi” (w sakramencie pokuty), zanurzyć się w Jego ofierze (w sakramencie Eucharystii), a następnie z wdzięcznością odpowiadać miłością na miłość. Wdzięczność za dary, które otrzymujemy od Boga każdego dnia, powinna nie tyle prowokować nas do pychy czy egoizmu, ile mobilizować do coraz większej miłości Boga i drugiego człowieka.

Naszym zadaniem jest również zaświadczyć o miłości Boga do człowieka w środowiskach, w których żyjemy, pracujemy, jesteśmy. Dlatego Pan Bóg zaprasza do tej wspólnoty Kościoła różne osoby, dając im różnorodne powołania i charyzmaty, aby wiadomość o Jego miłości, o darowaniu nam win i zaproszeniu do nowego życia docierała do wszystkich miejsc. I abyśmy w drodze potrafili się wzajemnie wspierać darami, które od Niego otrzymaliśmy.

Zadanie

– Podziękuj Bogu za dar odkupienia i za zaproszenie do nowego życia. Na początku Adwentu skorzystaj z sakramentu pokuty.



Przykład stylu naukowego



dr hab. Tomasz Korpysz

Charakterystykę stylu naukowego oraz jego językowe wykładniki, o których pisałem w kilku odcinkach, spróbuję pokazać na przykładzie. Oto fragment zakończenia pewnego artykułu: „Jednym z najważniejszych nurtów humorologii historycznej jako odrębnej subdyscypliny badań nad szeroko rozumianym komizmem musi być refleksja językoznawcza. Refleksja uwzględniająca procesy językowe prowadzące do niekiedy radykalnych zmian semantycznych w obrębie szeroko rozumianego pola śmiechu, dowcipu, humoru i komizmu, ale również biorąca pod uwagę językowe uwarunkowania genologiczne (zwłaszcza dostosowanie leksyki do typu tekstu – w tym do gatunków charakterystycznych dla epok minionych), a także predylekcje poszczególnych autorów i specyfikę ich idiolektów.

W przypadku humorologicznie zorientowanych badań idiolektologicznych istotne jest pytanie o świadomość danego autora w tym zakresie i jego refleksję metakomiczną. Wielu twórców poświęciło kategoriom humoru, komizmu czy śmieszności dużo uwagi, a wśród ich tekstów literackich i dyskursywnych, notatek oraz listów niejednokrotnie znaleźć można obszerne passusy czy wręcz osobne rozważania na ten temat. W takiej sytuacji interesujące rezultaty

może przynieść zestawienie tego typu uwag teoretycznych z praktyką pisarską danego autora”.

Tekst reprezentuje tzw. styl naukowy właściwy czy też, inaczej mówiąc, odmianę teoretyczną stylu naukowego. Jest zobiektywizowany, nadawca nie ujawnia swoich emocji czy ocen – poza tymi, które są ponadindywidualne i wynikają z prezentowanych rozważań (np. „istotne jest pytanie o świadomość danego autora”). Zgodnie z konwencją osłabia też pewność swoich twierdzeń czy propozycji („interesujące rezultaty może przynieść zestawienie”).

Jeśli chodzi o składnię, to szczególnie charakterystyczne jest drugie zdanie pierwszego akapitu: jest to wprowadzenie zdanie pojedyncze, ale bardzo długie – składa się z aż 51 wyrazów. Zawiera przy tym nawiasowe wtrącenie, które rozбивa tok wywodu, ale z drugiej strony zbudowane jest równolegle, by ułatwić odbiór.

Na poziomie leksykalnym czytelnika uderzają liczne terminy (np. genologiczny, idiolektologiczny, metakomiczny). Nie są one tłumaczone, co dowodzi tego, że tekst jest skierowany do specjalistów. Występuje też słownictwo erudycyjne, które nie ma charakteru terminologicznego, ale wymaga wysokiej kompetencji językowej (np. predylekcje, dyskursywny, passusy).

Niewątpliwie cytowany fragment był trudny w odbiorze – na szczęście w tej rubryce staram się posługiwać stylem popularnonaukowym...

Pigułki a mózg



Grażyna Rybak

Obszar kory brzuszno-

-przysłankowej w płatach czołowych mózgu rozwija się aż do 25. roku życia. Ta część ośrodkowego układu nerwowego koordynuje i dostosowuje zachowania społeczne, umożliwia motywację i energię do osiągnięcia celu, pomaga w kontrolowaniu i przetwarzaniu emocji. Zachodzące w niej procesy ściśle wiążą się z osobowością: warunkują bycie nieśmiałym lub odważnym, otwartym lub introwertycznym. Aktywna jest tu pamięć robocza, koncentracja

i planowanie. Dlatego osoby, które doświadczyły urazu mózgu, mają zwykle problemy z kontrolą emocji i zachowań, planowaniem i podjęciem decyzji.

Hormony płciowe wpływają na ośrodki w mózgu przetwarzające emocje. Kobiety stosujące hormonalne środki antykoncepcyjne częściej doświadczają depresji, lęku, zmęczenia, objawów nerwicowych, zaburzeń seksualnych, kompulsji, złości i negatywnych skutków menstruacyjnych. Dr Alexandra Brouillard wraz z naukowcami z Uniwersytetu Quebec w Montrealu zbadali wpływ hormonalnej tabletki antykoncepcyjnej na mózg. Chodziło o zwiększe-

nie zainteresowania naukowców zdrowiem kobiet i podniesienie świadomości dotyczącej związku wczesnego przepisywania nastolatkom antykoncepcji hormonalnej z uszkodzeniem ich mózgu. Okazuje się, że zdrowe kobiety stosujące pigułki mają mniejszą objętość kory brzuszno-przysłankowej. Może więc u nich dochodzić do zaburzeń kontroli emocji. Tymczasem ponad 150 mln kobiet na świecie korzysta z dwuskładnikowych doustnych środków antykoncepcyjnych.

Nastolatki stosujące pigułki są informowane o skutkach ubocznych hormonów, m.in. zaburzeniach cyklu menstruacyjnego, ale nie o wpływie hormonów na ich mózg. Wspomniane badanie pozwala zrozumieć

bezpośrednie i długoterminowe skutki stosowania pigułek związane ze zmniejszeniem objętości kory brzuszno-przysłankowej i regulacją emocji. Badaniu poddano kobiety przyjmujące antykoncepcję obecnie, w przeszłości i niestosujące nigdy oraz mężczyzn. Zmiany w korze mózgowej czołowej widoczne były u kobiet aktualnie przyjmujących pigułki. Naukowcy chcą zbadać, jaki wpływ na te zmiany ma wiek kobiety oraz czas stosowania pigułek. Badania mogą zmniejszyć bezkrytyczne nastawienie młodzieży wobec antykoncepcji, którą stosuje coraz więcej nastolatek w Polsce, podczas gdy ich mózg stale się jeszcze formuje.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Na półce sklepowej zobaczyłam dżem cebulowy. Cebula dotąd kojarzyła mi się ze specyficznym zapachem i ostrymi daniami, nigdy ze słodkimi. Syrop z cebuli na przeziębienie wspominałam strasznie, jeszcze straszniej cebulową kurację na włosy. Moje czuj-

Ahoj, przygodo!

Barbara Wiśniowska

niki dziwnych smaków nie dawały jednak spokoju. „Ahoj, przygodo!” – sygnalizowały. Przeczytałam skład dżemu i odstawiłam słoik. Nie jadłam konserwantów. Poszłam na sto-

isko warzywne i zaznajomiłam się ze słodką cebulą. Jeśli robić dżem z cebuli, to ze słodkiej.

W domu do cebuli do-rwał się syn. Zrobił z niej curry. Kupiłam następne

opakowanie, ale opanowała mnie pokusa wrzucenia jej do zupy cieciorkowej. Kolejne cebule trafiły na pizzę. Ani się obejrzałam, jak minął rok kupowania słodkiej cebuli z przeznaczeniem na dżem. Zrobiłam go dopiero na rocznicę, od razu w dwóch wersjach – i chyba za nim przepadam. 

DŻEM/SOS CEBULOWO-CYTRYNOWY

Składniki: 500 g cebuli słodkiej ■ sok z połówki cytryny ■ 100 ml soku jabłkowego ■ 3 łyżki oliwy o zapachu cytrynowym ■ łyżeczka imbiru suszonego ■ 2 łyżeczki agaru ■ 10 g ksylitolu

DŻEM CEBULOWO-KOKOSOWY

Składniki: 500 g cebuli słodkiej ■ 3 łyżki oleju kokosowego ■ 100 ml soku jabłkowego ■ 70 g wiórków kokosowych ■ łyżeczka suszonego imbiru ■ 2 łyżeczki agaru ■ 10 g ksylitolu ■ opcjonalnie sok z połówki cytryny

Sposób przygotowania: Cebulę kroimy na paski. Szklimy ją na tłuszczu na bardzo małym ogniu, pilnując, żeby się nie przypaliła. Cebula będzie gotowa po kilku – kilkunastu minutach: przestanie być chrupiąca, a zacznie wydawać się błyszcząca, bardziej przezroczysta i słodsza. Dolewamy soku i gotujemy dalej na małym ogniu bez pokrywy. Teraz pora zdecydować, czy nasz przysmak ma stać się dżemem czy sosem. Sos może być bardziej płynny, możemy zmiksować go z sokiem. Jeśli ma być dżem, odparowujemy prawie całą wodę, możemy też wyłowić samą cebulę, bez soku i tłuszczu, i zmiksować na gładko w osobnym naczyniu. Dodajemy pozostałe składniki i jeszcze raz dokładnie mieszamy, żeby nie było grudek. Zanim wystygnie, wlewamy do sosjerki lub słoików.



foto: Barbara Wiśniowska

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – ptasie gody
- 1 H – rodzaj zapięcia
- 2 D – siostra Łazarza
- 3 A – w szkielecie ryby
- 3 H – zębate nacięcie
- 4 A – młode lwa
- 4 H – wyspa koralowa
- 5 A – chytrus z lasu
- 5 I – powyżej kolana
- 6 D – najlepsza prosta
- 7 A – język papuaski
- 7 I – ma dwa końce
- 8 A – duńskie klocki
- 8 H – Sforza, królowa
- 9 A – syn Dedala
- 9 H – sąsiad Arizony
- 10 D – jubilerska miara
- 11 A – monotonia życia
- 11 H – zamek do drzwi

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											1
2											
3									2		
4											
5			3								
6											
7											4
8											
9											
10											
11				5							

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – mityczny karzeł
- A 7 – Troja, miasto
- B 3 – składa zeznania
- C 3 – krzew iglasty
- C 7 – Świątek, tenisistka
- D 1 – obok nazwiska
- D 8 – delfin miecznik
- E 5 – zajęcie aktora
- F 1 – kuzyn brzozy
- F 8 – szyny kolejowe
- G 5 – wachlarz gejszy
- H 1 – biblijny łotr
- H 8 – okrycie stóp
- I 3 – cenna karta
- I 7 – bury mruczek
- J 3 – bliscy krewni
- K 1 – Picasso, malarz
- K 7 – Bóg w judaizmie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 15 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Wychowałem się na Żuławach Wiślanych, dość blisko miałem więc do najniższego punktu w Polsce. I kiedy jako młody chłopak przeżywałem niepowodzenia piłkarskiej reprezentacji (a w latach 90. było ich więcej niż sukcesów), mogłem sobie żartobliwie tłumaczyć, że moje łyzy oraz kiepski nastrój wynikają z tego, że żyję na terenach depresyjnych. Jako dorosły facet szybko zrozumiałem, że muszę znaleźć sposób na to, by tak bardzo nie przeżywać porażek piłkarzy. A tych, niestety, wciąż nie brakowało. Bo Polska nigdy nie była piłkarską potęgą. Wyczyny drużyn Kazimierza Górskiego oraz Antoniego Piechniczka stały się wyjątkami potwierdzającymi regułę. Regułą smutną, nieprzyjemną, trudną do przyjęcia dla kogoś, kto zakochał się w futbolu. A mówi ona o tym, że nad Wisłą nie potrafimy zbyt dobrze grać w piłkę. Mijają dekady, lecz w tym temacie niewiele się zmienia. Od czasu do czasu dostajemy powody do radości. Najczęściej jednak musimy obchodzić się smakiem, podczas gdy Hiszpanie, Włosi, Niemcy

Mecz towarzyski Polska–Łotwa



fol. PAP/Piotr Nowak

Mecz towarzyski Polska–Łotwa



fol. PAP/Piotr Nowak

Piłkarska depresja Mariusz Jankowski

oraz inni walczą o najważniejsze trofea. I tak od lat.

Od lat nie zmienia się również coś innego: w jakiś dziwny i niezrozumiały sposób rozbudzamy w sobie nadzieje. Tyle tylko, że najczęściej są one niczym nieuzasadnione. Dlatego też później ból po niepowodzeniach jest tak dotkliwy. Dziś, po przegranych eliminacjach do mistrzostw Europy, nie znam kibica, którego nie bolałaby głowa. Polska skompromitowała się w słabej grupie. I naprawdę, trzeba mieć mocny

charakter, by po ostatnich wyczynach biało-czerwonych nie popaść w depresję. Odczułem to na własnej skórze. Ostatni mecz grupowy, z Czechami, oglądałem jak otępiały. Wpadłem w dziwny stan, nieznany mi od wielu, wielu lat. Brakowało mi wiary, nie czułem dreszczyku emocji. Reprezentacji Polski kibicuję zawsze, lecz teraz znalazłem się na zakręcie.

Nie chcę rozgrzebywać jednej, drugiej czy trzeciej przyczyny tego stanu rzeczy. Każdy, kto śledzi polską piłkę, wie, że od miesięcy nie dzieje się dobrze na naszym podwórku. I te wszystkie sprawy złożone do kupy sprawiły, że jestem w takim, a nie innym stanie. Najgorsze zaś, że nikąd nie widzę ratunku. Nie widzę go także, patrząc na to, co czeka nas w marcowych barażach o Euro. Polska najpierw zagra z Estonią, a jeśli zwycięży, to zmierzy się z Walią lub Finlandią.

Wszyscy ci rywale jeszcze niedawno nie budziliby w nas wielkich obaw. Dziś jest zupełnie inaczej. Nie wiemy bowiem, jaką twarz za kilka miesięcy pokaże reprezentacja. To oblicze, które poznaliśmy ostatnimi czasy, jest mocno odpychające. I trudno znaleźć logiczne argumenty przemawiające za tym, że będzie lepiej.

Dlatego proszę się nie dziwić, że ta piłkarska depresja tak bardzo mnie boli. Charakteryzuje ją bezsilność i smutek. Sam dla siebie szukam nadziei. Czy wiosna przyniesie zmiany na lepsze? Chcę wierzyć, że tak – chociaż ta wiara oparta jest na bardzo chwiejnych podstawach.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsat



redakcja@idziemy.com.pl

Warsztat dla mężczyzn ze Świętym Józefem

Z NARODZENIEM JEZUSA BYŁO TAK ...

8 grudnia 2023
godz. 13:00 - 19:00
Częstochowa - Jasna Góra
Bastion św. Barbary

WWW.MEZCZYJNI.NET

Transmisja online
www.mezczyjni.net

niedziela
TYGODNIK KATOLICKI

misyjneru
FRANCISZKANIA.PL

profeto.pl
idziemy

DEON.PL
GOŚĆ
NIEDZIELNY

suski
OPOKA
ORG.PL

OPOKA
ORG.PL

OPOKA
ORG.PL

Mężczyźni
zw. Józefu

Znajdź nas





fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)

